

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Sf prasa 572

Głos Polski :

[naczelny organ Polskiej Komisji Wojskowej / Nakł.
Dowództwa V Dywizji Polskiej].

Nowo Nikołajewsk [Nowosybirsk] (RUS)

R.1 **1918** nr 1-2 [20-25.X]; R.2 **1919** nr 1[1.I],40-44,48



Głos

Polski

(Nowo-nikolajewsk-Irkuck)

1918-1919.

572/1-2

№ 15. 157
45. 4. 21

BIBLIOTEKA
FUNDACJI
DR. BAWOŃSKIEGO

CENA NUMERU 30 KOP.

Nowo-nikołajewsk, Niedziela 20 Października 1918 roku.

No. 1.

GŁOS POLSKI

Tymczasowy adres redakcji i administracji: NOWO-NIKOŁAJEWSK, NIKOŁAJEWSKI PROSPEKT 25. KOOPERATOR.

Zbierajcie fundusze na wydawnictwo dziennika polskiego

NINIEJSZYM SKŁADAMY PEŁNOMOCNIKOWI CZESKO-SŁOWACKIEJ RADY NARODOWEJ, Dr. GŁOSOWI, PODZIĘKOWANIE ZA OKAZANĄ NAM Z JEGO STRONY POMOC PRZY PRACY NAD STWORZENIEM PISMA POLSKIEGO.
REDAKCJA PISMA.

Do Broni!

Piąte dwudziestopięciolecie upływa od czasu jak naród polski stracił swój niezależny byt i stał się łupem bezgranicznego wyzysku i ucisku ze strony mocarstw Austrii, Niemiec i Rosji.

Po zlikwidowaniu nas jako państwa, rozpoczyna się długi okres niewoli, w którym musimy prowadzić ciągłą i nierówną walkę z próbą zniszczenia nas jako narodu.

Jeżeli jednak oparta na bagnecie przemoc święciła tryumf i w roku 1795 Polska została wykreślona z liczby istniejących państw europejskich, to przeszło sto lat ucisku i chęci wynarodowienia nas nie dały naszym wrogom żadnych rezultatów.

Skuty w kajdany, pozbawiony wszelkich praw i swobód, zmuszony w milczeniu i bez szemrania przyjmować wymierzane mu ciosy, naród polski nigdy nie przestawał mazać o lepszej przyszłości.

Dziki rozprawy pachołków carskich, niesłychane gwałty i bezwzględny terror ze strony junkrów pruskich, obłudna polityka zdradzieckiej Austrii, stwarzały grunt, na którym bujnie rozwija się i kwitnie wśród najszerszych warstw naszego narodu idea walki o wolność i zjednoczenie.

Dzieje nasze porozbiorowe, to naj-

tragiczniejsza i jednocześnie najpiękniejsza karta naszej historii, to przykład krwawych zmagania się narodu z krępującymi go więzami, to obraz długiej, nieustającej walki ze znienawidzoną przemocą.

Pozbawiony wolności, otoczony wrogami naród polski schodzi do podziemi, by ukryć się przed okiem czujnych prześladowców.

Tam nigdy nie gaśnie nienawiść do zaborców, tam zbierają się zastępy bojowników, tam szykują się do walki i wyczekują momentu do wystąpienia.

A kiedy nabrzmiała nienawiść nie daje się utrzymać w podziemiach, kiedy zjawia się przeblask nadziei na wyzwolenie, Polacy chwytają za oręż i oddają swe życie w walce z ciemnymi żywiołami.

Krwia najlepszych synów naszej ojczyzny zlane są pola Racławic, Raszyna, Grochowa, Ostrołęki, Wrześni, Piaskowej skały. Lasem szubienic, katoga, więzieniem i spotęgowaniem ucisku odpowiadały zaborcze rządy na nasze domagania się wolności. Dziką rozprawą załatwiły się rządy Niemiec i Austrii z naszym wystąpieniem w roku 1846 i 1848. Nieskończone zastępy naszych bojowników popędził rząd carski w dalekie tundry syberyjskie po latach 1831, 1863, 1884 i 1905. Szczodra daninę krwi w walce za niepodległość złożyły wszystkie klasy społeczne, a w pierwszym rzędzie chłop i robotnik polski.

Ociekający krwią naród nigdy jednak nie traci nadziei, duch buntu, dążenie ku lepszej przyszłości, ukochanie ideału wolności staje się częścią składową umysłu i duszy każdego polaka.

I pozbawieni własnej ojczyzny Polacy spieszą krew swoją złożyć w ofierze wszędzie tam, gdzie podnosi się sztandar buntu, gdzie toczy się walka o wyzwolenie.

Krwawymi zgłoskami wpisane są imiona polskich bohaterów w historii

wyzwolenia Ameryki, Włoch i Węgier, w ruchach wolnościowych Francji, Niemiec i Rosji.

I oto naród polski, znękany niewolą, zmęczony długotwałą walką, staje przed faktem wybuchu wojny europejskiej.

Zadrżał w podstawach stary zmurzały świat, podnoszą głowę wszystkie uciskane narody i gorączkowo gotują się do boju. Wierzą, że nadeszła stosowna chwila dla walki o lepszą przyszłość.

Mocniej zabiło każde polskie serce! Wymarzony obraz wolnej, niepodległej Polski stanął nam żywo przed oczyma.

Zaskoczeni wojna, siłą wcieleni do trzech obcych armii, zmuszeni do walki bratobójczej, mając wrogów w obu walczących obozach, nie umiemy skupić naszych wsiłków w jednym kierunku.

Umie wyzyskać naszą nienawiść do caratu, zawsze przebiegła Austrija. Obietnicą odbudowania Polski grupuje sympatie Polaków po swojej stronie.

Lecz gospodarka Niemiec i Austrii w okupowanej Polsce zdziera powoli maskę z poczynionych przyrzeczeń, a gdy w trzecim roku wojny runął przegniły i wrogi nam carat, cały front nienawiści zwraca się odrazu w kierunku Niemców. Powszechnie zaczyna zwyciężać pogląd, że na przeszkodzie do odbudowania Polski i zjednoczenia wszystkich jej zaborów stoi ostatni i najstraszniejszy nasz wróg Austro-Niemcy.

Na całym obszarze Polski podnosi się groźne wrzenie przeciwko hegemonji Prus.

Jaskrawym dowodem tego jest bunt legionów z ukochanym wodzem Piłsudskim na czele, legionów, które były dla nas symbolem walki o niepodległość, skupiały w sobie jednostki najdzielniejsze i najbardziej oddane sprawie Polski.

Krok ten z ich strony, wskazuje wyraźnie, że kraj cały staje na stanowisku bezwzględnej, zbrojnej walki z Niemcami.

Uwięzieniem wszystkich i oddaniem pod sąd polowy zakończyło się to pierwsze wystąpienie naszych legionistów.

Po zawarciu pokoju brzeskiego, kiedy jeszcze jaskrawiej uwypukliła się obłuda austriacko-niemiecka, generał Haller prowadzi pozostałe dwa pułki polskich legionistów do walki z Niemcami. Bijąc Niemców na przestrzeni pięćdziesięciu wiorst żelazna, karpacka brygada przedziera się przez front na rosyjskie terytorjum.

Mamy jeszcze późniejsze i jeszcze bardziej jaskrawe przykłady tego, że wrzenie rewolucyjne objęło cały kraj, a z nim razem i polskich żołnierzy armji austriackiej.

W końcu czerwca bieżącego roku, w czasie ostatniej ofensywy austriackiej na froncie włoskim, 12-ta dywizja polska (pułki 20, 57, 56 i 13) w pełnym składzie, za wyjątkiem tylko dowódcy generała Puchalskiego, przeszła na stronę Włochów i tam sformowała się w legion dla walki zbrojnej z Niemcami.

Jeżeli do tego dodać, że w kraju wszystkie stronnictwa, od socjalistów począwszy, a kończąc realistami, wyłączając tylko stańczyków krakowskich, skupiły się na jednej wspólnej platformie, czynnej walki z Niemcami, jeżeli kraj cały otoczony jest siecią rewolucyjnych związków, które nielegalnie istniejąc liczą już dzisiaj dziesiątki tysięcy członków, to odpadają argumenty wszystkich tych, co twierdzą, że rewolucyjna nasza armja, która się tworzy w Rosji jest plodem życzeń emigracji.

Kraj nietylko upoważnia nas, lecz wzywa do natychmiastowego tworzenia armji.

Kraj cały gotuje się do walki, która lada dzień może się wylać w potężny wybuch zbrojny i w tym momencie byłoby przestępstwem, gdyby polacy wszędzie, gdzie są, nie żyli jedną myślą stworzenia jaknajszybciej potężnej armji.

Dzisiaj, kiedy stary, zgniły świat zadrżał w swych podstawach, kiedy najstraszniejszy wróg ludów kolos imperjalizmu niemieckiego pod uderzeniami koalicji chwieje się na nogach, kiedy zbudowane na ucisku, łzach i bagnecie armje mocarstw centralnych rozsadza wewnętrzne, rewolucyjne wrzenie, dzisiaj nadeszła ta chwila, kiedy marzenia o wolnej, zjednoczonej Polsce uda się nam w czyn wprowadzić.

Do broni więc wszyscy!

Woła nas kraj, woła nas naród cały!

Do broni! Ażeby razem z powstającymi tutaj armjami narodów usunąć wroga wolności narodów.

Do broni! Ażeby święcić tryumf wolności, ażeby obok innych wskrzeszonych państw, zajęła swe miejsce, wolna zjednoczona republika polska.

Do broni! Wzywają nas cienie bohaterów przeszłości.

Do broni! Wzywa nas nadzieja przyszłości.

Do broni!

W szeregi bojowników za wolność i świętą sprawę woła nas naczelny wódz polski generał Haller, wzywa nas by siłą bagnietów wywalczyć Polskę ludową, w której wedle słów jego „chłop i robotnik będą gospodarzami“.

O organizacji pracy kulturalno-oświatowej na emigracji w chwili obecnej.

Pobieżnie choćby już dzisiaj zestawiony bilans strat moralnych, jakie poniosła nasza emigracja w Rosji wskutek wypadków dwu ostatnich lat daje cyfry, zdolne zatruwić i wstrząsnąć każdego, komu zdrowie moralne społeczeństwa nie jest obojętne.

I jasna jest rzecz, że wobec blizkiego powrotu do kraju i ciążącej na nas wszystkich odpowiedzialności za stan umysłowo-moralny tej części społeczeństwa, obojętnymi na straty pozostać nie możemy.

Trzeba naprężyć siły, wyżyć energie i wziąć się do sanacji.

Zdaje mi się, że nie znajdę zasadniczych przeciwników twierdząc, że tylko planowo zorganizowana praca kulturalno-oświatowa może być tym czynnikiem sanacyjnym.

Dezorganizacja — dalej — i ogólny zastój w życiu naszego szkolnictwa emigracyjnego i fakt pozostawienia w wielu wypadkach szeregu naszych zakładów naukowych nieomal samym sobie, ślady eksperymentów pedagogicznych, jakie niektóre z nich przeszły z łaski komisariatów do spraw polskich, oraz rozpaczliwy często stan finansowy wielu naszych instytucji wychowawczych, wołają o szybką i wydatną pomoc.

Wychodząc z tego założenia dojsz musimy do wniosku, że bez względu na to, czy od powrotu dzieli nas miesiąc, rok czy dwa, organizacja pracy kulturalno-oświatowej wśród społeczeństwa naszego na emigracji winna iść niezależnie od tego tempem przyspieszonym, a nawet — zważywszy ogrom potrzeb pod tym względem — tempem zdwojonym.

Przy akceptowaniu i urzeczywistnianiu tej metody trzymać winniśmy się również zasady, że każdy wysiłek w tej gałęzi pracy dla ogółu nie idzie na marne i że nie zrażać nas winny w jej kontynuowaniu chwilowe zawody lub nierealne wyniki. Dewizą nam bowiem winien być niej być wymowny czterowersz Asnyka:

Nie pomogą skargi, żale;

Ból swój trzeba niebu zlecić —

A samemu wciąż wytrwale

Trzeba naprzód iść — i świecić!

Praca kulturalno-oświatowa na emigracji objąć winna trzy następujące działy: 1) organizację szkolnictwa i zapewnienie mu należytej opieki i pomocy finansowej i pedagogicznej; 2) organizację oświaty pozaszkolnej, obejmującej szerokie warstwy naszej emigracji, oraz pomoc w tym względzie polskiemu żołnierzowi; 3) skupianie i ochronę zabytków kultury i sztuki.

Zasadniczym natomiast postulatem, zadaniem, które spełnić należy natychmiast, jest powołanie do życia centralnego organu dla spraw kulturalno-oświatowych na emigracji na wzór Polskiej Macierzy szkolnej, który by pracą tą kierował, oraz skupił ją i zjednoczył.

Omawiając powyższe, szeroki zakres obejmujące sprawy, liczyłem się konkretnie z tem, żeśmy odcięci od centrów, pozbawieni wszelakiego stamtąd oparcia, skazani na własny wysiłek i samoorganizację i że obowiązkiem jest naszym ujęcie w całość lokalnych wysiłków, przebudowanie organizmów chorych, wskrzeszenie niejednych, zapewnienie szkole polskiej możności egzystencji i rozwoju, szerokim zaś warstwom społeczeństwa na emigracji zdrowego pokarmu duchowego.

I choć po przeczytaniu tego na niejedne usta wypłynąć mogą słowa: syzyfowa nieomal praca, to jednak ważność i konieczność prawidłowej opieki nad stanem i poziomem naszych zakładów naukowych, obowiązek wypełnienia tych wszystkich chwastów, które posiało w duszy polskiej obce otoczenie i potrzeba podniesienia naszego dorobku moralnego, wreszcie niezbędna praca w tym kierunku, by ten dorobek nie malał, a rósł, nie był dorobkiem jednych tylko, ale udziałem wszystkich, wszystko to zniewolić nas winno do podjęcia znacznego wysiłku, by sprawie oświaty narodowej na emigracji zapewnić możliwość pełnego rozwoju, wspólnym wysiłkiem usuwając wszelkie trudności, bez względu na to, jakiej są one natury.

Pokarm duchowy dla narodu, lub jego części tylko, to sprawa tak pierwszorzędnej wagi, że wszelkie zapotrzebowania w ludziach, pracy i pieniądzu winno spełnić nasze społeczeństwo chętnie i z tem poczuciem, że w stosunku do młodszego pokolenia będzie to posiewem na bogaty plon, ogólnie zaś podniesieniem naszej wartości i znaczenia, oraz trwałem wzmocnieniem szafców naszej pozycji narodowej w myśl słów Wieszcza:

„Niechaj żywi nie tracą nadziei

I przed Narodem poniosą oświaty kaganiec!

I mimo, że wysuwane postulaty, zwłaszcza w sprawach dotyczących oświaty szkolnej, mogą się spotkać z aktualnym zarzutem, że — przy dzisiejszym ogólnym stanie spraw — są bądź co bądź spóźnione, to jednak

wysunięciem ich musimy zaznaczyć, że troska o szkołę i oświatę nie była nam obcą, oraz zadokumentować nazewnątrz, że nietylko chlebem żyjemy.

A choć warunki realizacji tych postulatów w czasach dzisiejszych są cięższe niż kiedykolwiek, wszelkich dołożyć winniśmy starań, by zabezpieczyć naszej młodzieży na emigracji możliwość prawidłowej nauki, zaspokoić niezbędne potrzeby emigracyjnej szkoły polskiej, umożliwić ciału nauczycielskiemu wydatną i płodną pracę, zaopatrzyć w książki i pisma polskiego żołnierza i pozbawionych ich obywateli, zatroszczyć się o to, by żywe słowa prelegentów z katedry, lub pisarzy naszych i poetów ze sceny budziły zdrowe instynkty w duszach, ogrzały zwątlone uczucia narodowej świadomości i siły, ożywiły stępione uczucia miłości do swego i swoich, nadziei w zbiorową moc narodu i zbiorowy czyn i wiary w bliską, lepszą przyszłość.

ALOJZY GORAŁSKI (Omsk).

Sprawozdanie z pierwszego wszechsyberyjskiego zjazdu polskiego w Nowonikołajewsku.

Otwarcie „Pierwszego Wszechsyberyjskiego Zjazdu” Polaków nastąpiło w obecności przeszło 70 delegatów, dn. 11. X. 1918 r. w klubie kupieckim.

W obradach Zjazdu uczestniczą przedstawiciel czecho-Słowaków Dr. Glos, przedstawiciele „Polsk. Komit. Wojennego” z prezesem D-rem Olszańskim na czele i p. Kuk, przedstawiciel centr. Komitetu estońskich organizacji.

Otwarcie Zjazdu zajął inż. Wróblewski inicjator i przewodniczący komisji organizacyjnej Zjazdu.

Kraj zrozumiał znaczenie obecnej chwili dziejowej i w tym decydującym momencie, kiedy rozgrywają się losy Europy, kiedy walą się dawne pojęcia i przesady, kiedy tworzy się nowy, lepszy świat, to w chwili tej, naród polski w kraju stoi wyraźnie na stanowisku — bezwzględnej walki z militarystką austro-pruską o niepodległość i zjednoczenie naszej Ojczyzny.

Dzisiaj niema już wśród nas orientacji rusofilskiej, austrofilskiej i germanofilskiej, dzisiaj jest tylko jedna orientacja, a jest nią — polska. Orientacja polska zaś nam mówi, że bez złamania potęgi niemieckiej nie zdobędziemy niepodległej, zjednoczonej Polski, i że dla jej zdobycia wyteżyc musimy wszystkie siły, zjednoczyć wszystkie nasze zamiary pod hasłem stworzenia silnej, karnej armii polskiej.

Mówca opisuje następnie historię zwołania zjazdu i nawołuje do zgody, do zaniechania wszelkich sporów, waśni, bo to tylko obniża nasze stanowisko wobec przyjaciół naszej sprawy, a wrogom klótniami wykazemy, że jesteśmy organizmem niezdatnym do życia.

Gorące słowa powitania poświęca obecnemu na sali przedstawicielowi czecho-Słowaków D-rowi Glosowi (któremu Zjazd urządza burzliwą awangardę) i sojusznikom, w oparciu o których wierzy, że wywalczymy sobie niepodległą i zjednoczoną Polskę. Zapewnia, że Polacy dołożą wszelkich starań celem stworzenia wielkiej i karnej armii, któraby ręką z sojusznikami przyczyniła się do złamania niemieckiej przemocy. Kończy, że pracom Zjazdu niech przewodniczy wielkie hasło „wszyscy i wszystko dla armii polskiej.”

W dalszym ciągu sekretarz biura organizacyjnego, odczytuje powitalne depesze od konsulów angielskiego i francuskiego — które Zjazd przyjmuje burzliwą owacją — od centralnego Komitetu estońskich kolonji, od polskiego Zjazdu w Charbinie i od całego szeregu organizacji i ludzi. Burzliwymi oklaskami spotyka Zjazd powitanie od czecho-Słowackiej Rady narodowej.

Bracia Polacy! Oddział na Rosję czecho-Słowackiej Rady narodowej w imieniu całego narodu czeskiego radośnie wita Zjazd, który nakreślił jako swe główne zadanie — stworzenie polskiej armii.

Już w bardzo odległej przeszłości kilkakrotnie łączyły się losy polskiego i czecho-Słowackiego narodu. W wielkiej bitwie pod Grunwaldem, łącznym wysiłkiem obu narodów złamany został napór krzyżackiego Zakonu, co dobitnie świadczy o tem, że polsko-czeskiego sojuszu, nie jest wstanie pokonać żadna potęga.

Bracia! podobnie jak was nie przestaje męczyć świadomość rozdziału bohaterskiej Polski, tak samo i nam krew stygnie w żyłach na widok gospodarki, jaką w naszym kraju prowadzi dynastia Habsburgów, która odebrała nam wszystkie nasze prawa państwowe i kraj nasz uczyniła wassalem niemiecko-madziarskiego imperjalizmu.

Złota wolność uśmiechnęła się nareszcie Wam i nam. A więc Bracia! powinniśmy się zrozumieć.

W imię naszej przyszłości, w imię utrzymania zachodniego, słowiańskiego bastjonu, podajmy sobie dłonie dla zawarcia wiecznej przyjaźni.

My doskonale pojmujemy, że wy Bracia, tworzycie naturalne ogniwo między nami i słowiańskim wschodem, i że bez waszego współdziału położenie naszego młodego państwa, tonącego w niemieckim morzu, byłoby nadzwyczaj nietrwałym; prosimy was, nie zapominać, że kraj nasz wytrzymał wiekowy napór „Drang nach Osten” i że nie można pozwolić na oddanie go znowu w ręce niemieckie.

W łączności nasza siła!

Waszym pracom, dla stworzenia niezależnej i zjednoczonej Polski życzymy z całej duszy zupełnego powodzenia.

Za oddział na Rosję czecho-Słowackiej Rady narodowej. Essenski, Richter.

W końcu Zjazdu odczytana zostaje depesza od majora Czumy, którą wszyscy zebrani przyjmują długo niemilkającymi oklaskami.

Wreszcie po wyborach Komisji mandatowej pierwsze posiedzenie Zjazdu zostaje zamknięte.

II.

Drugi dzień Zjazdu zostaje otwarty powitalną mową przedstawiciela Czecho-Słowackiej rady narodowej Dr. Glosa.

Bracia Polacy!

W historii waszej krwawej i długotrwałej walki za wolność i zjednoczenie, zneką-nego niewolą narodu polskiego nastąpił decydujący moment.

W tej historycznej chwili, kiedy Wy na nowo zaczynacie wierzyć we wskrzeszenie Waszej ojczyzny, z całego serca witam Wasz Zjazd w imieniu Czecho-Słowackiej Rady narodowej, w imieniu Naszej armii, która swoim wystąpieniem dała Wam możliwość zorganizować swoje siły dla walki o wolność.

Razem z nami wyście przeżywali nie jedną tragedję, długo cierpieliśmy i znosiłiśmy ucisk, ale właśnie dlatego powinniśmy wyteżyc wszystkie siły, by te czasy nigdy nie powróciły.

W tej chwili powinniśmy wierzyć, że solidarny nacisk zbrojnych sił naszych narodów, przy współdziału sojuszników, obali imperjalizm niemiecki, na którego gruzach, obok innych wolnych narodów, wskrzeszona zostanie wolna i zjednoczona Polska.

Historja Waszego ruchu narodowego, szczególnie w okresie teraźniejszej wojny zawiera w sobie wiele tragizmu. Wojna zastała Was rozdartymi na części, z których każda inną drogą zmierzała do osiągnięcia wolności dla całego narodu.

Wszystko to jeszcze bardziej pogłębiało Wasze cierpienia i niedolę — Brat szedł na brata.

Zyskały znowu niemieckie interesy, interesy tych, którzy pierwsi podnieśli rękę na całość i niezależność Waszej Rzeczypospolitej.

Pierwsza Austrija zaproponowała podział Polski i w odpowiedzi na to powinna być rozniesiona bagnietem polskich żołnierzy.

Brzeski pokój, to jeszcze jeden dowód szeregu przestępstw i gwałtów jakich Austrija i Niemcy dopuszczali się w ciągu półtora wieku w stosunku do Polaków. Rządy mocarstw centralnych raz jeszcze dowiodły, że z ich strony wojna nosi wybitnie antysłowiański charakter. Wykorzenie, zniszczyć ostatnie ślady słowiańskiej kultury — oto cel, który im zawsze przyświecał.

Teraz już i wy wszyscy dobitnie przekonaliscie się, że słowianin z Niemcem nie może żyć pod jedną strzechą.

Z mocą i głębokim przekonaniem powiedział o tem cały naród polski w dalekiej i sławnej waszej ojczyźnie. Solidarnie odrzucił pokój Brzeski i umowę Ukrainy z Niemcami. Protestowało „Kolo Polskie” protestowała nawet „Rada Regencyjna”. Pierwsi jednak krwią swoją potwierdzili ten protest żołnierze polscy, kiedy z generałem Hallerem na czele przewalili się do nas przez front zniechędzonych Niemców, niszcząc po drodze dywizję madziarską.

Znekany, doprowadzony do ostateczności naród polski chwytą za oręż i gotuje się do decydującej walki.

Jedyne hasło, jakie powinno Wam tutaj przyświecać, to natychmiastowe stworzenie silnej i karnej armii polskiej. — Ona jedna tylko może dać pewną gwarancję zrealizowania Waszych nadziei, być jedyną oporą Waszych narodowych dążeń. Wolność i niezależność odjęli Wam i nam bagnietem i tylko bagniet może ją Nam wrócić. Powinniśmy dowieść, że oprócz lez i skarg potrafimy siłą oręża upomnieć się o swoje prawa, bagnietem i krwią zawojuować wolność dla naszych narodów. Czecho-Słowacki naród uważnie śledzi za Waszymi wysiłkami i gotów zawsze przyjść Wam z pomocą.

Nas łączą braterskie stosunki z Waszemi kierowniczymi ciałami zarówno w kraju jak i za granicą od samego początku ich powstania. Myśmy byli u kolebki Waszej młodej armii organizującej się po bolszewickim przewrocie w Rosji i gotowiśmy być razem z Wami w przyszłych waszych walkach.

Wypróbowany niemiecki system „divide et impera” niech będzie dla nas przestrogą. Wszystkie wysiłki ażeby nas rozdzielić, posiać między nami niezgodę, powinny być zniszczone wzajemną wiarą i gotowością iść na wszelkie ofiary.

Skuł nas wielki, święty ideał na ołtarzu którego powinniśmy wszystko poświęcić.

Bohaterskie wysiłki Waszych przodków, bitwy pod Grunwaldem, Racławicami, Maciejowicami, wielki przykład Waszego nieśmiertelnego naczelnika Tadeusza Kościuszki — wzywa Was do walki.

Marsz, marsz Polacy, z ziemi ruskiej do Polski!

Nasza armia oczekująca krwią na wielu frontach wita Was jako prawdziwych sojuszników i razem z Waszymi żołnierzami walczącymi we Francji i tutaj, czeka od Was krótkich jasnych i decydujących postanowień.

Wszystko dla wskrzeszenia ojczyzny, wszystko dla stworzenia polskiej armji. Tylko ona jedna może Was wyprowadzić na drogę dawno wymarzonej, lepszej przyszłości.

Niech żyje polski naród!

Niech żyje zjednoczona, wolna Polska! Grzmot oklasków był odpowiedzią na przemówienie. Wszyscy zebrani wstają i urządzają mówcy burzliwą owację.

Dr. Głos jest znany jako jeden z najbliższych i najserdeczniejszych przyjaciół polskiego narodu.

Następnie zajmuje trybunę przewodniczący Polskiego Komitetu Wojennego Dr. Olszanecki i w imieniu Komitetu wita Zjazd.

Na początku wojny naród polski rozdarty na części, siłą wcielony do szeregów obcych armji, zmuszony do bratobójczej walki składał obfitą daninę krwi za cudze interesy. Mając jednak swych wrogów po obu stronach okopów, nie mógł wykreślić jednej wspólnej wytycznej swego postępowania.

Dzisiaj, kiedy pozostał tylko jeden najstraszniejszy wróg naszej wolności i niezależności, cały naród polski, zarówno tam w ojczystym kraju jak i wszędzie na emigracji, skupia się pod jednym wspólnym sztandarem.

Bezwzględna walka orężna obalenie imperjalizmu niemieckiego, niedopuszczenie do zapanowania nad światem dzisiejszych mocarstw centralnych, oto jedyna droga, która prowadzi nas do Polski wolnej i zjednoczonej.

Zrozumiał to w pierwszym rządzie żołnierz polski, który opanował swą tęsknotę powrotu do kraju, który nie przeląkł się odpowiedzialności i sam chwytając za oręż, wzywa wszystkich do pomocy i współdziałania.

I żołnierz ten czuł-by się opuszczonym i osamotnionym, gdyby nie widział, że stoi za nim zorganizowane społeczeństwo polskie, gdyby wiedział, że ono niema mu nic więcej do ofiarowania prócz pięknych słów.

Wszyscy musimy dziś zacząć żyć jedną myślą stworzenia potężnej armji polskiej, która bagnem utoruje nam drogą do ukochanego kraju, która w chaosie krzywdy i ucisku, jaki dziś panuje nad światem, zbuduje obok innych wolnych narodów potężny gmach niezależnej i zjednoczonej Polski.

Z całego serca witam dzisiejszy zjazd i głęboko wierzę, że w tym kierunku rozwiną się jego prace i wysiłki.

Zjazd stojąc długo oklaskuje mówcę, przedstawiciel czecho-słowaków wznosi okrzyk na cześć polskiej armji, który zostaje podchwycony jednoznacznie przez całą salę.

Po przywitalnych przemówieniach następuje wybór prezydium w następującym składzie: inż. Wagner, Dr. Syper, inż. Falkowski, panowie Rypa i Majchrowicz.

Wybrany przewodniczący inż. Wagner dziękuje za wybór i oświadcza, że główny cel, który przyświeca zebranym, to stworzenie silnej polskiej armji, jedynej gwarancji wskrzeszenia i zjednoczenia państwa polskiego, że całe społeczeństwo polskie żyje tą myślą i wszelkie prace w tym kierunku znajdują sympatię i chęć współdziałania wśród delegatów dzisiejszego Zjazdu.

Dalej mówca zwraca się z podziękowaniem do narodu czeskiego, w osobie ich przedstawiciela, za okazaną nam pomoc w dziele stworzenia armji polskiej i wyraża głęboką wiarę i przekonanie, że żołnierz polski pozostanie wiernym sprzymierzeńcem dzielnego narodu czeskiego. Przemówienie zwrócone pod adresem obecnego na sali przedstawiciela armji czes-

kiej, wywołuje burzliwą manifestację Zjazdu, podczas której przedstawiciel czecho-słowaków oświadcza, że wspólna walka za wolność obu narodów stworzyła trwały fundament dla wiecznego braterstwa czesko-polskiego oręża.

W końcu przemówienia przewodniczący Zjazdu zwraca się do d-ra Olszaneckiego i oświadcza, że idea stworzenia polskiej armji, której kierownikiem i organizatorem jest polski Komitet wojenny spotka jaknajwyższe poparcie całego Zjazdu. Wszyscy i wszystko powinniśmy ofiarować dla stworzenia polskiej armji. — Mowę przewodniczącego aklaskuje cały Zjazd.

W dalszym ciągu Zjazd projektuje wybór następujących komisji: organizacyjno-politycznej, wojskowej, kulturalno-światowej, dla spraw emigracji i reemigracji, dla spraw jeńców, komisji prawnej i informacyjno-prasowej.

Zakończenie sprawozdania ze zjazdu ukaże się w następnych numerach pisma.

Polski Komitet Wojenny

naczelny organ dla organizacji i kierownictwa sprawami Wojska polskiego w Rosji

przeniósł swą siedzibę do Jekaterynburga

Adres: JEKATERYNBURG Polski Komitet Wojenny.

Centralne biuro informacyjno-prasowe

zwraca się do wszystkich organizacji polskich w Syberji o nadsyłanie wiadomości odnośnie do wszelkich dziedzin życia polskiego na emigracji

**Tymczasowy adres biura: NOWO-NIKOŁAJEWSK
Nikołajewski prospekt № 25, polski Kooperator.**

GŁOS POLSKI

Tymczasowy adres redakcji i administracji: NOWO-NIKOŁAJEWSK, NIKOŁAJEWSKI PROSPEKT 25. KOOPERATOR.

Zbierajcie fundusze na wydawnictwo dziennika polskiego

Dlaczego należy tworzyć armię polską.

W tym decydującym momencie, kiedy wielka współczesna wojna ma się ku końcowi, kiedy coraz wyraźniej zarysowują się przed nami kontury przyszłej karty Europy, to w takiej chwili nie wolno nam być tylko obojętnymi widzami rozgrywających się wypadków.

Na neutralność może sobie pozwolić państwo, na straży którego stoją potężne armie, tysiące armat, ale nigdy rozdzielany na części, uciskany naród polski, w granicach którego gospodarzy jeszcze żołdak naszych wiekowych ciemiężców.

Bo jak w rzeczywistości wygląda ta neutralność, skoro Polaków odznaczonych w mundur austriacki i pruski pędzi się w okopy, skoro dla obcych celów krew polska leje się we wszystkich zakątkach ziemi.

Jeżeli pewnem jest, że w rezultacie dzisiejszej wojny Polska wyłonić się musi, to jednak kwestja, jaką będzie ta Polska, jakie będą jej granice, to o tem rozstrzygnąć mogą tylko ostrza naszych bagnietów.

Kiedy Rzeczpospolita polska zniknęła z widowni Europy, to jej zgonowi towarzyszyły zroszone krwią polskiego żołnierza pola Racławic i Maciejowic.

Dzisiaj znowu żołnierz polski chwyta za broń i idzie do walki, ażeby zniszczyć pęta, które obca przemoc skuta nasz naród.

Bagnietem nam odbierali wolność i bagnietem nam ją wywalczyć musi.

I świadczyłoby to o naszej niedojrzałości politycznej, gdybyśmy w momencie, kiedy o słuszności wszelkich praw rozstrzyga grzechot karabinów maszynowych, kiedy najbrutalniej łamie się wszelkie międzynarodowe prawa i umowy, byśmy w tej chwili wybrali się do Europy z różdżką oliwną

pokoju i poczęli głosić słowo Boże o Chrystusie narodów, o naszej nieśczęsnej, zniszczonej pożogą wojny krainie, podkreślając przed światem swoją neutralność.

Nie zaofiarują nam zjednoczonej, niepodległej Polski tylko dla naszych cierpień i tego głębokiego tragizmu, jakiego pełna jest historia naszych walk o wyzwolenie ojczyzny.

Dzisiaj stosunki tak się układają, że najwięksi antymilitaryści, jak Herve, pacyfiści, jak Wilson nawołują do bezwzględnej walki z Niemcami.

Wojnę — wojnę należy zniszczyć — usunąć na długie czasy z powierzchni ziemi tego mołocha ludzkości.

I wiemy, że swą przyszłość budować możemy tylko w zależności od tej siły realnej i wewnętrznej wartości, jaką przedstawiać będziemy dla koalicji w momencie likwidacji dzisiejszej wojny.

I w chwili obecnej, kiedy rozgrywa się ostatni akt jednej z najkrwawszych wojen, jakie znają ludzkie dzieje, w chwili, kiedy cały świat stoi pod bronią i gotuje się do ostatecznej rozprawy z pruskim militarystem, w chwili, kiedy każdy choćby najmniejszy naród organizuje się i zbroi, to w takim momencie trudno przypuścić, by tylko deklamacja o roli wiekowego przedmurza zachodniej kultury mogła nam przywrócić państwową niepodległość.

Nowoczesna polityka ma sentyment dla tych, którzy mają siłę, zaś słabym odpłaca milczeniem.

Siłą tą może być karna armia polska i solidarność narodowa. — One są zakładnikami powodzenia naszych postulatów koalicji. — Dowodem tego nasze powstania.

Historja ruchów powstańczych jasno wskazuje, że główną przyczyną ich niepowodzeń była nasza wewnętrzna słabość.

Ruchy te, będąc wyrazami tylko pewnych klas, a nie całego narodu,

liczyły więcej na cudzą interwencję i pomoc obcą, niż na własne siły, a gdy rachuby na poparcie ze strony mocarstw lub ludów zawodziły, powstania upadały. Inną by postać przybierała ta interwencja, gdyby do niej odwoływał się zorganizowany wojskowo cały naród polski, a nie odosobnieni bohaterzy żołnierze, poza którymi reszta narodu spała, pogrążona w patriotycznym analfabetyzmie.

A ruch rewolucyjno-antyniemiecki, jakiego widownią jest obecnie ziemia polska, jest pierwszym przykładem w historii naszych walk wolnościowych, kiedy do warsztatu pracy i walki powstańczej stają nie tylko poszczególne klasy, ale cały naród polski, wszystkie jego klasy społeczne od socjalistów do realistów.

Ta narodowa solidarność, to wysokie wyrobienie polityczno-społeczne, czego dowody społeczeństwo polskie składa w konspiracyjno-powstańczej działalności w Królestwie Polskim, Galicji i Poznańskim, jest tą właśnie okolicznością, która pozwala nam patrzeć śmiało w przyszłość.

Dzisiaj jest już całkiem jasne przeciw komu jest skierowany konspiracyjny ruch w kraju.

Z chwilą, kiedy runął krwawy carat, który tyle naszych najświętszych porywów i marzeń o niepodległości zamknął w mroźnych tajgach i tundrach Sybiru, z chwilą, kiedy dzisiejsza Rosja, ociekająca krwią w walce bratobójczej, przestaje być dla nas wroga, groźną potęgą, to w takiej chwili staje się jasnem, że jedyną przeszkodą do niepodległej i zjednoczonej Polski pozostaje tylko militarysta austriacko-pruski.

Wprawdzie „Rada Regencyjna“ i niewielka ilość jej zwolenników buduje przyszłość Polski na ugodzie z Niemcami i łądzi siebie i naród obietnicami i przyrzeczeniami centralnych

mocarstw, ale gdybyśmy nawet przypuścili, że stanie się cud, i że z narodem polskim Niemcy nie załatwią się tak samo, jak to zrobiły z Ukrainą i Finlandją, to i w tym wypadku, najwięksi nawet optymiści muszą się z nami zgodzić, że będziemy mieli Polskę, która stanie się raczej nieszczęściem dla narodu polskiego.

Polska ta będzie zadokumentowaniem naszego rozdziału, będzie pozabawiona niezbędnej arterji życiowej, jaką dla każdego narodu jest dostęp do morza, będzie oddaniem na dalszy łup okrutnej germanizacji naszych braci z Poznania, którzy niosą dzisiaj szczerą daninę krwi za nasze ideały, wstępując prawie bez wyjątku do szeregów armji polskiej zarówno tutaj, jak i na francuskim froncie.

Bo nawet najbardziej naiwni nie mogą przypuszczać, by militarizm pruski, dopóki nie będzie ostatecznie złamany, godził się na dobrowolne oddanie Poznańskiego, na ustąpienie Polsce dostępu do morza — krok ten byłby samobójstwem dla militarnej potęgi Niemiec, rozkładem ich dzisiejszego państwowego systemu.

I tej potędze pruskiej przeciwstawić musimy realną siłę, jaką może być tylko silna, karna armia polska.

Jedno jest dzisiaj całkiem pewne, że przemówienia, choćby najbardziej gorące rezolucje, choćby z największym rozmachem patryotycznym przeprowadzane, dyplomatyzowanie, choćby najbardziej wyrafinowane — nigdy nam same Polski wolnej nie zbudują.

I im więcej mówią dzisiaj o możliwości zawarcia pokoju, to tym większym winno być to dla nas bodźcem do stworzenia polskich sił zbrojnych, do wewnętrznego organizowania się.

Naturalnie, nie będziemy twierdzili, że siła zbrojna, jaką tu wytworzymy, wystarczy sama w sobie, by jak jaki taran rozbić potęgę Niemiec i utworzyć nam drogę do ojczyzny, więc, i ten argument, że Polacy zbroją się wszędzie na emigracji, — w Ameryce, Włoszech i Francji istnieją wojska polskie, pozostające w ściślejszej łączności z tutejszemi naszymi formacjami, — nie jest główną przesłanką, która pozwala nam głośno i szczerze wzywać do broni.

Prawo do swego istnienia, wiare w słusność i zrealizowanie naszych naczelných haseł, armia polska na obczyźnie czerpie w odpowiednim nastroju kraju, który sprawia, że wojsko, jakie się tu tworzy, jest ucieleśnieniem tylko tych ideałów, dążeń i myśli, jakimi żyje cały kraj, jakimi żyją wszystkie jego klasy społeczne, — żądzą ostatecznej rozprawy z najzaciętszymi wrogami Słowiańszczyzny, z mocarstwami centralnemi.

Ruch ten zamknięty w podziemiach nie przejawia się w tej chwili w zewnętrznych wystąpieniach.

I byłoby zawczesnem oczekiwać w kraju zbrojnych wystąpień, kiedy imperjalizm niemiecki jest wprawdzie śmiertelnie ugodzony postępami sąjuszników na wszystkich frontach i wewnętrzną niemocą, wzrastającą w miarę klęsk niemieckich, — ale jeszcze nie złamany.

Wojska sojusznicze biją się o setki mil od kraju, tak że każdy ruch zbrojny stłumiłby okupanci bez litości w potokach krwi i setkami szubienic. Zdrowy instynkt każe społeczeństwu polskiemu organizować się w podziemiach i czekać odpowiedniego momentu do wystąpienia.

Czyż my mamy dopiero wtedy organizować wojsko polskie, kiedy z kraju nadejdzie rozkaz na papierze, nawołujący do powstania?

Czyż dopiero wtedy mamy nawoływać do wstępowania w szeregi wojsk, kiedy kraj, ogarnięty ruchem powstańczym, zerwie się do otwartej walki? — Armia ta weszłaby w takim razie do kraju wtedy, kiedy pomoc nasza byłaby spóźniona.

Kraj wobec tego od nas oczekuje, że na ziemiach wolnych od niemieckiej piket-hauby, emigracja polska dołoży wszystkich sił dla stworzenia karnej armji polskiej, któraby po wkroczeniu do kraju stała się opłotem walk powstańczych i kadrami przyszłych wojsk polskich.

W tej myśli przebiegał się tutaj gen. Haler, — podobne rozkazy pochodzą od tajnego rządu w kraju.

Im większa będzie armia polska, im dokładniej potrafiśmy dowieść koalicji, że w jej własnym interesie leży stworzenie silnego, suwerennego państwa polskiego, im lepiej zdołamy ją przekonać, że w układzie wewnętrznych sił i stosunków mamy do tej roli niezbędne dane, — to tem pełniejsze rozwiązanie znajdzie sprawa polska.

Kraj złożył egzamin dojrzałości politycznej, — przychodzi teraz kolej na emigrację polską na Syberji.

I wszystkie argumenty dadzą się sprowadzić do tego zasadniczego założenia, że jeżeli nie chcemy być wycieraczem cudzych interesów, jeżeli nie chcemy zdziesiątkowani wracać do kraju, jeżeli nie pragniemy być wyłączeni poza nawias przyszłych wolnych narodów Europy, — to przyjmijmy czynny udział w zdruzgotaniu starego porządku, opartego na ucisku narodów.

Armia polska, oparta na wysokim podłożu ideowym, w sojuszu z armią czesko-słowacką i wojskami małych uciskanych narodów, będzie sumieniem Europy, które nie pozwoli, by z chaosu krzywdy i nędzy współczesnej wojny wyłonił się z powrotem ustroj, oparty na wyzysku jednych narodów przez drugie.

Ustrój ten byłby zaczątkiem nowych wojen, nowych zbrojeń.

Jeżeli świat niema zapłonać nową pożogą wojny, jeżeli nie chcemy, by dzieci nasze

słyszeli nad głowami świst pękających szrapneli i eksplozję granatów, jeśli nie mamy dopuścić do tego, by wdowy i sieroty opłakiwały zgon swoich mężów braci, dzieci, jeżeli nie chcemy, by ludy jęczały pod jarzmem podatków na nowe zbrojenia, na nowe wojny, jeżeli nie pragniemy, by junkier pruski plwał nam bezkarnie w oczy, jeżeli nam się nie uśmiecha, by nas dławiono jako naród, by nam niemczono dzieci, by nas wypędzano z rodzimej ziemi, jeżeli nie chcemy więcej, by Polak szedł przeciw Polakowi w szeregach wrogich sobie armji, jeżeli nie pragniemy, by przemoc zatrzymała nad sprawiedliwością, reakcja nad postępem, to zaciśnijmy z bólu zęby i dążmy niezłomnie do wytkniętego celu — przez silną, polską armię do Niepodległej i zjednoczonej Polski.

Nasi wodzowie.

JÓZEF PIŁSUDZKI
gen. armii Wojsk Polskich

I.

Silny duch związany jest ściśle z ziemią rodzinną nie tylko materialnie, ale również odbija w sobie, niby w kryształach odzwierciedla etapy przeżyć duszy narodu, zamyka cały skarb jego przeżyć, żyje więc wspólnością pragnień, uczuć bólu i zawodu, uniesień i potęgi ojczyzny.

Ponad przeciętny poziom egoizmu jednostki wznosi się zawsze dusza bohatera i bezdenne oczy wpatrzone w nieprzejrzaną dal wypadków, działa i ujmuje w dłoń nieulekłą — losy narodu.

Całą piękność krystaliczną w załamaniu najwznioślejszych drgań zbiorowości, w całej gamie przeżyć narodu — przedstawia postać Józefa Piłsudskiego.

Pod ciężarem strasznych ciosów zadawanych przez bezmyślność wroga, ugina się społeczeństwo polskie, oddając najlepszych swych synów na katorgi Syberji.

W kraju ostępów-puszczy milczących, w głębokiej Litwie urodził się bohater.

W atmosferze ciężkiej, w czasach, kiedy każdy odruch życia narodowego na Litwie znaczył się piętnem męczeństwa, wychowywał się pachole, wchłaniając w siebie tradycje powstań, związanych jednym nierozzerwalnym łańcuchem z losem jego rodziny.

Tradycje rodzinne chroniły nasze społeczeństwo na Litwie od tego, że ono nie zbłądziło w zaułkach obcych myśli i ścieżkach obcych, wrogich nam dążeń.

Bohater w zaraniu życia miał wpojony wstręt do beznadziei; uczono go dążyć pozytywnymi szlakami do celu. Litwa żyła życiem tajnej zorganizowanej pracy, wciąż postępującej naprzód siłą rozpędu. Matka Piłsudskiego kierowała tajną robotą oświatową w swojej wsi. Żadatkę głębokiego uswiadomienia narodowego Piłsudski wyniósł z domu rodzinnego.

W szkołach litewskich i w Petersburgu wzmacniał się jego duch, dojrzewał w siłę uczucia i rozumu.

Czy i jak boleśnie wrażały się uczucia z powodu osłabienia lotu społeczeństwa i wzrastającej ugody?

— Piłsudski był rycerzem zawsze wiernym swej duszy. Pracował całym rozpędem sił w rewolucyjnych organizacjach wśród młodzieży.

Po opuszczeniu szkół Piłsudski staje w szeregach pierwszych socjalistów polskich, którzy jako dewizę swego programu wystawiają zbrojną walkę o Niepodległą Polskę.

Niejednokrotnie więziony, wyrwa się z rąk siepaczków carskich.

I znowu zjawia się na widowni ruchu w 1905 r., kiedy huragan rewolucji budzi nadzieje lepszej przyszłości. — Piłsudski stoi wtedy na czele wydziału bojowego polskiej partji socjalistycznej, odłamu społeczeństwa, który żył tradycjami spuścizny Worcia i Waryńskiego.

Porażka ruchu rewolucyjnego nie jest wstanie zniszczyć energii Piłsudskiego i jego dążeń do odbudowania Polski.

Piłsudski pozostał wiernym żołnierzem swej duszy i niezłomnie trwał na stanowisku. — Chciał on wyszarpać wielkość ojczyzny z bronia w rękę.

Znowu się zjawia okres, kiedy bohaterska, piękna postać Piłsudskiego staje u steru walk naszego narodu o zdobycie niepodległości.

Granitowa epoka, trwalej jak się zdawało, zgody między państwami zaborczymi pęka. Miraże złudzeń wiecznego pokoju rozwiewają się niby sen. — Wybuch wojna.

Piłsudski jeszcze przed wojną tworzy organizacje wojskowe w Galicji północnej, a później otwarcie; w Królestwie Polskim rozwija konspiracyjną działalność na tym samym polu. Piłsudski był duszą zebrań związków wojskowych; ćwiczenia i manewry, urządzane przez niego miały charakter niezwykłego święta, ożywiały młodzież.

Poważna, dyktatorska postać ukochanego Wodza odbijała wielkość; z marsowego czoła, pokrytego brózdami trosk, bije powaga i mądrość; głębokim zadumanym wzrokiem sledził Wódz bieg momentów bitwy w czasie takich manewrów; skąpy był wtedy w pochwałach i wymagający.

Piłsudski tworzył i organizował pośpiesznie oddziały strzeleckie, jak gdyby chciał uprzedzić wypadki. Rok 1913 był dla niego rokiem intensywnej pracy. Z granitowej woli ukochanego wodza wypływał czyn: Urabianie i wskazywanie typu żołnierza polskiego. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyciąg z rozkazu Dowództwa Wojsk Polskich w Nowo-Nikolajewsku.

ŻOŁNIERZE POLACY!

Przybyliśmy do kraju i do miejsca, gdzie dotąd żołnierz polski był znany tylko z imienia i tej sławy bojowej, na jaką zasłużył sobie od wieków we wszystkich częściach świata.

Okoliczności polityczne i wojenne postawiły nas na widownię, zwróciły na nas uwagę państw sprzymierzonych.

Będziemy mieli za świadków naszego postępowania przedstawicieli wszystkich armii sprzymierzonych.

Od naszego więc zachowania się, będzie zależeć przyszłość naszej Ojczyzny. Każdy więc żołnierz, w którym bije polskie serce, powinien się starać, ażeby sławy naszych przodków nie pomniejszyć, ale ją powiększać.

Przysłowie mówi: „Jak cię widzą, tak cię piszą.”

Każdy więc żołnierz powinien być czysto i porządnie ubrany.

Mundur choćby wyłatany może, powinien być jednakże czysty.

W zajmowanych lokalach winna być przestrzegana bezwzględna czystość.

W stosunkach z ludnością miejscową winna być zachowana bezwzględna grzeczność.

Winniśmy z gospodarzami tego kraju zachować jaknajlepsze stosunki, ażeby nikt nie śmiał powiedzieć, że był przez żołnierza polskiego skrzywdzony. Na ulicach i miejscach publicznych żołnierz winien zachować się, jak tego wymaga regulamin wojskowy, oraz dobre wychowanie.

Żołnierz polski winien świecić przykładem całemu światu.

Za Dowódcę Wojsk Polskich
generał-podporucznik ŻUKOWSKI

Za szefa stabu
kapitan CZAPLA

Sprawozdanie z pierwszego wszechsyberyjskiego zjazdu polskiego w Nowo-Nikolajewsku.

Dalszy ciąg.

III.

Trzeci dzień Zjazdu otwiera przewodniczący inż. Wagner oświadczeniem, że na Zjazd przybył przedstawiciel dowództwa armii polskiej gen. Żukowski, któremu zebrawanie urzędu burzliwą owacją.

Gen. Żukowski cieszy się ogromną popularnością wśród żołnierzy polskich, za swój szczerzy żołnierski charakter, za swoje przekonania i głęboki patriotyzm.

Skoro tylko zaczęła się tworzyć armja polska, on nie zawahał oddać się na jej usługi w roli zwykłego emisariusza, nie zważając na to, że w armji rosyjskiej czekały go honory i zaszczyty i bezporównania lepsze stanowisko.

Po ostatecznem ustaleniu liczby i rozdziału w poszczególnych komisjach prac pomiędzy delegatów, zjazd wysłuchuje przemówienia D-ra Olszaneckiego.

Dr. Olszanecki zaznacza zebranie z historją powstania i z pracami P. K. W., kierowniczego organu dla formowania wojsk polskich.

P. K. W. starał się wszelkimi siłami informować o swoich pracach społeczeństwo polskie, za pomocą periodycznych wydawnictw, broszur, odezw, a że w tym kierunku nie osiągnięto odpowiednich rezultatów, to tłumaczy się tym, że na początku, wysiłki organizacyjne dla stworzenia polskiej armji zabierały lwia część pracy, a następnie rozległy teren, na jakim rozsiada jest emigracja polska, utrudniał komunikowanie wiadomości.

Historja powstania armji polskiej we wschodniej Rosji wiąże się ściśle z pierwszymi chwilami obalenia władzy bolszewickiej przez Czecho-Słowaków.

Wprawdzie idea tworzenia armji polskiej kielkowała silnie i za czasów bolszewickich, kiedy to emisariusze „Rady Międzypartyjnej”, mimo prześladowania, jakim podlegali ze strony władz sowieckich wzywali do zbrojnej walki z Niemcami, to jednak praca ta, zamknięta w podziemiach, nie mogła dać należytych rezultatów.

Dopiero po upadku bolszewizmu, kiedy zjawiała się możność legalnego organizowania się, akcja tworzenia armji zaczyna przybierać poważne rozmiary.

Niezależnie od prac prowadzonych w tym kierunku przez emisariuszy „Rady Międzypartyjnej”, społeczeństwo samo poczyniła odruchowo w różnych miejscowościach odczuwać potrzebę tworzenia armji polskiej.

Zjawiają się samorzutnie powstałe oddziały polskie w Irkucku, Omsku i Semipalatyńsku i innych miastach wschodzie jako składowe części armii rosyjskiej.

Rozchodziło się wobec takiego stanu rzeczy o skoordynowanie lokalnych wysiłków społeczeństwa, skupienie rozproszonych oddziałów polskich i utworzenie z nich jednolitej bojowej podległej jednemu wspólnemu dowództwu.

Pracę w tym kierunku podjął „Tymczasowy Komitet Wojenny” w Omsku.

T. P. K. W. dla ujednolajnienia akcji wojskowej nawiązał stosunki ze „Związkiem Rewolucyjnym dla walki o niepodległość i zjednoczenie Polski”, w Samarze i Ufie, i doszedł, ze względu na utożsamienie celów i środków, do zupełnego z nim porozumienia.

W połączeniu obie te organizacje wytworzyły dzisiejszy „Polski Komitet Wojenny”.

Naczelnym hasłem P. K. W. jest natychmiastowe stworzenie silnej armji polskiej.

Armja ta jest rewolucyjną bo podnosi sztandar buntu przeciw gwałtowi rozbioru ulegalizowanemu przez rządy naszych zaborców, jest łącznym wysiłkiem Polaków z pod trzech zaborów, aktem mocy i protestu.

Na wezwanie pod broń najliczniej stawili się do szeregu jeńcy wojenni, którzy też stanowią 80% ochotników wojsk polskich.

Należy podkreślić, że poznańscy prawie że wszyscy wstąpili do szeregów i w wojsku polskim są elementem ideowo najlepiej wyrobionym.

P. K. W. w całej pracy przyświecał cel stworzenia widomego znaku, że naród polski żyje i ma prawo do niepodległego bytu, a z drugiej strony sło o podtrzymanie w kraju nastroju rewolucyjnego.

Wojsko z początku było za słabe, by móżdż stanąć o własnych siłach. Zwrócono się przeto o pomoc do Czechów, którzy byli wtedy jedyną realną siłą i zastępowali tutaj interesy koalicji.

Z wielką sympatją przyjęli Czechy wysuniętą propozycję.

23 lipca 1918 r. zawarto umowę, która gwarantuje nam pełną autonomię, swobodę działania i nie należy wnioskować, by poddawała nas w jakiegokolwiek mierze w rodzaj podporządkowania Czecho-Słowakom, owsem nosi ona wyraźny charakter sojuszu równych i wolnych z wolnymi i równymi.

Umowa ta później została zatwierdzoną przez Czesko-Słowacką Radę Narodową, koalicję, rząd Syberyjski i Samarski i przez delegatów „Rady Międzypartyjnej.”

Przyjazd polskiej misji wojskowej — politycznej, która ze sobą przywiozła wiadomości z kraju, rzucił dużo światła na wewnętrzne stosunki panujące w Polsce.

Wieści te tembardziej zachęciły P. K. W. do prowadzenia akcji w dotychczasowym kierunku.

W kraju wszystkie stronnictwa, od skrajnej lewicy socjalistycznej do narodowych-demokratów, zjednoczyły się pod jednym wspólnym sztandarem walki z Niemcami. Orientacja antyniemiecka stała się panującą u wszystkich klas społeczeństwa polskiego. — W kraju wszyscy budują przyszłość narodu polskiego na bezwzględnej walce z militarystką pruską, organizują się w tajne związki powstańcze.

Kierownikiem tajnej, podziemnej roboty jest nielegalny „rząd narodowy” w kraju, uznany za jedynie prawowity wyraz woli narodu polskiego. Posiada on swe prawne zastępstwo nazwane w Paryżu w postaci „Komitetu Narodowego”.

Rząd polski został uznany przez mocarstwa sojusznice jako prawny rząd niepodległego państwa polskiego. Przedstawicielstwo paryskie w porozumieniu z krajem, mianowało gen. Hallera głównodowodzącym wszystkimi polskimi zbrojnymi siłami. Z ramienia gen. Hallera przybył objąć dowództwo nad zbrojnymi siłami polskimi na terenie Wschodniej Rosji, major Czuma.

Wraz z nim przybyli kap. Wulikowski por. Dojan i przedstawiciele „Rady Międzypartyjnej” Dr. Strzemecki i Skorupski.

Stanowili oni skład owej misji wojskowej — politycznej.

Misja stanęła przed faktem istnienia wojsk polskich i naczelnego organu tworzącego i kierującego zbrojnymi siłami polskimi „Polskiego Komitetu wojennego”. Delegaci, zapoznawszy się z pracami P. K. W. przyszli do przekonania, że były one prowadzone po linii nakreślonej przez kraj i emigrację, zatwierdzili dotychczasową jego działalność i sami weszli w jego skład.

W dalszym ciągu P. K. W. nawiązał kontakt z „Ligą państwowości polskiej w Irkucku, która podzieliła jego punkt widzenia i w rezultacie pertraktacji irkucki oddział polski oddany został pod komendę dowództwa Polskiego.

Większe były trudności z wycofaniem oddziałów z Omska, Semipałatyńska i z podporządkowaniem ich naczelnej komendzie polskiej, ale i te przezwyciężono.

Dzisiaj na całej przestrzeni Rosji i Syberji nie istnieją więcej luźne oddziały polskie, lecz wszystkie znajdują się pod komendą dowództwa w Bugurustaniu.

Robota werbunkowa rozwija się coraz pomyślniej.

Dla jej przeprowadzenia podzielono cały teren pracy na okręgi, na czele których stoją delegaci, w każdym zaś większym środowisku polskim, P. K. W. ma swoich emisariuszy.

We wszystkich większych miastach Syberji, włączając Daleki Wschód i Zabajkalję, dzisiaj już funkcjonują zborne punkty wojsk polskich, pozostające pod bezpośrednią komendą Dowództwa.

Co się tyczy ilości wojska, to możemy już mówić o formowaniu dywizji z równoległymi oddziałami artylerji i kawalerji.

W Rosji nadwołżańskiej wstąpili prawie że wszyscy jeńcy wojenni w szeregi armji polskiej, równocześnie społeczeństwo zorganizowało się w „Polskie Związki Wojenne”, które zajęły się opieką nad rodzinami żołnierzy, wypłatą zapomóg, wyszukiwaniem dla nich pracy, zakładaniem kooperatyw dostarczaniem bezpłatnej pomocy lekarskiej i t. p.

Dewizą, której P. K. W. trzyma się w polityce w stosunku do Rosji jest przestrzeganie absolutnej neutralności i zasady niewtrącania się do wewnętrznych stosunków partyjnych walk rosyjskich. To samo stanowisko podziela i nasze Dowództwo.

Stanowisko to nie jest jednak zachowaniem neutralności w stosunku do t. zw. frontu bolszewickiego.

Front ten dawno przestał być bolszewickim, faktycznie bowiem mamy do czynienia z frontem niemiecko-madziarskim. Prowadzenie przeto walki z nimi nie można nazwać mieszaniną się do wewnętrznych stosunków w Rosji. Jest to już, wojna z bezpośrednim naszym wrogiem, z imperjalizmem austriacko-niemieckim.

Z drugiej strony jednak interes naszej młodej formującej się tylko armji wymaga, by wojsko to wystąpiło do walki wtedy dopiero, kiedy będzie stanowiło większą, dobrze zorganizowaną, zaopatrzoną jednostkę bojową.

I dlatego główna nasza masa wojsk w tej chwili ćwiczy w obozach, a tylko 1% znajdował się dotychczas na froncie i to odpowiada prawdzie wbrew wszelkim tendencyjnie rozpuszczanym pogłoskom.

Tak rozumiało tę sprawę nasze Dowództwo i to samo stanowisko podziela nasza sojusznica armja czesko-słowacka.

Jeszcze na jeden szczegół chcę zwrócić uwagę. — Urzędu syberyjskiego udało się nam uzyskać pozwolenie, na podstawie którego wszyscy Polacy, objęci mobilizacją, zasadniczo powinni być odstylani do szeregów armji polskiej i tylko w razie protestu z ich strony mogą być włączani do armji rosyjskiej; w tym wypadku jednak tracą prawo używania sztandarów polskich, noszenia odznak i t. p.

To rozporządzenie ministra wojny zostało wydane na skutek usilnej interwencji obecnego na sali Dra. Głosa, szczerego i serdecznego przyjaciela narodu polskiego, który nasze sprawy bierze tak do serca, jak gdyby one były sprawami jego własnego narodu.

Zjazd przyjmuje te słowa burzą oklasków i owacją na cześć naszego wiernego przyjaciela.

„Zasada eksterytorjalności uznana w ten sposób przez rząd syberyjski i koalicję,“ referuje dalej D-r. Olszanecki, jest poważnym wynikiem prac P. K. W.

Stosunek P. K. W. do rządu syberyjskiego i samarskiego był zawsze jaknajbardziej poprawny. Nie było żadnych tarć, naodwrotspotykaliśmy się zawsze z poparciem naszej akcji ze strony tych władz. Wprawdzie zdarza się, że niektórym urzędnikom rosyjskim nie miłe są polskie orły i amaranty, ale ich opinja nie jest stanowiskiem rządu.

Stosunek do Czechów jest nawskróś braterski i węzły sympatji z każdym dniem stają się coraz silniejszymi i serdeczniejszymi.

Stosunki z koalicją są jaknajlepsze. Tak w naszym jak i jej interesie leży stworzenie

silnej, karnej armji polskiej, dlatego nie spotkała nas nigdy odmowa z jej strony.

Mówcy nie są obce zarzuty, jakie padają pod adresem P. K. W. Oczywiście odpowiadać będzie na zarzuty tylko natury ideowej, i wierzy, że i te znikną, skoro wyniki prac P. K. W. wykażą słuszność obranej przez niego drogi.

Szczere, pełne wiary i głębokiego przekonania przemówienie D-ra Olszaneckiego wywołało silne wrażenie na audytorjum, które hucznymi oklaskami dało wyraz swej sympatji i zaufania dla przewodniczącego P. K. W.

Na wniosek D-ra Wyczyńskiego dyskusję nad przemówieniem D-ra Olszaneckiego odesłano do komisji wojskowej.

Wreszcie zjazd rozбивa się na szereg wybranych komisji, które pracują w ciągu następnych dni.

Zakończenie sprawozdania ze zjazdu ukaże się w następnych numerach pisma.

Polski Komitet Wojenny

w Rosji.

naczelnny organ dla organizacji i kierownictwa sprawami Wojska polskiego na Syberji

przeniósł swą siedzibę do Jekaterynburga

Adres: JEKATERYNBURG Polski Komitet Wojenny.

Centralne biuro informacyjno-prasowe

zwraca się do wszystkich organizacji polskich na Syberji o nadsyłanie wiadomości odnośnie do wszelkich dziedzin życia polskiego na emigracji.

**Tymczasowy adres biura: NOWO-NIKOŁAJEWSK
Nikołajewski prospekt № 25, polski Kooperator.**

Nowo-Nikołajewsk, Drukarnia Nowo-Nikołajewski Drukarz.





GŁOS POLSKI

Adres redakcji i administracji: NOWO-NIKLAJEWSK, MICHAŁOWSKA 50.

Warunki prenumeraty:
kwartalnie dla miejscowych z odnośnieniem do domu 6 rub.,
i dla zamiejscowych z przesyłką pocztową 6 rub.

Cena ogłoszeń:
80 kop. za wiersz petitowy.
Drobne ogłoszenia: 10 kop. za wyraz.

**Wszystkim czytelnikom i
przyjaciołom naszego
pisma redakcja prze-
syła życzenia szczę-
śliwego NOWEGO ROKU.**

1. I. 1919.

Po czterech latach bezprzykładnej wojny Rok Nowy tysiąc dziewięćset dziewiętnasty przychodzi na świat z różnicą oliwną pokoiu.

Rok, który rozpoczyna się dzisiaj, ma wyprowadzić z olbrzymiego chaosu, jaki stworzyła wojna, nowe formy i nową treść życia wszystkich narodów świata.

Na karcie Europy pękły granice międzypaństwowe, co jeszcze w lipcu 1914. r. wydawały się tak mocnymi i trwałymi, jak łańcuchy na ciele niewolnicy. Przeżarła je krew i łzy ludów, które, na przekór ich narodowej przynależności, gwałt i bezprawie całych stuleci przykrępowało do wrogich im organizmów państwowych.

Rok, który rozpoczyna się dzisiaj, ma naznaczyć granice nowe, zgodne z wolą narodów, które same podług swej woli określa swą przynależność państwową.

Trzy potwory imperjalizmu, które na ucisku i gwałcie nad pochłoniętymi przez się narodami ugruntowały swoją potęgę wielkomocarstwową, legły rozbite w straszliwej wojnie. Pochłonięte narody odrywają się od obczwładzonego cielska ciemności i sięgają po byt samoistny i niepodległy.

Rok, który rozpoczyna się dzisiaj, ma zatwierdzić ich samoistość i zabezpieczyć ją na przyszłość.

W huraganie rewolucji, przewalającej się nad światem, rozpadają się zmurszałe formy życia, przestarzałe pojęcia i wszystkie wczorajsze fałszywe świętości, które w próbie ogniowej okazały się próchnym, pokrytym pozłotą. Nietylko w stosunkach zewnętrznych, ale i w duszach narodów i ludzi wojna wywołała niezgłębiony przewrót. Jest rzeczą pewną, że tak, jak było, być dalej nie może, ale drogi, wiedące do innego jutra są nieznane i rozstajne. Pęd do odmiany, postępu i wyzwolenia ściera się z odwrotną falą konserwyzmu, reakcji i ucisku, i zmagania się tego dziś jeszcze nie widzieć końca.

Z rokiem, który rozpoczyna się dzisiaj, szerokim masom uciskanych, skrzywdzonych i wyzyskiwanych wiąże nadzieję na ostateczny tryumf wolności, równości i sprawiedliwości.

Z rokiem tym i my, Polacy, łączymy nadzieję, że on otworzy nową epokę dziejów Państwa Polskiego, zjednoczonego i niepodległego, wolnego we-

wnątrz i silnego nazewnątrz, utraconego w swym ustroju i odnowionego gospodarstwa do normalnego życia i rozwoju.

Ale piastować samą tylko nadzieję i żyć marzeniami nie wystarczało nigdy i tembardziej nie wystarcza dzisiaj. Swoje prawa musimy sobie zdobyć, a byt wybudować. Niech się nie ludzi nikt, że nastąpi era, w której ludzie zmienią się w łagodne baranki, i dość będzie, by jakiś szlachetny filozof wskazał ludzkości wzniósłe ideały braterstwa i sprawiedliwości, a ona natychmiast wcieli je w życie i ustrzeże od wszelakich wrogich zakusów.

Na razie jeszcze zagadnienia egzystencji nie przedstawiają się tak idyllicznie. Współzawodnictwo między ludźmi i między całymi narodami nie może zniknąć pod balsamem najszczytniejszych nawet ideałów — i do tego współzawodnictwa musi stanąć i nasz naród. Wzrost i rozwój państwa naszego, aby powetować niezliczone straty i braki, zarówno w dziedzinie materialnej jak i moralnej, pozostałe w przeklętym spadku po stuletniej gospodarce grabieżców na naszej ziemi.

Nie w oglądaniu się na czyjakolwiek pomoc i sympatję, ale we własnych siłach, w siłach dwudziestokilku — milionowego narodu, musimy szukać granitowej opoki, na której wybudujemy wspólny gmach naszego bytu państwowego. Europę, która ciągle jeszcze rąka nas stawia w rzędzie „małych i uciskanych narodów“, zmusimy do przyznania nam tego miejsca, jakie zajmowałibyśmy dzisiaj, gdyby zbrodnia rozbiórów nie przecięła naszego rozwoju państwowego. Z męczenniczej ofiary, która wczoraj jeszcze, skargą tylko i krwawym szamotaniem się w walkach wyzwoleniczych, była niestłuchanym protestem przeciw bezprawiu i uciskowi w stosunkach międzynarodowych, winniśmy się przeobrazić w potężnego strażnika tych zasad sprawiedliwości i wolności powszechnej, podług których rok 1919 ma przeobrazić i urządzić świat.

Zadanie to przeogromne i praca nieogarniona, nie na jeden obliczona rok, lecz na lat nieskończony szereg. Ale już dzisiaj w momencie, gdy mają się kłaść pierwsze fundamenty pod budowę świata i naszego państwa, nie wolno nam stracić ani jednej chwili, lecz natychmiast wyżyć wszystkie materialne i moralne siły, na jakie nas stać tylko, i ani na chwilę nie oddawać się upojeniu i ułudzie, że cel już osiągnięty i że można spożyc. Byłaby to fatalna omyłka.

Praca dopiero zaczęła.

Polska dopiero wskrzeszona, ale jeszcze nie przekuta w spiżowy posąg, „co w gromach nie pęknie“.

Póki nie wyciosamy dla Niej podstawy mocnej i niewzruszonej i nie zakreślimy trwałych i bezpiecznych granic, nie wolno nam wypuścić z dłoni młota i miecza, symbolu pracy i walki, chociaż Rok Nowy przychodzi na świat z różnicą oliwną pokoiu.

MÓJ TESTAMENT.

Żyłem z wami, cierpiałem — i płakałem z wami...
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.
Dziś was rzucam — i dalej idę w cień z duchami,
A jakgdyby tu szczęście było — idę smutny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia...
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazacie.
Zem dla ojczyzny sterat moje lata młode...
A póki okręt walczył — siedziałem na maszynie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę.

Ale kiedyś, o smutnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszc na moim duchu był nie wybrany,
Lecz świetnościami moich dawnych przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spała w alosie
I tej, która mi dała to serce — oddadzą.
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie.

Niech przyjaciele moi siada przy puharze
I zapija mój pogrzeb, oraz własną biedę.
Jeżeli będę duchem, to się im pokaże;
Jeśli Bóg nie uwolni od męki — nie przyjdę.

Lecz zaklinam — niech żywi nie traca nadziei,
I przed narodem niosa oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po koleji.
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec.

Co do mnie, ja zostawiam niewielką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne.
Znać, że ciężką spełniłem, twarzą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — nieplakana trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść — taka obojętność, jak ja, mieć dla świata.
Być sternikiem duchami napelnionej łodzi
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata.

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie, żywemu, na nic — czoło jeno zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniołła, niewidzialna,
Aż was, zjadaczy chleba — w aniołów przerobi.

JULIUSZ SŁOWACKI



Walka jeszcze nie skończona.

Jeszcze niedawno marzycielem nazywano każdego, co twierdził, że nadchodzi ta chwila dziejowa, w której nasz naród, od przeszło stu lat rozdarty na części, znowu znajdzie się w granicach jednego, potężnego państwa polskiego. Pospolicie chrzczono mianem „utopji“ dążenia „młodych duchem“, co nie lekali się największych potęg świata i stojąc w pierwszym szeregu, wzywali innych do walki z wrogiem.

Długa niewola, ucisk i okrutne krwawe rozprawy z każdym przejawem naszej walki o wolność, stłumiły w sercach wielu najsłabsze uczucia, zabiły wiarę w ziszczalność świętych marzeń.

Brzek kajdan, „szaleńców“, pędzonych w ciągu długiego szeregu lat przez ulice Warszawy—oswoił słuch.

Więzienie, katorga, a nawet szubienica—przestały robić wrażenie.

Świst różeg i płacz dzieci, ćwiczonych w niemieckich szkołach—wzbudzały zaledwie współczucie i politowanie.

Nędza chłopu galicyjskiego, z którego wysysał krew podstępny urzędnik austriacki—wznęciła tylko apetyty naszej szlachty, która, zakasawszy rękawy, zasiadła z nim razem do cichej biesiady.

Dożyliśmy takich czasów, że patriotę polskim zaczęto nazywać każdego, kto przynajmniej raz w życiu popłakał na kopcu Kościuszki w Krakowie, co zamiast odpoczywać na Riwierze, jeździł do Zopot „uświadamiać“ Kaszubów, lub w drodze powrotnej z południa zboczył, ażeby popatrzeć na „niemiłosiernie Niemcy Poznań“. Byli nawet tacy, co pod prąd obywatelskiego obowiązku pieć i hulać z żandarmem rosyjskim.

Lecz pod tą wierzchnią warstwą małoduszności i filisterstwa biło pełnem tętnem serce żywego narodu.

Walka nie ustawała ani na chwilę. — Krwawe pielgrzymki naszych bohaterów ciągnęły dalej utartym szlakiem na wschód daleki.

Ziarno, przekazane nam przez pokolenia męczenników, znalazło obszerny i żyzny grunt. — Chłop i robotnik polski przejęli w mocne swe dłonie sztandar walki o wolność naszego narodu. Uwierzyli święcie, że lepsza przyszłość nadejść musi.

Głębokie przekonanie, że potężne trony trzech cesarzy, zbudowane na krzywdzie, ucisku i wyzysku, muszą się zapaść, podmyte łzami własnych narodów — dodawało mocy do walki na śmierć i życie.

I gdy nieliczni na pierwszy odgłos strzałów armatnich, rzucili się do przedpokojów ministerjalnych i, zapewniając o posłuszeństwie i lojalności, rozpoczęli politykę zebraniń — ogół narodu polskiego zajął odrazu jedynie słuszne stanowisko: tylko własnymi siłami, z bronią w ręku można odebrać zrabowane nam prawa.

Wojna wciąga nas w swój śmiertelny wir. Spieszymy do różnych okopów, ale wszyscy z jedną myślą—przyczynić się do upadku wszystkich trzech nienawistnych nam tronów. Tylko taki koniec wojny dawał pełne rozwiązanie, realizował w całości nasze słuszne i sprawiedliwe dążenia.

Po upadku caratu sytuacja nasza znakomicie się ułatwia. Możemy wyrównać linię frontu.

I tutaj z nadzwyczajną jaskrawością uwypukla się ta historyczna prawda, że żołnierz polski, gdziekolwiek walczył, był ożywiony tylko jedną myślą — pobić wroga na wolność.

choćby to okres największej potęgi

i zwycięstw austro-niemieckich, chociaż kraj nasz cały był dany na łaskę żołdaka pruskiego, chociaż już z Niemcami mógł złagodzić ciężar niemi, a nawet stwarzać złudzenie częściowego realizowania naszych zadań, to jednak kierowany zdrowym instynktem naród nie da się wieść obietnicami i bez wahania stał w pierwszym szeregu z koalicją, ażeby wziąć udział w równej i niepewnej walce.

Nie chęć wygiwania się i uzyskania tą drogą deklaracji niepodległości i nie względy skomplikowanych kombinacji politycznych, lecz wyłącznie poszukiwanie sojusznika w walce z odwiecznym wrogiem, skłoniło Polaków do popierania zbrojnej akcji koalicji. Pracujemy, ażeby zrewoltować i wnieść rozkład do armji niemiecko-austriackiej, a wszędzie na emigracji rozpoczynamy organizować wojsko polskie, które jako część składowa armji sojuszniczej niesie na pach bitew obfitą daninę krwi za wskrzeszenie wolności narodu.

Marzenia naje stały się rzeczywistością.

Niepowodzenia Austrii i Niemiec na froncie w dużej mierze spowodowane rozkładem armji, były tą iskłą, która wznęciła pożar w środkowej Europie.

Zaatakowany z zewnątrz i z wewnątrz imperjalizm austriacko-niemiecki rozpada się w jednej chwili.

Razem z innymi uciśnionymi narodami Polska przyczynia się do upadku potęgi mocarstw środkowo-europejskich i sama bierze w swe ręce to wszystko, co nam niegdyś zagrabiono.

Polska zostaje wskrzeszona rękami ludu polskiego.

Stronnictwa polityczne, które szły po linii zbrojnej walki, zjednoczyły się, ażeby własnymi siłami zbudować przyszłość, wytworzyły rząd, który teraz kieruje zbrojną walką o zjednoczenie ziem polskich.

To, że na czele stoi Piłsudski, a w składzie rządu zasiada większość przedstawicieli klas pracujących, daje nam gwarancję, że odbudowana Polska służyć będzie interesom szerokich warstw ludu polskiego.

Dwudziestego szóstego stycznia wybrany zostanie sejm konstytucyjny wszystkich dzielnic dawnej Polski, w ręce którego przejdzie władza tymczasowego rządu.

Dla wielu z nas na emigracji rodzić się musi teraz pytanie — co co tu jesteśmy? na co tu czekamy? poco wytwarzany tutaj polską siłę zbrojną?

A jednak jasna jest na to odpowiedź.

Nie wolno nam się łudzić, że walka została skończona. Teraz przeżywamy okres, w którym wrogowie nasi są słabi, ale to nie powinno zmniejszać naszej czujności.

Historja nas uczy, że fala rewolucyjna, która przyniosła nam wolność, będzie musiała mieć swój powrotny bieg i wtedy zechce zabrać ze sobą to wszystko, co z takim trudem udało się nam osiągnąć.

Zjednoczona Polska, Czechy i inne narody, które zmartwychwstają na gruzach despotycznych mocarstw, przejdą będą musiały długą i ciernistą drogę, zanim uda im się spokojnie zasiać w areopagu wolnych, niepodległych państw.

Nowe, młode państwa, które za podwaliny swego przyszłego istnienia kładą zasadę demokracji i postępu i nie oglądając się na nikogo, własnymi siłami wznoszą gmach swojej przyszłości, już dzisiaj są przyczyną pewnego niepokoju, a nawet niezadowolenia. A przyjdą jeszcze czasy ogólnej restauracji, kiedy wszechświatowi rabusie, wyleczeni z ran, jakie im zadała wojna i rewolucja, z łakomstwem i wściekłością zaczną spoglądać na utraconą zdobycz

i wtedy tolerowana dzisiaj zasada „prawa na samookreślenie narodów“ będzie musiała wytrzymać ponowną ogniową próbę walki.

Przykłady bardzo jaskrawe każdy z nas ma przed oczyma i tego nie spostrzegają tylko ci, co owiani wyziewami gnijącego trupa, uważają za swój obowiązek przelewać łzy nad jego przebrzmiałą potęgą.

My jednak winniśmy czuć i myśleć inaczej.

Ciężka i trudna walka dopiero nas oczekuje. Musimy w dalszym ciągu hołdować starej zasadzie tylko nieco zmienionej ostatnimi wypadkami—za wszelką cenę stworzyć siłę, która mogłaby utrwalić zdobytą wolność.

Należy tworzyć jaknajpotężniejszą armję, z tą myślą, że krajowi przyniesie ona pożytek.

Trzeba pozyskać przyszłych dla zbrojnych szeregów i od wskazówek z kraju swoje postępowanie uzależnić.

Musimy przytem wpoić sobie niewzruszone przekonanie, że rozkaz rządu krajowego zawsze święcie spełnimy.

Wszędzie więc gdzie jesteśmy gotujemy się dalej gorączkowo do walki, nie mijając się nigdy z tym zdrowym instynktem, który nas wyprowadził z najcięższych przejść, „że liczyć możemy tylko na własne siły“, a naturalnymi sprzymierzeńcami naszymi są i będą wszystkie te młode oswobodzone narody, których wolności razem z nami zagrożać będzie wspólne niebezpieczeństwo.

Z Dalekiego Wschodu.

Na skutek starań wiceprezesa Polskiego Komitetu Wojennego inż. Sadowskiego misja francuska wypłaciła, jednocześnie misja przystąpiła do realizacji zakupu pełnego wyekwipowania dla 20.000 żołnierzy. Wyekwipowanie składać się będzie z kosztów, butów ciepłych i zwykłych, rękawic, bielizny ciepłej i zwykłej, i pełnego umundurowania. Do przyjmowania tych rzeczy i konwojowania w drodze pozostał w Charbinie por. Wilamowicz.

Na tę samą ilość 20.000 żołnierzy misja francuska zobowiązała się zakupić japońskie karabiny.

Spodziewane jest przybycie w tych dniach do Władywostoku przeznaczonych dla nas armat.

Zakupione przez P. K. W. sukno na mundury dla wojska jest już w drodze.

Zakupione przez P. K. W. medykamenty dla armji przywiózł do Nowo-Nikołajewsk kap. Chlusiewicz.

WYJĄTKI Z LISTU POLSKIEJ RADY POLITYCZNEJ DALEKIEGO WSCHODU DO PRZEDSTAWICIELA RADY REGENCYJNEJ W ROSJI.

Ogłoszonego w prasie dnia 5. VI. 1918

„Niniejszym składając Waszej ekselencji obywatelskie życzenia z powodu mianowania na zaszczytne stanowisko Przedstawiciela Narodowej Władzy Polski P. R. P. Dal. Wschodu komunikuje co następuje:

W Charbinie tworzy się nowa władza rosyjska przeznaczona przede wszystkim dla Syberji i Dal. Wschodu.

Ta władza stoi na gruncie koalicji antyniemieckiej więc — protestu przeciw wszelkiemu traktatowi oraz ignorowaniu Polskiej Państwowości.

Drugi wyjątek brzmi:

„P. R. P. Dal. Wschodu udziału żadnego w tworzeniu tego rządu nie przyjmuje. Jednakowoż kilku polaków syberyjskich, stojących absolutnie poza akcją P. R. P. Dal. Wschodu zaangażowało się w wybitny sposób; wciągnięto także do wojska kilkudziesięciu ochotników polaków z pośród wojskowych, pozbawionych pracy i kawałka chleba. Imprezę mającą na celu uformowanie polskiego legionu, P. R. P. Dal. Wschodu sparaliżowała w zarodku.

W końcu listu autorzy zwracają się z prośbą o przysłanie do Charbina nieoficjalnego pełnomocnika Rady Regencyjnej“.

Ten przyczynik do historii przekonań niektórych członków dzisiejszego Syberyjskiego Komitetu Narodowego mówi sam za siebie.

ZWIĄZEK oswobodzonych narodów Europy Środkowej.

II.

Obecna wojna światowa, która spowodowała prawdziwą wędrówkę narodów, wywołuje zupełny przewrót w dotychczasowych pojęciach.

W krwawy wir walki wciągnięty zostaje prawie że cały świat dzisiejszy; niemal że wszystkie rasy i wyznania składają obfitą daninę krwi Molochowi wojny.

Do Europy przybywają żołnierze ze wszystkich stron świata, wszystkich ras i narodowości. Wobec takiego przepływu ludzi maleją hordy Atyli, Awarów i innych barbarzyńców.

Miliony jeńców wojennych, wyrzuconych losem wojny z granic własnego państwa, na obczyźnie poznają nieznaną sobie ludźmi, obyczaje, stosunki. Pod wpływem zetknięcia się z przeróżnymi narodami podlegają radykalnej rewizji wszystkie dotychczasowe sympatie i antypatie narodowe.

Wojna, wyrzuciwszy z utartych form życie całych narodów, zmusiła do szybszego, do bardziej stanowczego rozcinania wielu takich problemów, które dawniej całe setki lat musiałyby czekać swego rozwiązania drogą ewolucji.

Wypadki następowały z taką zawrotną szybkością, że ledwie można było nadążyć za ich biegiem. Przed narodami, pozbawionymi dotąd własnej państwowości, stały problemy walki o swą niepodległość.

Dla narodów, które, zdawało się, zginały w kajdanach ucisku i niewoli, weszła jutrzeńska swoboda.

Zwycięstwa oręza niemieckiego i w ich następstwie coraz butniejszy ton niemieckich sfer urzędowych, które rzuciły maskę orędownika prawa i wolności, a zaczęły coraz ordynarniej kreślić zażoście plany przebudowy Europy pod hasłem hegemonii Niemiec, obudziły narody monarchii z tej martwoty bezideowej, w jakiej żyły w chwili wybuchu wojny.

Tysiące szubienic, więzienia, represje i cały system ucisku, jakim krwawy rząd austriacki tłumił na początku wojny słabą i oderwaną porywy wolności swoich narodów, zerwały uludę o „posłannictwie Austro-Węgier” i podkopały do gruntu wiarę w dobroduszość ich władcy.

W całej rozciągłości uwypuklił się ogrom niebezpieczeństwa, grożącego małym narodom od Adriatyku do Bałtyku, na wypadek zwycięstwa imperjalizmu austriacko-niemieckiego.

Pod grozą wspólnego niebezpieczeństwa łączyła się i uzgodniała swą akcję narody byłej monarchii, dla obrony zagrożonej egzystencji i puszczają w niepamięć dzielące je dotąd spory i różnice.

Praca ta wcale nie była łatwą. Nie dała się ona z początku poprowadzić w ramach jednolitych, gdyż każdy z tych narodów żył odrębnym życiem.

Nie jeden z narodów byłej naddunajskiej monarchii, sięgający etnograficznie daleko po za granice państwa austriackiego, nie mógł prowadzić partykularnej polityki, lecz musiał ją podporządkowywać kierownictwu ogólnej polityki narodowej. W tem położeniu znajdował się naród polski i rumuński.

Sam rząd austriacki swoim postępowaniem w Galicji, Czechach i Bosni najlepiej pracował dla zjednoczenia uciskanych narodów.

Słowacy, Krowaci, Serbowie, zagrożeni w swej egzystencji łączyli się w federację, która do spółki z Czechami stała do otwartej walki ze swym ciemięzcą, Wiedniem i Budapesztem.

Poprawne zachowanie się pułków czeskich w Galicji, gościnne przyjęcie, jakie go doznali nasi wychodźcy z Galicji w Czechach, bezlitosne rekwizycje przeprowadzane przez urzędników Niemców na polskich ziemiach, faworyzowanie niemieckiego żywiołu, ogólny układ stosunków międzynarodowych i wewnętrznych Austrii, wszystko to razem sprawiło, że węzły czesko-polskiej przyjaźni zaczęły coraz to bardziej zacieśniać się na gruncie wspólnych potrzeb i niebezpieczeństw.

Rysy wyraźniejsze przybrała przyjaźń polsko-czeska na emigracji. Od samego początku wojny prof. Masaryk podejmuje, jako przeciwwagę polityce „dziel i panuj” hasło skupienia wszystkich uciskanych narodów nie tylko byłej monarchii austro-węgierskiej ale nawet zgrupowania około tego sztandaru narodów całej Europy.

Wspólną platformą dla tych narodów miało być dążenie do zapewnienia niepodległości drogą zbrojnej walki z Niemcami.

Masaryk rozumiał, że Austrija rozpaść się musi, skoro narody jej nie pozwolą się wyzyskiwać i skoro zrewolucjonizowanie obejmie i armję. Zwłaszcza kładł nacisk na otrzebie silniejszego zespolenia się narodu czeskiego z polskim. Wzięły te coraz bardziej się zacieśniały miare, jak Czesi, ochłoniwszy z pierwszego entuzjizmu dla cara i Rosji, coraz krytyczniej zaczęli rozprzyskać stosunek Rosji do polskiego narodu, jak zrozumieć rolę carskich urzędników na polskich ziemiach i jak sami rozczarowali się w swych nadziejach na Petersburg. Rada Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie i Kijowie zawiązała ścisły kontakt z Czechami jeszcze przed upadkiem caratu.

Upadek caratu upraszcza nasze stanowisko. W miejsce trzech frontów powstaje już jeden tylko front, antyniemiecki, który skupia w swoich szeregach cały naród polski. Z upadkiem caratu odpada powód, dlaczego nie mogliśmy dotąd iść z Czechami i trzymaliśmy się zdaleka od tej linii polityki, którą oni obrali.

Oportunizm rosyjskiej rewolucji, kapitulacja jej w Brześciu Litewskim i Bukareszcie przed zwycięskim imperjalizmem niemieckim, brutalne podeptanie zasad sprawiedliwości i samookreślenia narodów, represje, jakim podlegają oddziały polskie, czeskie, rumuńskie, jugo-słowiańskie ze strony bolszewickiej, braterstwo broni, jakie zawarto na polu walki, wszystkie te okoliczności zacieśniły węzły między powyższymi narodami. Związek na emigracji był odbiciem tych tylko stosunków, które od niedawna ułożyły się w monarchii. Symbolem zjednoczenia się narodów byłej monarchii, dla zrządzenia jarzma swych ciemięzców, staje się kongres w Pradze.

Na praskim kongresie licznie stawili się Polacy z pod wszystkich trzech zaborów, przedstawiając wszystkie partie w kraju od narodowych demokratów do socjalistów. Między innymi byli: były minister Głębicki, hr. A. Skarbek, posłowie ludowcy: Witos, Bojko, Wł. Tetmajer, Stapiński, poseł socjalistyczny Andrzej Moraczewski wraz z Nestorem polskiego socjalizmu Bol. Limanowskim; dalej zastępcy miasta i wielu innych. Udało się przekonać do Pragi i kilku delegatom z pod okupacji niemieckiej i z Poznańskiego, którym to ostatnim cały zjazd urządził burzliwą owację.

Liczenie byli reprezentowani Jugosłowianie, Włosi z posłem Gasparim, Concim na czele i Rumuni. Narody te przedstawiali delegaci wszystkich stronnictw i partii socjalistycznych, co przemawiało niejako za tem, że narody te zawiesiły walkę klasową, aż do chwili osiągnięcia niepodległości.

Uchwały tego kongresu są niejako kluczem do zrozumienia późniejszych wypadków. Rozstrój, jaki wniósł wracający z niewoli jeńcy wojenni, w związku z głodem, ogólnym wycieńczeniem i nateżoną propagandą narodowo-rewolucyjną, tłomaczy nam owe niepowodzenia oręza austriackiego na frontach, masowe przechodzenie żołnierzy na włoską stronę, bezkrwawy przebieg rewolucji w Pradze, Zagrzebiu, Krakowie, i tę szaloną szybkość, z jaką Austrija przestała istnieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Cztery rządy w Polsce“.

Pod takim bojnym nagłówkiem niektóre gazety rosyjskie przytoczyły przed kilku dniami wiadomość, pochodzącą od rosyjskiej agencji telegraficznej, o tem, jakoby w Polsce istniały współcześnie aż cztery rządy, a mianowicie: pierwszy w Warszawie, z Piłsudskim na czele, drugi w Lublinie, wyłącznie socjalistyczny, trzeci w Krakowie, nazywany Polską Komisją Likwidacyjną, i wreszcie czwarty we Lwowie, składający się ze „staro-polaków“.

Skąd zwłaszcza wzięli się ci ostatni i co są za jedni, nie można by się napewno dowiedzieć i u samego źródła powyższej wiadomości. Co do „rządu krakowskiego“, to chodzi tu, jak widać z depeszy, o t. zw. Polską Komisję Likwidacyjną, która rzeczywiście utworzyła się i zapewne do dzisiaj istnieje dla zlikwidowania, lub przygotowania do likwidacji, wszelkich kwestji, wynikłych z oddzielenia się Galicji od

byłej monarchii austriacko-węgierskiej i przejścia jej w skład państwa polskiego. Rzecz prosta, że komisja ta poza określonym zadaniem nie posiada w najmniejszej nawet mierze charakteru rządu, ani ogólnopolskiego, ani partykularnego, i nigdy żadnych uroszczeń co do tego nie przejawiała.

W Lubelskiem, które stanowiło okupację austriacką, władze austriackie zmuszone były ustąpić jeszcze przed oficjalnym zawieszeniem broni, gdyż, jak wiadomo, rozpadnięcie się Austrii i faktyczne jej wycofanie się z działań wojennych wyprzedziło rozejm 11. listopada. Odtąd wówczas wytworzył się istotnie w oswobodzonym od austriaków Lublinie rząd lokalny, który uznał zwierzchnictwo już istniejącego wówczas w Galicji rządu pod kierownictwem Daszyńskiego. Stąd niezawodnie pochodzi przytoczona wiadomość o rządzie lubelskim i o jego socjalistycznym składzie.

W rzeczywistości z chwilą oswobodzenia reszty ziem polskich powstał i do dziś dnia istnieje jeden tylko ogólnopolski rząd polski tymczasowy w Warszawie, który tajnie istniał i działał jeszcze za okupacji niemieckiej i na czele którego stanął obecnie Piłsudski. Żadnego drugiego rządu nie ma w Polsce i wszystkie dawne dziełnice uznają go bez zastrzeżeń. Sejm w Poznaniu, reprezentujący ziemie, wchodzące w skład byłego cesarstwa niemieckiego, stwierdził to w uroczystej deklaracji. Fakt istnienia jednego tylko i uznanego przez całą Polskę rządu w Warszawie stwierdzony jest całym szeregiem urzędowych doniesień i nie może przedstawiać żadnej wątpliwości dla nikogo, z wyjątkiem nierozgarniętych gazetarzy, którzy bezkrytycznie przedrukowali zmyśloną czy przekreśloną pogłoskę. A może myśleli, że nam sprawia przyjemność tam, w czem sami tak bardzo zasmakowali.

Pod takim tytułem pojawił się w Nr. 257-ym „Dziennika Czesko-Słowackiego” zwięzły i piękny artykuł, omawiający kwestję przyjmowania i noszenia obcych orderów i odznaczeń wojskowych przez żołnierzy czesko-słowackiej armji. Artykuł mówi o tem, że w początkach swej organizacji czesko-słowackie oddziały wojskowe stanowiły część składową armji koalicyjnych, we Francji, we Rosji, we Włoszech i t. d. i naczelnymi wodzami tych armji niejednokrotnie nagradzali żołnierzy czesko-słowackich odznaczeniami wojskowymi. Z chwilą jednak, gdy nastąpiło uznanie armji czesko-słowackiej za równoprawną i samodzielną armję koalicyjną, a jeszcze bardziej z chwilą powstania Rzeczypospolitej czesko-słowackiej, sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Odtąd już bowiem wszystkie wojska czesko-słowackie podpadły pod suwerenną władzę swojego rządu. Tylko własny rząd ma prawo zarówno karać, jak i nagradzać swoich obywateli. Dlatego nikt nie może nosić cudzoziemskich orderów lub odznaczeń, nie otrzymawszy na to pozwolenia od swego rządu.

Dalej artykuł szczególnie podkreśla, że dla czesko-słowaków Rosja jest także państwem cudzoziemskim i że rosyjskie odznaczenia wojskowe, mimo węzłów, związanych na polach bitew między armją czesko-słowacką i rosyjską, są jednakowoż odznaczeniami obcego państwa, a przeto żołnierz czesko-słowacki może je nosić jedynie za zezwoleniem swojego rządu, to jest rządu czesko-słowackiej republiki.

Powyższe postawienie kwestji przez czesko-słowaków nie tylko odpowiada zasadom prawa państwowego, lecz przede wszystkim posiada cechę szlachetnej i dobrze zrozumianej godności narodowej. Obywatele państw, które z niewoli i poniżenia występują świeżo na arenę świata, winni są czujniej, niż ktokolwiek inny, strzedz swojej dumy narodowej i przed zawistnymi oczyma wczorajszych ciemięzców lub obojętnych widzów ich upokorzenia zadokumentować jaknajślisniej swą równorzędność z innymi i suwerenną prawa swego państwa.

A oprócz tego, dla nas — krzyże zdobyte w wojnie ostatniej zrosły się z takim przekleństwem najstraszniejszej tragedji narodu, rozdarcia ojczyzny, przymusu służenia w trzech wrogich nam armjach i rozlewania krwi swych własnych braci, że muszą chyba ciężać boleśnie piersiom, na których są zawieszono, i winni być raczej gdzieś w głębokim ukryciu przechowane, dla pokazania dzieciom okropnych pamiątek tego, co przeżyli ich ojcowie.

Wywiad u wiceprezesa P. K. W., dra S. Strzemeckiego.

Jeden ze współpracowników naszej gazety w dłuższej rozmowie z wiceprezesem Polskiego Komitetu Wojennego miał możność zapoznać się z poglądami dra Strzemeckiego na niektóre zagadnienia,

które dzisiaj tak żywo interesują opinię naszego społeczeństwa.

Na pytanie

„dlaczego na konferencji w Irkucku nie doszło do porozumienia między Polskim Komitetem Wojskowym i niedawno powstałym Polskim Komitetem Narodowym”

otrzymaliśmy odpowiedź następującą: „Niezależnie od przeszkód natury formalnej, które polegają na tym, że P. K. W., jako mandatarjusz rządu krajowego, nie ma prawa bez zgody tego rządu przelewać swych pełnomocnictw na organy powstałe na emigracji, między nami i Syberyjskim Komitetem Narodowym zachodzą głębokie zasadnicze różnice. — My byliśmy i jesteśmy zapatrzeni w kraj, z nim tylko czujemy się związani i działalność nasza zawsze będzie zmierzająca do jednego celu, — ażeby formującą się tutaj armia polska służyła wyłącznie interesom kraju.

Syberyjski Komitet Narodowy, którego młecz pacierzowy stanowi Polska Rada Polityczna Dalekiego Wschodu, reprezentuje wręcz odmienny kierunek.

W tym czasie, kiedy kraj cały gorączkowo gotował się do walki z Niemcami, ideowi kierownicy dzisiejszego Syberyjskiego Komitetu w liście do pełnomocnika Rady Regencyjnej, ogłoszonym w prasie dnia 5 czerwca 1918 r. potępiają tych Polaków, którzy zajęli antyniemieckie stanowisko i podnoszą jako zasługę to, że udało się im sparaliżować w zarodku chęć stworzenia armii polskiej na Dalekim Wschodzie.

Dopiero w obliczu rozkładu i upadku potęgi Niemiec i Austrii pojawiają się w tym obozie gwałtowna tendencja do przyjęcia na siebie roli kierowników i organizatorów już stworzonej armii polskiej.

Przytem należy podkreślić niezmiennie charakterystyczne zjawisko, że wczorajsi przeciwnicy koalicji stają się tak daleko idącymi jej zwolennikami, że to nieraz graniczy prosto ze służalczością i w ten sposób przynosi ujmę naszej godności narodowej.

Trudno sobie naprzykiwać, jakże daleko od podpisania przez Syberyjski Komitet dokumentu, na podstawie którego on uznaje misję francuską za jedynie prawomocną do organizowania na tutejszym terytorjum armii polskiej i sprowadza swoje stanowisko do roli zwykłego naganiacza do armii.

Łatwo można było zorientować się, że tego rodzaju dokumenty ma prawo podpisywać tylko rząd polski.

Należy jeszcze zwrócić uwagę i na to, że większość członków Syberyjskiego Komitetu są to ludzie wychowani w gorączkowej atmosferze wielkich operacji handlowych Dalekiego Wschodu, związani ściśle z miejscowym gruntem i mogłoby się zdarzyć, że armię polską zechcą użyć przede wszystkim do tych walk, jakie na terenie Syberji toczą się i toczyć mogą. Naturalnie współdziałanie i pomoc przy tworzeniu armii są to rzeczy pożądane i do tego także i Komitet Syberyjski ma prawo, ale pewnie i bezpieczniej będzie, jeżeli w ciężkich warunkach obecnych polityczne kierownictwo pozostanie w rękach tych, co myśleli i myślą tak, jak ogół naszych żołnierzy.

„Czy rozpowszechniane pogłoski o tem, że zostanie rozwiązana umowa Polskiego Komitetu Wojskowego z Czeską Radą Narodową, mają jakiegokolwiek realne podstawy?”

Wiadomości te są najzupełniej zmyślone. Tego rodzaju myśli w Komitecie naszym nawet nie była podnoszona, natomiast i my i Czesi zdajemy sobie sprawę z tego, że umowa ta jest dzisiaj przestarzała i musi ulegać zmianie, jednak w tym kierunku, by jeszcze bardziej zacieśnić czesko-polski sojusz.

Dzisiaj każdy doskonale rozumie, że tem łatwiej uda się nam izolować od wszystkiego, co dzieje się tutaj na Syberji, im większą będziemy reprezentować siłę i wskutek tego sojusz z Czechami, którzy tak jak i my żyją tylko jedną myślą o kraju, jest i dla nas i dla nich niezmiennie cennym.

Zresztą sojusz ten nie jest sztuczny, gdyż ma swój naturalny podkład w polityce, jaką w tej chwili prowadzi kraj. Tam wyraźnie zarysowuje się związek nie tylko Polaków i Czechów, lecz wszystkich oswobodzonych narodów środkowej Europy, jako jedyna gwarancja utrzymania przez te narody zdobitej zbrojną ręką wolności.

„Jakie są według pana najbliższe zadania naszej armii w Rosji?”

O tem dzisiaj trudno jest mówić, jedno tylko nie może rodzić żadnych wątpliwości, że zachowamy się tak, jak każe nam krajowy rząd; żyjemy wszyscy jedną tylko myślą, ażeby wytworzyć tutaj armia mogła jaknajprędzej stanąć na własnej ziemi i oddać swe siły na usługi krajowi.

„Czy Polski Komitet Wojskowy podtrzymuje kontakt z krajem?”

Owszem, systematycznie informujemy kraj o tem, co się u nas dzieje, za pośrednictwem systematycznie wysyłanych kurjerów. W najbliższych dniach spodziewamy się szczegółowych wiadomości z kraju; wtąd zakomunikujemy je dla opublikowania w prasie.

Podziękowania.

Dowództwo Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji składa Radzie Zjednoczonej w Omiku, Lidze Wojskowej w Czycie, p. Kobosińskiemu w Nowo-Nikołajewsku, rodzinie Nowkuńskich w Charbinie, p. p. Grosickim w Charbinie, p. p. Bujnowicz w Charbinie, dzieciom Gimnazjum Polskiego w Charbinie, p. Bol-dok w Charbinie, Polskiemu Związki Wojskowemu w Krasnojarsku, oraz tym wszystkim, którzy podarunkami, lub w inny sposób, uprzyjemnili Wojsku Polskiemu wieczór wigilijny i dni świąteczne i starali się choć w części złagodzić twarde losy żołnierza polskiego na obczyźnie — imieniem całego Wojska Polskiego we Wschodniej Rosji, jak również i imieniem obdarowanych żołnierzy, serdeczne podziękowanie.

Dowódca Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji
Podpułkownik CZUMA.

nego w dniu 21. grudnia ub. r. w sali Korpusu Miejskiego, składamy niniejszem podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy przyjęli udział w urządzeniu wieczoru w części administracyjnej, gospodarczej i artystycznej. — Dzięki ich staraniom wieczór powiódł się znakomicie ku ogólnemu zadowoleniu publiczności.

Dochód z wieczoru został przeznaczony: 1) na kulturalno-oświatową sekcję przy D-wie W. P., 2) na żołnierzy inwalidów Wojska Polskiego i 3) na wieczór gwiazdkowy dla żołnierzy W. P.

Przewodniczący Komitetu balowego —
podporucznik WOŹNICKI.
Sekretarz-chorąży BASZNAK.

Hojny dar.

Pani Felicja Trojanowska, która już niejednokrotnie dawała przykłady prawdziwie obywatelskiej ofiarności na cele narodowe, złożyła na rzecz Żołnierza Polskiego nowy dar w kwocie 3,500 rubli. Dowództwo Wojsk Polskich w imieniu żołnierza polskiego składa ofiarodawczyni staropolskie „Bóg zapłać”.

Na zasilenie środków miejscowej Szkoły Polskiej
złożono na ręce redakcji „Głosu Polskiego”

od p. W. Baumilera	20 rub.
od p. L. Urbanowicza	20 „
Razem	40 rub.

Kronika miejscowa.

W Nowo-Nikołajewsku bawią od dni kilkunastu wiceprezes i sekretarz P. K. W., dr. S. Strzemecki i dr. J. Jankowski. W ostatnich dniach przybyli tutaj w powrocie z Dalekiego Wschodu prezes P. K. W., dr. T. Olszanecki, w towarzystwie skarbnika i członka P. K. W., p. Suchenka, oraz wiceprezes

P. K. W. inż. Z. Sadowski. Wymienieni przedstawiciele P. K. W. zatrzymali się na stacji we własnych wagonach Komitetu.

Istnieje prawdopodobieństwo, że celem ułatwienia kontaktu z Dowództwem Wojsk Polskich Komitet Wojskowy przeniesie swą stałą siedzibę z Jekaterynburga do Nowo-Nikołajewska.

W polskim szpitalu wojennym urządzono w dniu 24. grudnia ub. r. wieczór wigilijny dla chorych i rannych żołnierzy i oficerów oraz administracji szpitalnej. W przygotowaniu wigilii i gwiazdki okazał główną pomoc miejscowy Związek Wojskowy, który pod kierownictwem serdecznie oddanego sprawie i nie szczędzącego trudów i energii swego prezesa, p. Wojciechowskiego, zorganizował wśród kolonii polskiej kwestę na produkty spożywcze dla sporządzenia wieczery oraz zajął się zbieraniem podarunków gwiazdkowych dla chorych i rannych. Dzięki staraniom grona pań wieczór wigilijny wypadł znakomicie. Dowództwo reprezentowali pp. generał Żukowski i szef sztabu, kap. Wołkowski. Serdeczne przemówienia panny Huronowiczówny, jen. Żukowskiego i p. Wojciechowskiego wywołały wśród zebranych nastroj miły i podniosły.

Po wieczery nastąpiło rozdanie podarunków, zebranych przez Związek Wojskowy. Niezależnie od tego pułk II. zebrał pośród siebie dość znaczną sumę pieniężną dla rannych i chorych kolegów, z czego żołnierze otrzymali „gwiazdkę” w gotówce, a oficerowie drobne podarki.

W I. dzień świąt Bożego Narodzenia odbyła się w szkole polskiej przy kościele tradycyjna „Choinka” dla dzieci szkolnych, urozmaicona śpiewami chóralnymi i recytacją wierszy oraz zabawami zbiorowymi. Przemówił do dzieci dyrektor p. Krokierok. Wszystkie dzieci otrzymały podarunki gwiazdkowe.

Obchód zaszczylił swą obecnością konsul amerykański, p. Hadley, który ofiarował dla szkoły znaczną ilość ciepłej odzieży i bielizny, rozdanej dzieciom na gwiazdkę. Dyrektor szkoły skierował do p. Hadley'a wyrazy podziękowania, na co tenże odpowiedział zapewnieniem o swej dawnej i szczerzej sympatii do Polaków. Generała Żukowskiego, który również przybył na „Choinkę” dzieci i młodzież witają owacyjnie.

Podobny obchód, tylko na mniejszą skalę i przy mniejszym udziale gości, odbył się w drugi dzień świąt w ochronce polskiej, gdzie dzieci również zostały obdarowane przedmiotami praktycznymi i trochę słodyczy.

Kolonja polska w Tomsku i Polski Komitet Wojskowy.

Otrzymaliśmy z Tomsku od Polskiego Komitetu Narodowego i od Polskiej Akademickiej Korporacji „Ognisko” rezolucję, powziętą przez pomienione organizacje w sprawie stosunku ich do działalności Polskiego Komitetu Wojskowego, które przytaczamy poniżej:

Polska Korporacja Akademicka „Ognisko” na posiedzeniu dnia 22 grudnia, po wysłuchaniu przemówienia przedstawiciela Polskiego Komitetu Wojskowego (P. K. W.) p. Rudzińskiego, o historii walki rewolucyjnej o wolność i niepodległość Polski w ostatnich dziesiątkach lat, o obecnej sytuacji polskiej, tworzeniu się armii i roli w tem P. K. W., z głębokim uznaniem śle wyraził zaufania P. K. W. w jego działalność i wyraża gorącą chęć niesienia mu nadal pomocy i poparcia w jego politycznej i wojskowej akcji.

Prezes Korporacji S. R o y n d

Sekretarz Korporacji K. G ó r s k i.

Polski Komitet Narodowy w Tomsku na posiedzeniu w dniu 21. grudnia ub. r. po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela Polskiego Komitetu Wojskowego, p. Rudzińskiego z przebiegu obrad zjazdu w Irkucku przedstawicieli poszczególnych grup polskich na Syberji i Dalekim Wschodzie, którego rezultatem było wytworzenie tak zw. Komitetu Narodowego na Syberję i Rosję z przywłaszczeniem sobie reprezentacji i władzy polityczno-wojskowej w sprawach polskich, oraz po zaznajomieniu się z treścią ogłoszenia tego Komitetu, umieszczonego w irkuckiej gazecie „Nasze Dziel” z dnia 8 grudnia ub. r. № 11, stwierdza:

1) iż zakres działalności, jaki sobie stawia t. zw. Komitet Narodowy wobec pracy, podjętej przez Polski Komitet Wojskowy około tworzenia podstaw państwowości polskiej, w szczególności zaś w spra-

wie tworzenia armji polskiej należy uważać za ze wszechmiar godny potępienia objaw złamania solidarności narodowej.

2) Ze względu na niepodlegający żadnej wątpliwości fakt, iż Polski Komitet Wojenny jest ekspozyturą Komitetu Narodowego w Paryżu, a więc tego organu, który jedynie jest powołany do kierowania politycznym życiem Polaków na emigracjach, usiłowania t. zw. Komitetu Narodowego w kierunku stworzenia współzrędnego z Polskim Komitetem Wojeńnym organizacji, jest objawem warcholstwa politycznego, żywo przypominającym smutne dzieje Targowicy.

3) Polski Komitet Narodowy w Tomsku, w zupełnym uznaniu dla pracy Polskiego Komitetu Wojeńskiego, zgodnej z najlepszymi tradycjami narodowymi i szczerem dążeniem do uzyskania wolnej i niepodległej Polski, wyraża tem samem zupełne zaufanie Polskiemu Komitetowi Wojeńnemu i wzywa go do bezwzględnej walki ze wszelkiego rodzaju szkodnikami sprawy narodowej, za jakich Komitet Narodowy w Tomsku uważa także Komitet Narodowy na Syberję i Rosję.

Prezes: Jan Piotrowski

Sekretarz: W. Niwiński

Członkowie: Jan Kalinowski, Olgierd Rypiński, Kazimierz Jaskulski, dr Tadeusz Kurkiewicz.

DYMISJE.

Kierownik Konwojzapała w Omsku, p. Henryk Otto, złożył na ręce sekretarza P. K. W. p. Jankowskiego podanie o dymisję z zajmowanego stanowiska. Dymisja została przyjęta.

Od p. Henryka Otto redakcja otrzymała list, w którym są wyszczególnione motywy ustąpienia. Treść listu podamy w numerze następnym.

Równocześnie dowiadujemy się, że p. dr. Jankowski instytucję Konwojzapała rozwiązał, gdyż przy obecnych zmienionych warunkach działalność jej okazuje się zbędną.

Były delegat P. K. W. w Irkucku, p. Weigel, ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Różne Wiadomości.

POLSKA.

Stosunki w Polsce.

Powracający z niewoli jeńcy rosyjscy przywożą wiadomości o Polsce. Wszyscy jednoznacznie stwierdzają, że panuje u nas zupełny spokój i wzorowy ład i porządek. Na ulicach i dworcach kolejowych pełnią służbę polscy żołnierze. Koleje funkcjonują nadzwyczaj sprawnie. Żywności jest pod dostatkiem i bez ograniczeń i, co jest niezmiernie charakterystyczne, artykuły spożywcze są o wiele tańsze, aniżeli w Rosji.

Podczas przejazdu daje się wyczuć zupełny kontrast między tym chaosem, jaki dzisiaj panuje w Niemczech, a Polską, gdzie na każdym kroku uderza pewność siebie i głęboka wiara w lepszą przyszłość.

Powracając do domu wojska niemieckie legioniści w Polsce rozbrajają i cały ich majątek wojskowy zabierają na rzecz rządu polskiego.

Socjaliści w Polsce.

Partie socjalistyczne we wszystkich dzielnicach Polski wydały odezwę do robotników i chłopów, w której wzywają do zachowania zupełnego spokoju i zaniechania sporów partyjnych: „najważniejsze, byśmy byli panami swych słów i czynów”, podkreślając jednocześnie konieczność wzięcia żywego udziału w wyborach do Konstytuancy, gdzie według nich przedstawiciele robotników i chłopów będą mieli możność dopominać się o należne im prawa.

Zerwanie z Niemcami.

Zarządzający sprawami politycznymi w ministerjum spraw zagranicznych, Karol Bad, w nocy, wręczonej przedstawicielowi rządu niemieckiego w Polsce, Kaislerowi, zwraca się do niego z prośbą o natychmiastowe opuszczenie granic Polski. Motywuje to tem, że zarówno wewnętrzny porządek w Polsce, jak i przyszłe jej stosunki wymagają zupełnego zerwania z państwem niemieckim.

Posel Kaisler przyrzekł, że o ile możności jak najprędzej opuści granice Polski.

Sejm w Poznaniu.

W Poznaniu od 3 do 5 grudnia obradował sejm polski, w którym drogą regularnych wyborów wzięło udział około 500 delegatów. Sejm uznaje za władzę nacelną w państwie do czasu zwołania Konstytuancy Tymczasowy Rząd Polski z Józefem Piłsudskim na

czele. W przyjętych uchwałach podkreśla się konieczność demokratyzacji i narodowego charakteru rządu polskiego.

Przyjęto wniosek, by zaprotestować przeciwko rozpowszechnianym w prasie niemieckiej pogłoskom o szerzeniu się w kraju antysemitowskiego w Polsce.

Mobilizacja Polse.

Polski sztab generalny porozumieniu z rządem ogłosił powszechny pobór wojska wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach 1893 do 1901 r. Według obliczeń, rząd polski je rozporządzał armją w ilości półtora miliona żołdzy.

Protest rządu niemieckiego.

Rząd niemiecki protest przeciwko wyborom do Konstytuancy na ziemiach, które wchodziły w skład państwa niemieckiego, póki akt pokojowy nie ustanowi granicy między Niemcami a nowopowstałym państwem polskim.

NIEMCY

ROZKŁAD MONARCHII NIEMIECKIEJ. Scheidemann w „Vorwärts” alarmuje społeczeństwo, że Niemcom zagraża wielkie niebezpieczeństwo, ożbiada państwa. Podnosi, że odbyła się narada południowych Niemców z przedstawicielami władz wojskowych francuskich. Tematem obrad była kwestja stosunku do Berlina. Postanowiono utworzyć niezależną republikę południowo-niemiecką.

W Monachjum na początku grudnia odbyły się demonstracje przeciwko centralnej władzy berlińskiej.

W ultimatum rządu bawarskiego do rządu berlińskiego jest wystawione żądanie usunięcia z władzy Solfa, Scheidemana i Eisberga. Rząd berliński ultimatum odrzucił.

Partja Centrum wydała deklarację do obywateli prowincji nadreńskiej o utworzeniu się z niej odrębnej republiki Renko-westfalskiej. Oderwanie Niemiec tem, że w Berlinie nie może powstać trwały rząd.

ZJAZD NIEMIECKICH RAD ROBOTNICZYCH I ŻOŁNIERSKICH. Szesnastego grudnia został otwarty zjazd Rad niemieckich delegatów robotniczych i żołnierskich, przed którym rząd ma złożyć sprawozdanie z działalności.

Berlińska delegacja składa się z 11 Scheidemanowców, 7 niezależnych i 1 przedstawiciela inteligencji. Na zjeździe przeważa umiarkowany nastrój większości. Część niezależnych jawnie się zbliża do Scheidemanowców. Między stronnictwami Liebkechta nastąpiło niejawne porozumienie, że zwołaniem kongresu.

Według ostatnich wiadomości o stanowisku prezydenta republiki niemieckiej zjazd Rad ma zamiar wysunąć kandydaturę Eberta.

JENCY W NIEMCZECH. Według danych oficjalnych w Niemczech nie licząc Rosjan, było 850 tysięcy jeńców, w tej liczbie 460 tysięcy Francuzów.

UGRUPOWANIA SOCJALISTYCZNE W NIEMCZECH.

Stronnictwu Spartaka (skrajne lewe skrzydło) przywodzi Liebknecht i Rosa Luksemburg; na czele grupy socjalistów niezależnych stoi Haase i Ledebour; prawemu skrzydłu przywodzi Scheidemann.

FABRYKI KRUPPA.

„Berliner Tageblatt” donosi, że fabryki Kruppa uwolniły 50.000 robotników, którzy pozostali bez zajęcia.

NOWE ZABURZENIA W BERLINIE.

Dochodzą wiadomości o nowych zaburzeniach w Berlinie.

OBAWY NIEMCÓW.

„Vorwärts” upatruje w zadaniu koalicji wydania lokomotyw zapowiedź okupacji w niedalekiej przyszłości Berlina przez wojska sojuszników. Prasa wiedeńska przewiduje rychłą okupację Wiednia przez Włochów.

DO HISTORJI WOJNY.

Kautsky przy współudziale innych pisarzy socjalistycznych zapowiada wydanie w ciągu miesiąca Niemieckiej Księgi Dokumentów, dotyczących się początku wojny. Księga obejmie 3 lub 4 tomy. 1 tom zawiera dokumenty, odnoszące się do wypadków, które poprzedziły niemieckie ultimatum. Najciekawszą część dzieła opiera się na doniesieniach generalnego posła niemieckiego w Wiedniu. Niektóre dokumenty zaopatrzone są własnoręcznymi dopiskami i uwagami Wilhelma II, i stwierdzają jego winę w stosunku do wybuchu wojny. Dokumenty na razie znajdują się w Wilhelmshafen; istnieje obawa, aby nie uległy umyślnemu zniszczeniu.

JENCY FRANCUSCY W DANII.

Część jeńców francuskich odesłano z Niemiec do Danii, gdzie ich chwilowo pomieszczono. Król duński odwiedził francuskich żołnierzy w obozie Herserad i dowiadywał się, czy są zadowoleni z pobytu w Danii.

UKRAJNA.

Winniczenko w imieniu ukraińskiego rządu petlurowców wręczył przedstawicielom i rządu Niemiec na Ukrainie główniej Polacy, że rząd ukraiński

ultimatum, żeby wszczęli kroki dla natychmiastowej ewakuacji wojsk niemieckich z terytorjum Ukrainy. Wojska niemieckie już opuściły drogę żelazną do Kijowa. Niemcy odchodząc, oddają broń petlurowcom. Podług doniesień gazety charkowskiej „Nasz Golos” niemiecki sztab opuścił Charków 18 grudnia.

Skoropadki z kilku ministrami uciekł z Kijowa przed jego zajęciem przez petlurowców. Petlurowcy zajęli Kijów, Nikołajew i Odesse. Wtęza w Kijowie przeszła w ręce Ukraińskiego Dyrektorjatu.

Do Zachodniej Europy udała się delegacja z Ukrainy w składzie: Winniczenko, Nikołajewskiego i Mazurenki dla informowania o sprawach ukraińskich i wyjaśnienia poglądu sprzymierzeńców na losy Ukrainy.

Anglja i Francja oficjalnie uznały nowy rząd ukraiński z Petlurą na czele.

FLOTA ROSYJSKA.

Flota koalicji odebrała od Niemiec część floty rosyjskiej, która po pokoju brzeskim przeszła do rąk Niemców i została rozbrojona. Koalicja zapewnia, że nie zamierza przywłaszczyć sobie okrętów rosyjskich, lecz chce jedynie uchronić je od ewentualnego ich użycia przez nieprzyjaciela i zachować je do chwili, gdy je będzie mogła zwrócić uznanemu przez siebie rządowi rosyjskiemu.

REPUBLIKA ŁOTEWSKA.

W skład nowopowstałej republiki łotewskiej weszły wszystkie ziemie, zaludnione przez Łotyszów, a mianowicie Kurlandja, północny skrawek gub. Kowieńskiej, południowa część Liflandji i 3 północne powiaty gub. Witebskiej. Na czele rządu stoi wybitny polityk łotewski, Majerowicz.

W ESTONJI.

Przedstawiciele rządu estońskiego w Stockholmie otrzymali szczegółowy opis entuzjastycznego przyjęcia, jakiego doznała eskadra angielska ze strony ludności Estonji. Wychodził na spotkanie Anglików czarny i biały.

Ogłoszona w Estonji powszechna mobilizacja przeszła nader pomyślnie.

W ALZACJI.

W Strassburgu zawiązał się Komitet Alzacki celem zorganizowania pomocy dla spustoszonych okolic północnej Francji. Otwarto subskrypcję dla zebrania funduszy na cel powyższy. Wezwanie Komitetu podkreśla wdzięczność oswobodzonej Alzacji względem Francji.

KRÓL WŁOSKI WE FRANCJI.

Prasa włoska w entuzjastyczny sposób opisuje przybycie króla do Francji, nadając tym odwiedzinom ogromne znaczenie dla utrwalenia przyjaźni włosko-francuskiej. Również i prasa paryska poświęca obszernie artykuły tej sprawie i widzi w pobycie króla włoskiego we Francji symbol wiecznej przyjaźni i sojuszu obydwu narodów.

WILSON W PARYŻU.

Prezydent Wilson przybył do Paryża w sobotę, dn. 14. grudnia, z portu Brest, gdzie na jego spotkanie wyszła eskadra francuska. Wszystkie gazety paryskie poświęciły wstępne artykuły osobie Wilsona, podnosząc jego rozum polityczny i wielkie zasługi dla sprawy koalicji i całej ludzkości.

Odbywająca się w Paryżu konferencja francuskich stronnictw socjalistycznych wydała z okazji przyjazdu Wilsona deklarację, w której wita go we Francji i wyraża nadzieję, że prezydent potrafi urzeczywistnić istotne zabezpieczenie zasad sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych i zorganizowanie Ligi narodów i zapewnienie prezydenta, że lud francuski stoi po jego stronie.

MOWA MASSARYKA W PRADZE.

Na uroczystym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w Pradze przemawiał prezydent Massaryk, rozwijając myśl, że niepodległość i samoistność narodu czesko-słowackiego jest jednym z rezultatów wojny, w której zwycięstwo odniósł ideał prawa nad gwałtem, duch nad materją i prawda nad kłamstwem. Mocarstwa centralne pod kierownictwem Prus dążyły do światowej hegemonji, drogą ujarzmienia wszystkich narodów środkowej Europy. Dalej prezydent podkreślił zadania przyszłości, mające na celu wzmocnienie i rozwój młodego państwa. Dłużej zatrzymał się Massaryk nad koniecznością utrzymania przyjaznych stosunków z Polską, ugruntowanych na wspólności interesów, blizkiem sąsiedztwie i tradycji historycznej. W podobny sposób mówił prezydent o stosunku do Rumunji.

Ostatnie wiadomości.

W POLSCE. Wojska polskie zajęły Białystok i posuwają się w kierunku Grodna i Wilna.
Ludność niemiecka w Gdańsku protestuje przeciw przyłączeniu zachodnich Prus do Polski.

NA WĘGRZECH. Wojska rumuńskie przekroczyły rzekę Maros, która stanowi linię demarkacyjną i rozpoczęły walkę z wojskami węgierskimi. Rząd węgierski wydał rozkaz odstąpienia wojskom węgierskim i jednocześnie zaproteściwał przeciwko naruszeniu zawieszenia broni przez Rumunów.

W CZECHACH. Republiki Czecho-słowacka i zjednoczona Jugosłowiańska wyznaczyły delegatów dla zawarcia wojennego sojuszu.

GŁOSY PRASY O KONFERENCJI POKOJOWEJ. Angielska i francuska prasa w bardzo ostrożnej formie wypowiada się o tym, że prezydentowi Wilsonowi nie może być wyznaczone miejsce głównego pośrednika-leadera na konferencji pokojowej. Gazety podnoszą, że ofiary Anglików i Francuzów w tej wojnie są dużo większe, aniżeli Ameryki, dlatego prezydent Wilson musi być przygotowany na szereg ustępstw wobec zmian, jakie zaszły od czasu sformułowania przez Wilsona jego czternastu punktów.

Zarząd Nowo-Nikołajewskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, zawiadamia, że we środę, dnia 1-go stycznia b. r., o godz. 12-tej w południe, w lokalu szkoły polskiej przy kościele odbędzie się

walne zebranie

członków Towarzystwa.

KOMITET WYKONAWCZY POLSKICH ORGANIZACJI W NOWO-NIKOŁAJEWSKU zawiadamia, że w niedzielę, dnia 5-go stycznia 1919 roku, o godz. 12-tej w południe, w lokalu szkoły polskiej przy kościele odbędzie się

wiecz polski.

Ze względu na ważność kwestji, które będą przedmiotem wieczu, Komitet prosi wszystkich Polaków o jaknajliczniejsze przybycie.

OD REDAKCJI.

Rozpoczynając drugi rok wydawnictwa, zawiadamiamy, że, jak dotychczas, „Głos Polski” wychodzić będzie na razie jako tygodnik. Zamiar przetworzenia „GŁOSU POLSKIEGO” na dziennik z powodu trudności technicznych nie może być jeszcze dzisiaj urzeczywistnionym. Gdy tylko trudności te zostaną usunięte, co może nastąpić w bardzo niedługim czasie, rozpoczniemy niezwłocznie wydawnictwo dziennika, przyczem rzecz prosta dotychczasowe warunki prenumeraty ulegną zmianie.

Odpowiedzialny redaktor RUDOLF PIERON.

OGŁOSZENIE.

Dla Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji bezzwłocznie potrzeba:

5 Lekarzy weterynaryjnych—Polaków, a mianowicie—jednego na posadę starszego lekarza weterynaryjnego i czterech na posady młodszych lekarzy.

10 Felczerów weterynaryjnych — Polaków.

Pierwszeństwo mają szkolni lub tacy, którzy w czasie pokoju ukończyli kurs normalny przy pułkach.

Starsi lekarze weterynaryjni obecnie pobierają po 450 rubli miesięcznie, młodszy po 350 rubli., nadto posiadający rangę do kapitana (radcy honorowego) włącznie, otrzymują na mieszkanie po 65 rubli. miesięcznie, posiadający zaś rangę wyższą,—po 115 rubli. Oprócz tego wszyscy otrzymują: cukier, herbatę, tytoń, strawę żołnierską i umundurowanie.

Felczerzy pobierają: starszy po 150 rubli. młodszy po 95 rubli. miesięcznie, ci zaś co posiadają ukończony kurs w czasie wojny—po 75 rubli., nadto wszyscy: cukier, herbatę, tytoń, strawę żołnierską i umundurowanie. Na utrzymanie rodzin osób, znajdujących się na służbie w Wojskach Polskich, są wydawane zapomogi, nieprzewyższające 200-u rubli na każdą rodzinę miesięcznie.

Kandydaci winni zgłaszać swoje podania z dokumentami i curriculum vitae do Sztabu Wojsk Polskich w Nowo-Nikołajewsku.

SYBEYJSKO-POLSKI

BANK HANDLOWY

W TOMSKU

II. Magistracka Nr. 7.

Kapitał zakładowy 5,000.000 rubli.

Cena pojedynczej akcji 250 rubli.

Złatwia wszelkie operacje w zakresie działalności banków wchodzące. — Filje Banku Polskiego — będą niezależne i otwarte we wszystkich większych miastach Syberji



W WIELKIM WYBORZE POLECA

WARSZAWSKI MAGAZYN GASTRONOMICZNY

W. BAUMILERA i L. URBANOWICZA

Miezeninowska 2, przy stacji kolejowej.

Wędliny gotowane, kielbasy wędzone, boczek, szynki. Gastronomiczne towary: sery holenderskie, w. DZIAŁE CUKIERNICZE: miód altajski, śledzie, kawior amurski i t. p. UWAŻA: Kuchnia wojskowa na pobór. Ciastka, makowce, torty na zamówienia. Hurtowych cen 20 proc.

W lokalu szkoły polskiej (obok kościoła)

co sobotę odbywają się

Wieczory muzykarno-wokalne

z łaskawym współudziałem miejscowych sił amatorskich.

Czysty dochód z wieczoru, jak również z bufetu przeznacza się na

rzecz szkoły.

KUPIĘ DOM

w NOWO-NIKOŁAJEWSKU,

składający się z 6—8 pokoi, odpowiednich na urządzenie biura w centrum, lub blisko centrum miasta, z elektrycznym światłem. — Oferty z oznaczeniem ostatecznej ceny proszę nadsyłać do redakcji gazety „GŁOS POLSKI” dla En.

POLSKI ZAKŁAD FRYZJERSKI

— MĘSKI I DAMSKI —

Oddzielny salon dla Dam.

Czesanie i ondulacja. Wielki

wyбір gotowych warkoczy

NOWO-NIKOŁAJEWSK

ul. BOLDYREWSKA 56, róg Prospektu.

Uwaga: Salon Damski w niedziele i święta otwarty od godziny 3-ej po południu.

GŁOS POLSKI

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie z
odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
24 rub., miesięcznie 8 rub.

Adres redakcji i administracji:
IRKUCK, AMURSKAJA № 44.

Artykuły i korespondencje, przyjęte do druku,
opłaca się od wiersza.
CENA OGŁOSZEŃ: 2 rub. za wiersz petitowy.

Nowe niebezpieczeństwo.

Akcja korpusu von der Goltza wytwarza w prowincjach nadbałtyckich zarodek groźnych dla przyszłości republiki polskiej ewentualności. O ile nie zostanie dość wcześnie zlikwidowana, stanie się zaczynem poważnych powikłań międzynarodowych.

Wprawdzie całą tę akcję i ostateczne jej cele pokrywa jeszcze mrok zagadkowości, widać już jednak to, że akcji tej przypisuje dyplomacja europejska wielkie znaczenie i wcale nie lekceważy jej niebezpieczeństwa.

Trudno przypuścić, aby von Goltz, jak jakiś błędny rycerz średniowiecza, porwał się do walki z koalicją bez aprobaty swego rządu i zaryzykował na własną rękę przyszłość narodu niemieckiego. Awanturniczy romantyzm i lekkomyślność nie cechują psychologii Niemców i obcemi są zwłaszcza ich jeneralom. Niezawodnie w Niemczech chłodno i ściśle rozważano wszystkie dane za i przeciw, zanim von der Goltz rozpoczął swoją akcję. Jest ona próbą sił w walce między koalicją a Niemcami o opanowanie Rosji. O ile próba wypadnie dla koalicji niepomyślnie i wykaże jej rozbięcie, tem samem położony zostanie fundament pod wpływy niemieckie w Rosji.

Koalicja nie chce czy nie może zdobyć się na tyle siły, aby zmusić 40.000 korpus von der Goltza do ewakuowania Kurlandji, i ogranicza się do not papierowych, z którymi nikt poważnie się nie liczy, jak długo ma siłę. Tak nie liczy się z niemi i von der Goltz. Grozi nawet koalicji, że wydali wszystkich Anglików z terytoriów przez siebie zajętych. Nie pytając się koalicji o zgodę, obala miejscowe rządy, zdobywa to litewskie, to łotewskie miasta, rozbija konsystujące tam załogi, grupuje obok siebie germanofilsko i monarchistycznie nastrojoną reakcję rosyjską, w oparciu o nią organizuje jakieś rosyjsko-niemieckie wojska dla walki to z bolszewikami, to z „tymczasowymi rządami” nadbałtyckich narodów i rządzi się jak w okupowanej prowincji.

A koalicja tylko protestuje, pozostawiając walkę z von der Goltzem samym tym państewkom, które nie są na tyle zorganizowane militarnie, by mogły sprostać naporowi bolszewików i Niemców. Wyczekują one

pomocy od Anglii, która patronowała powstaniu federacji 4 nadbałtyckich narodów i energicznie broniła ich praw na konferencji pokojowej w tem przeświadczeniu, że tą drogą zmonopolizuje swe panowanie na Bałtyckim Morzu. Kto ma nadbałtyckie prowincje w swoich rękach, ten ma i Rosję. Rozumieją to dobrze i Niemcy i Anglija. Z obawy o opanowanie Bałtyku, a co zatem idzie i Rosji przez Polskę i Francję wypłynął opór Lloyd George'a przeciwko naszym żądaniom w sprawie Gdańska i tem się tłumaczy cały szereg innych taktycznych kroków angielskiej dyplomacji.

Walką o klucz do Rosji można nazwać walkę, jaka się rozgrywa w Nadbałtyku między koalicją, Niemcami a bolszewikami.

Stosunek sił, jaki układa się nad Bałtykiem, pociągnąć musi w konsekwencji rewizję polityki sojuszników w stosunku do Rosji. Koalicja musi też określić ostatecznie stosunek swój do państewek nadbałtyckich, które w każdym wypadku muszą pozostawać w orbicie jeśli nie tych, to innych wpływów. Zagadnienie granic Rosji nie może już długo pozostawać w stadium przedpokojowych pertraktacji z nieakredytowanymi członkami delegacji rosyjskiej w Paryżu. Zbliża się moment, że Rosja powróci do szeregu państw, mających swój głos w Europie; czują tę zbliżającą się chwilę poszczególni członkowie koalicji, skoro na własną rękę starają się ten stosunek uregulować. Robić to muszą tem skwapliwiej, by ich w tej pogoni za eksploatacją Rosji nie wyprzedziły Niemcy.

Niemcy doskonale zdawały i zdają sobie sprawę ze znaczenia nadbałtyckich prowincji dla rozwoju swej potęgi. Wiedzą, że jeśli się im uda stanąć tam silnie, natenczas zyskują bezpośrednie połączenie z Rosją, którego zostali pozbawieni przez powstanie państwa polskiego. Z tych prowincji będą mogli rozciągać swój wpływ na Rosję i Polskę, a zwłaszcza na Rosję, gdzie zresztą coraz silniej rośnie poczucie pożytku ze zbliżenia się do Niemiec.

W Niemczech niema jeszcze zdecydowania, czy należy poprzeć Rosję sowiecką, czy antysowiecką. W zależności od realnej siły, jaką każda z nich wykazuje, i od stopnia dojrzałości orientacji germanofilskiej, Niemcy okażą poparcie jednej albo drugiej.

Wprawdzie von der Goltz grupuje obecnie pod swoimi skrzydłami rosyjską reakcję, ale nie jest wykluczonym, że z tą samą łatwością może się przerzucić w objęcia bolszewików, o ile mu sojusz z nimi zapewni większą korzyść.

Niemieckiej dyplomacji nie są obce nawet najbardziej niezwykle przymerza, jak np. Wilhelma II. z Leninem i Trockim.

Sojusz Niemiec z Rosją postawi je na nogi bardzo prędko. W Rosji uzyskają one teren eksploatacyjny dla swego kapitału i pracy, znajdują taniego robotnika i surowiec dla swego przemysłu, a na wypadek wojny niewyczerpany rezerwuar ludzki. Ostrze sojuszu w pierwszej linii będzie zwrócone przeciwko Polsce, kosztem której dałoby się przeprowadzić wyrównanie pewnych różnic, jakie wykopała niedawna wojna pomiędzy obydwojema narodami. Dlatego zadaniem polityki polskiej musi być usunięcie tej ewentualności, choćby kosztem największych ofiar...

Byłoby klęską dla państwa polskiego, jeżeliby Niemcy, usadowiwszy się nad Bałtykiem, umocnili swój wpływ na Litwie, z której mogliby łatwo prowadzić antypolską agitację na naszych wschodnich kresach, wywoływać tam i podtrzymywać irredentę, podsycać każdy ferment niezadowolenia, wzburzenia, a na wypadek wojny miałby granice otwarte od strony Litwy i w ten sposób trzymaliby nas w szachu z dwóch stron, co nasze strategiczne położenie czyniłoby w wysokim stopniu ciężkiem.

Gospodarka Niemców, choćby krótkotrwała, na Litwie grozi Polsce nieobliczalnymi stratami. Przy antypolskich nastrojach obecnego rządu litewskiego wpływ niemiecki może zwyciężyć na długo możliwość unji Litwy z Polską.

Wobec wycofania się państewek nadbałtyckich z wojny przeciw bolszewikom rosyjskim i wobec grozy dla tyłów polskiej armii ze strony korpusu von der Goltza, jest bardzo prawdopodobną zmianą operacji polskich w kierunku usunięcia niebezpieczeństwa, które niosą ze sobą Niemcy w Kurlandji, a którego koalicja w drodze pośredniego nacisku na rząd niemiecki, jak się zdaje, zlikwidować nie będzie zdolną.

Na Górnym Śląsku.

Od chwili, kiedy zapowiedziano plebiscyt na Górnym Śląsku, mający decydować o jego przynależności do Polski lub Niemiec, Niemcy poczęli wyćzierać wszystkie siły, aby zapewnić sobie większość przy plebiscycie. Nie cofali się przytem przed żadnym środkiem. Niemieckie władze wojskowe zamknęły granicę pomiędzy Górnym Śląskiem a Polską i karały surowo każdego, kto tylko próbował skomunikować się z Polską. Stan wojenny, który od stycznia obowiązywał w okęgach pogranicznych dla zapobieżenia możliwym zaburzeniom, Niemcy rozciągnęli na cały Górny Śląsk i zabronili wszelkich zgromadzeń. Przywódcy, odgrywający poważniejszą rolę wśród robotników, zostali aresztowani i wywiezieni w głąb Niemiec lub conajmniej zmuszeni schronić się za granicę. Równocześnie przy pomocy nieograniczonych funduszy niemieckich właścicieli kopalń prowadzono energiczną agitację, aby plebiscyt wypadł pomyślnie dla Niemiec. Kontragitację ze strony ludności polskiej władze niemieckie uważały za zdradę stanu i pociągały za nią do surowej odpowiedzialności. Poszukiwanie agitatorów było zwyczajnym pretekstem dla przeprowadzenia rewizji w każdym domu polskim. Więziono przytem setki osób pod gołosłownym zarzutem zdrady państwa.

Koalicja zwlekąta tymczasem z wysłaniem wojsk sojuszniczych na Górny Śląsk mimo raportów komisji aljanckich o sytuacji i ostrzeżeń ze strony polskiej, że podobny stan rzeczy doprowadzić musi do wybuchu. Nastąpił on rzeczywiście dn. 21. sierpnia równocześnie z generalnym strajkiem w kopalniach górnośląskich i przybrał rozmiary ogólnego powstania ludności polskiej przeciw Niemcom. Walki, jakie wywiązały się między powstańcami, a wojskami niemieckimi, tak opisuje korespondent amerykańskiej gazety:

Kiedy wybuchło powstanie na Górnym Śląsku, Niemcy początkowo zajęli stanowisko obronne, ale gdy spostrzegli, że powstańcy górnośląscy nie mają przygotowanego z góry planu, niemieckie władze wojskowe rozesłały po Górnym Śląsku oddziały żołnierzy z karabinami maszynowymi i automobilami pancernymi, aby zgnieść powstanie.

W tym samym czasie niemiecki komisarz rządowy Hürsing wydał proklamację, w której ogłosił, że strajk, wywołany przez górników polskich, uznaje za nielegalny i wezwał wszystkich robotników i górników do powrotu do pracy, oświadczając, że każdy powstaniec, schwytany z bronią w ręku, będzie rozstrzelany bez sądu.

Tymczasem wojskom niemieckim przysłała w pomoc dywizja wojsk »Grenzschutz'u« i brygada marynarzy, wysłana spiesźnie z Berlina.

Dowódcy niemieccy rozpoczęli wielką akcję wojenną na dwie strony. Z jednej strony poczęli oczyszczać od powstańców północne okęgi węglowe w okolicy Katowic i Bytomia, a z drugiej strony południowo-zachodnie od Raciborza do Mysłowic. Wobec tego powstańcy górnośląscy wśród walki poczęli ustępować i cofać się ku granicy polskiej. Trudno jest nazwać bitwą walkę, w której nieorganizowane oddziały mężczyzn, gdzie tylko co dziełsiaty posiadali karabin, walczyły z regularnymi wojskami, dowodzonymi umiejętnie. Powstańcy nie mogli mieć szans wygranej. Dwa wypadki mogą posłużyć za przykład, jak walka dla powstańców górnośląskich była beznadziejna. Pomiędzy Reichenau a Szopenicami, udało się powstańcom górnośląskim otoczyć i odciąć niemiecki pociąg pancerny, wysadziwszy w powietrze tor kolejowy poza pociągiem. Powstańcy w leżbie 50 żołnierzy obiegli pociąg, ale mieli tylko 30 karabinów i walka trwała przez 10 godzin, dopóki nie nadciągnęły wojska niemieckie, które zmusiły powstańców do cofnięcia się.

Jeszcze bardziej beznadziejnym było oblężenie Mysłowic. Powstańcy górnośląscy roz-

poczęli atak o godzinie 6-ej rano, zdobywając stację kolejową. Miasta Mysłowic broniła piechota niemiecka, która miała 24 karabiny maszynowe i cztery armaty. Powstańcy górnośląscy mieli tylko 180 karabinów i 15 nabojęw na każdy karabin, mimo to udało im się zdobyć większą część miasta. Powstańcy zdobyli nawet dwa karabiny maszynowe i okopali się w gmachu szkolnym, ale Niemcy sprowadzili tanki i automobile pancerne i rozprószyli placówkę polskich powstańców. Po całodziennej walce, powstańcy górnośląscy musieli się wycofać z Mysłowic.

Tę nierówną walkę przerwała interwencja przedstawicieli państw sojuszniczych. Powstanie górnośląskie zagrażało bowiem nową wojną pomiędzy Polską i Niemcami, gdyż cała prasa polska domagała się wysłania wojsk na pomoc powstańcom. Zapowiedź rychłego wprowadzenia wojsk sojuszniczych na Górny Śląsk skłoniła robotników do zaniechania dalszego oporu i do powrotu do pracy. Dotychczas jednakże wojska sojusznicze nie obsadziły Górnego Śląska i zrywają się już dwukrotnie w przeciągu roku do powstania lud górnośląski znosić musi nadal prześladowania niemieckie.

Bulgaria a Polska.

Bulgaria traktuje dzisiaj Polskę, jako najważniejszy czynnik w świecie słowiańskim. Przewiduje bowiem, że Polska odegra wielką rolę kulturalną na półwyspie bałkańskim.

Przejawy sympatii społeczeństwa bułgarskiego do Polski są liczne. Z inicjatywy kilku nastu wybitnych p polityków i profesorów uniwersytetu sofijskiego powstało jeszcze w końcu grudnia r. ub. w Sofji towarzystwo polsko-bułgarskie. Na czele tego towarzystwa stoi minister Madzarow, dawniejszy poseł bułgarski w Londynie i Petersburgu, należą dalej do towarzystwa inni członkowie gabinetu, jak prezydent ministrów Teodorow, minister spraw wewnętrznych Ganew, minister oświaty Kosturkow, minister handlu i przemysłu Niekerew. Poza tem towarzystwo liczy wielu innych wybitnych działaczy społecznych i uczonych.

W społeczeństwie bułgarskim obudziło się żywe zainteresowanie sprawami polskimi, które podtrzymywane jest umiejętnie przez zarząd polsko-bułgarskiego towarzystwa za pomocą licznych odczytów.

Przy uniwersytecie sofijskim założono kursy języka polskiego dla szerokiej publiczności, uczęszczającej licznie na wykłady. Zaczął też wychodzić polsko-bułgarski »Przegląd« — pojawiający się trzy razy na miesiąc

(»Telegr. Codzienny« 2. września).

Polska.

Rozdrażnienie, jakie wywołała początkowo w Czechach decyzja sojuszników w sprawie Cieszyńskiego, zaczyna powoli uspakajać się i stosunki czesko-polskie przybierają charakter coraz bardziej poprawny.

Czeski minister obrony krajowej, Kłofacz, donosi, że w Krakowie doszło do porozumienia między naczelną komendą czeską a polską w sprawie rozszerzenia pasa neutralnego do 30—40 km., aby w ten sposób uniemożliwić graniczne utarczki między obydwojma wojskami.

W Cieszyńskim życie zaczyna przybierać normalny charakter, tak, że rząd czesko-słowacki nosi się z zamiarem zniesienia w rocznicę proklamowania republiki czesko-słowackiej stanu wojennego, jaki wprowadzono w okęgu ostrawsko-karwińskim, a także na Spiżu i Orawie.

Plebiscyt ma odbć się w lutym 1920. roku, jak wiadomo, nie tylko w Cieszyńskim, ale także na Spiżu i Orawie, gdzie Czesi zaarrestowali ks. Machaja i całą »Polską Radę Narodową« za agitację antyczeską, ale dzięki protestowi sejmu polskiego aresztowanych uwolniono.

W Czechach biskup ołomuniecki rozesłał cyrkularz do podwładnego sobie duchowieństwa, aby się wypowiedziało w kwestji celibatu. Przeszło 10.000 księży oświadczyło się za jego zniesieniem.

Myśl o tem propaguje się także w Polsce. Głównym jej rzecznikiem jest ks. Okoń, poseł do sejmu, który pozyskuje coraz więcej zwolenników wśród księży. Wniesiono w sejmie kilka wniosków, w których wzywa się rząd polski, aby w drodze porozumienia się ze Stolicą Apostolską wyjednał zniesienie celibatu dla księży świeckich. Nie jest wykluczonem, że Rzym do tych życzeń się przychyli.

Stosunki między Denikinem a rządem polskim układają się pomyślnie. Według warszawskiego »Kurjera Wicczornego« do Warszawy przybył Kuterow, który wylegitymował się w ministerjum spraw zagr. pełnomocnictwami od Sazonowa, naczelnika rosyjskiej misji dyplomatycznej w Paryżu. Odbił on szereg konferencji z przedstawicielami różnych stronnictw politycznych, na których dał wyraz wierze, że między Polską a Rosją w przyszłości stosunki ułożą się jaknajlepiej, i że bolszewizm wkrótce zostanie zgnieciony, a Moskwa wzięta przez Denikina.

Denikin w Taganrogu przyjął polską misję dyplomatyczną i oświadczył jej, że nie żywi żadnych pretensji do Galicji aż po Zbrucz, i że Rosja nie ma zamiaru anektowania jakiejkolwiek części byleż monarchji austriacko-węgierskiej.

Według projektu, ułożonego przez rząd polski, Galicja Wschodnia ma mieć własne ciało reprezentacyjne, wybierane na podstawie pięcioprzymiottnikowego prawa wyborczego i szeroką autonomję. Namiestnika z pośród ludności miejscowej mianować ma prezydent republiki, podobnie jak i urzędników administracyjnych.

W ziemiach, które dawniej należały do zaboru pruskiego i austriackiego, ma być zaprowadzona także autonomia z własną administracją, osobne ciało reprezentacyjne, z mniejszym jednakże zakresem działania, niż we Wsch. Galicji, i własne ministerjum przy centralnym rządzie. Postanowienia te wynikły ze względu na odmienne warunki gospodarcze, w jakich żyły te prowincje, i mają nosić charakter przejściowy.

Ilość bezrobotnych zmniejsza się skutkiem stopniowego uruchomienia przemysłu, mimo to jednak jest ciągle jeszcze bardzo znaczna. Na tem tle

wybuchają zaburzenia. Rząd polski na podstawie umowy, zawartej z rządem francuskim, przystąpił do wysyłania do Francji robotników, którzy tam znajdują pracę przy odbudowie zniszczonych departamentów. Kryzys bezrobocia w Polsce w ten sposób zostanie złagodzony.

Na miejsce Karpińskiego, którego dymisja została przyjęta, powołano na stanowisko ministra skarbu Leona Bilińskiego, b. ministra finansów w Austrii, jednego z najtęższych ludzi w Polsce w dziedzinie skarbowości.

Wobec akcji wojsk von der Goltza rząd polski zapewnił rząd litewski, że ten może spokojnie koncentrować na granicy wojska swoje przeciw armii rosyjsko-niemieckiej, gdyż Polska nie wykorzysta położenia Litwy i nie podejmie żadnych przeciwko niej zaczepnych działań. Niedawno rząd litewski rozesłał do państw koalicji notę z protestem przeciwko przekroczeniu przez wojska polskie linii demarkacyjnej i przymusowemu poborowi 50 tysięcy Litwinów.

Kronika.

(—) Od członka misji polsko-czeskiej z Syberji do Kraju, dr. St. Strzemeckiego, nadeszła wiadomość z Aleksandrii w Egipcie, datowana dnia 3. sierpnia br.

Dr. Strzemecki zmienił pierwotny plan podróży przez Londyn i przesiadł się w Port-Saidzie na statek t-wa „Lloyd Triestino”, na którym spodziewał się zawinąć do Tryjestu w dniu 12. sierpnia i stamtąd w ciągu 3 dni przedostać się do Krakowa.

(—) Urzędnik PKW., p. Leon Cyankiewicz, wyjechał do kraju w charakterze kuryera PKW., zabierając równocześnie sprawozdanie ze Zjazdu Wszechsyb. w Irkucku.

(—) Delegatem PKW. w Tomsku został mianowany dr. E. Banasiński, dotychczasowy zastępca delegata w Omsku.

(—) Delegatem w Krasnojarsku mianowany p. Marcin Skorny, b. delegat w Nowonikolajewsku i Czelabińsku.

(—) Na stanowisko pełnomocnika PKW. we Władywostoku został naznaczony p. Alojzy Góralski, b. delegat w Permie.

(—) Gmina Polska w Petropawłowsku przestała na ręce PKW. podziękowanie dla emisariusza Komitetu, p. Jana Steblowskiego za inicjatywę i pracę około zjednoczenia wszystkich miejscowych organizacji polskich w jednej Gminie Polskiej.

Z życia polskiego na Syberji.

KAINSK W GUB. TOMSKIEJ.

Celem zebrania funduszy niezbędnych dla wznowienia szkoły polskiej w Kainsku urządzono w ostatnich czasach szereg wieczorów i innych przedsięwzięć na powyższy dochód. Staraniem Gminy Kainskiej odbył się w Barabińsku dzień kwiatka, który przyniósł przeszło 1000 rubli dochodu. W ub. miesiącu Kółko Młodzieży Polskiej urządziło w obecnym lokalu klubu 3-go pułku przedstawienie amatorskie. Grano dwie sztuczki, jedną polską („Rozbrojenie” — Łazęgi) i jedną w rosyjskim języku, przy udziale pani Kłyszynskiej i panów: Woźnickiego, Wł. Pasiecznego, Kłoka, St. Zielińskiego, Piątkowskiego, Szylińskiego, Klimekisa i innych. Wieczór udał się dobrze, i dochód wyniósł około 9000 rubli. Harcerze w Kainsku też dali dowód swej gar-

liwości i na urządzonym przez nich w Domu Polskim wieczorze muzykalno-wokalnym zebrali na szkołę przeszło 5000 rb.

Dzięki zebraniom w ten sposób funduszom szkoła polska w Kainsku po kilkuletniej przerwie znowu rozpocznie funkcjonować.

W. P.

W OMSKU.

(Wyciąg z protokołu plenarnego posiedzenia Rady Zjednoczonej Organizacji Polskich w Omsku z dnia 26. września 1919.)

„Polska Rada Zjednoczona w Omsku, po wysłuchaniu szczegółowego referatu delegata swego na Wszechsyb. Polski Zjazd w Irkucku witając za szczerą radą i wszystkie rezolucje powzięte przez ten Zjazd i podporządkowując się nakazom tegoż w dziedzinie prac społecznych i poglądów w sprawach politycznych, stwierdza, iż w dalszej swej pracy do chwili otrzymania innych dyrektyw od Rzeczypospolitej niewzruszenie stać będzie na stanowisku Zjazdu.

Jednocześnie PRZ. wyraża delegat m. m. Omska serdeczne podziękowanie za przyjęcie mandatów omskiej Polonii i godne zadośćuczynienie pokładanym w nich nadziejom a w szczególności p. Paluchowi za wyczerpujące i bezstronne sprawozdanie o Zjeździe.”

W odpowiedzi.

Na łamach nowonikolajewskiej „Russkiej Rieczy”, a mianowicie w Nr 222, z dnia 14. b. m., nie trudny do odgadnięcia, choć ukryty tym razem pod pseudonimem „Słowianofila”, zapoznany przez własnych rodaków syberyjski „profesor” od rosyjskiej „słowiańszczyzny”, zadał sobie znowu wdzięczny trud wypuszczenia pocisku przeciw Polakom i Polsce, w imię, ma się rozumieć, szerzej i wyżej pojętych ogólnych interesów słowiańszczyzny. Najbardziej jest to, że ten pan ciągle jeszcze próbuje wmawiać w naiwnych, bo nie sądzimy żeby i w samego siebie, że tylko on jeden patrzy na polskie sprawy, „z punktu widzenia polskiej twórczości państwowej”. Z tego też, jak pisze, punktu postanowił skruszyć w omawianym artykule w „Russkiej Rieczy” polską manję wielkości, uniemożliwiającą jego zdaniem porozumienie Polski z Rosją. Jest to cel tak widocznie święty, że uświęca nawet takie środki, jak pospolite fałszerstwo i zwyczajną prowokację, których nasz „Słowianofil” dopuszcza się w swoim artykule.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad dwoma pierwszymi „faktami”, które zdaniem „Słowianofila” rozwiewają złudę polskiej wielkości. Fakty to zaczerpnięte, jak powiada, z naszego pisma. Pierwszy z nich — to wśród milionowej przeszło emigracji naszej na Syberji (radziłyśmy widzieć, gdzie i kiedy podawaliśmy taką cyfrę?) niezalatwiona dotąd walka dwóch komitetów, walka, na którą „z pobłażliwym uśmiechem patrzy rząd omski i przedstawiciele mocarstw obcych.” Drugi — to fakt, że „przedstawiciel polskiej państwowości (sic!) jedzie na Syberję już coś od roku”, dotychczas jednak nie przyjechał.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad tymi „faktami” dlatego, że blahość ich czyni wszelką polemikę zbyteczną. Walki dwóch naszych komitetów nie uważaliśmy nigdy za plus naszego życia narodowego na Syberji; odłanianie jej przed obcymi piętnowaliśmy gorąco choćby tylko dla tego, że dawało ono broń w ręce takim właśnie naszym przyjaciółom, jak „Słowianofil” z „Russkiej Rieczy”. Żeby jednak nasze swary emigracyjne miały obracać wniwecz wielkość tworzącego się państwa polskiego, tego chyba, z wyjątkiem pana „profesora”, nikt na serio sobie nie pomyślił. Ze zaś uśmiecha się rząd omski? Mój Boże! — kto sam ma takie duże kłopoty, niechże się poweseli z cudzych małych kłopotów. Omska „Ruś” kłopotuje się już dzisiaj, co to będzie, jeżeli Denikin zajmie Moskwę wcześniej, niż adm. Kołczak, i czy pogodzą

się oba rządy i czy Denikin zechce ustąpić rządowi omskiemu? Jest to naturalnie kłopot większy, niż ten, czy pogodzą się oba nasze komitety. I dlatego niechże ten, kto nie może nad swymi własnymi, uśmiecha się nad sprawami naszych komitetów.

Komisarz polski nie „jedzie wprawdzie na Syberję od roku”, jak pisze „Słowianofil”, rzeczywiście jednak dość dawno i dość niejasno krążą pogłoski o jego przyjeździe. Ale i temu państwu polskie nie jest chyba wyjątkowo winne, że Syberja stała się krajem, do którego wysłać nie tylko komisarza, ale nawet telegram o nim, jest dzisiaj trudniej, niż do jakiejś okolicy w czeluściach Afryki. Nie jest też winne nasze państwo, że musi dość długo zastanawiać się nad tem, czy gospodarzom tego kraju można w danej chwili złożyć oficjalną wizytę. Ale to drobnostka.

Oś oskarżenia „Słowianofila” stanowi bowiem „fakt” trzeci: artykuł w Nr 36 naszego pisma na temat depeszy od naczelnika państwa do pułk. Czumy w sprawie wojska polskiego na Syberji. Aby jednak móżdż napaść na nas tak, jak to było wygodnem dla szanownego autora z „Russkiej Rieczy”, poradził on sobie bardzo prosto: sfałszował w tłumaczeniu cały ustęp naszego artykułu i wszystkie dalsze wnioski wysnuł z tego sfałszowanego tekstu.

Ustęp, gdzie mówiliśmy, że na naszą armję na Syberji patrzą z nienawiścią zarówno ci, którzy „widzą w niej żywy objaw siły znienawidzonej Polski”, jak i ci z przeciwnej strony, „którzy chcą w niej widzieć”, (którzy więc dopatrują się w niej tego, czem ona rzeczywiście, i na szczęście, nie jest) „występujące się reakcji rosyjskiej narzędzie uciemiężenia chłopstwa i proletariatu” — otóż ustęp ten, podkreślając dosłowność przekładu, przetłumaczono w „Russkiej Rieczy” w sensie wręcz odmiennym, a mianowicie takim, że „armję naszą spotyka niezadowolenie ze strony tych, którzyby pragnęli, aby polska siła zbrojna pracowała na korzyść rosyjskiej reakcji jako narzędzie ujarzmienia chłopstwa i proletariatu”.

Sens zdania uległ, jak widać z powyższego, zupełnemu przekręceniu. My stwierdzaliśmy, że z pewnej strony dopatrują się chętnie w naszym wojsku narzędzia reakcji rosyjskiej, mając tu na myśli żywioł bolszewicki, lewicowe stronnictwa rosyjskie i znaczną część mas ludności, wreszcie socjalistyczny proletariát zachodnio europejski. Że te żywioły tak, a nie inaczej, patrzają na naszą tu rolę, nie trzeba chyba nikogo o tem przekonywać. Autor z „Russkiej Rieczy” natomiast insynuuje nam, jakobyśmy napisali, że ci, co pragną udziału naszego wojska w walce przeciw bolszewikom, pragną tego jedynie dla korzyści rosyjskiej reakcji, dla ujarzmienia chłopstwa i proletariatu.

My tego nie napisaliśmy. I tłumacz, choćby nim nie był nawet „profesor” i „rodak”, nie mógł nas źle zrozumieć, już dla tego jednego, że w tym samym artykule w innym ustępie usprawiedliwiamy udział wojska naszego w walkach na wewnętrznych frontach syberyjskich oraz określamy dalej „komisarodierżawie” rosyjskie, jako „zaprzeczenie najprymitywniejszych zasad rewolucji i demokratyzmu”.

I dlatego staje się widocznem, że w „Russkiej Rieczy” popełniono świadomie sfałszowanie tekstu naszego artykułu. Ze sfałszowanych zaś przesłańek wysnuto i postawiono nam najtypowsze w świecie prowokacyjne pytania:

„Czy autor artykułu w „Głosie Polskim” uważa rząd omski i rząd Denikina, jako reakcyjne?”

„Czy wszystkie deklaracje rządu omskiego się dla autora omawianego artykułu jedynie pustym dźwiękiem?”

Gdyby, — szanowny „Słowianofilu” — autor artykułu w „Głosie Polskim” stał na stanowisku mieszania się wojska i społeczeństwa polskiego na Syberji do wewnętrznych spraw

rosyjskich, jak to pan apostołuje, to — zanim by owo wmięszanie się nastąpiło, musieliśmy, jeśli nie panu, to samym sobie dać najpierw pełną odpowiedź na powyższe pytania. Ponieważ jednak i interpelowany autor i społeczeństwo i wojsko polskie na Syberji i rząd nasz w kraju, który i dla nas tutaj, mimo że to Pana tak bardzo nie cieszy, jest jedynym i prawomocnym rządem, stoją na stanowisku nie mieszania się do wewnętrznych spraw rosyjskich, przeto na pańskie pytanie nie mamy obowiązku, nie mamy potrzeby, i więcej nawet, nie mamy prawa, dawać tak pożądaną przezeń odpowiedź.

Naszego „Słowianofila” gniewa to, że „Głos Polski” „zeiasno-państwowych względów” ogłosił treść depechy od jen. Piłsudskiego. Choć „Słowianofil” wie zapewne, że Piłsudski jest naczelnikiem naszego państwa i choć w depechy jest powiedziane, że armja syberyjska przechodzi także pod jego komendę, w artykule swoim nazywa mimo to Piłsudskiego „głównodowodzącym wojsk polskich w kraju”, uważając widocznie, iż na armję syberyjską rozkazy naczelnika rozciągać się nie powinny. Ale już najwięcej zabolalo go to, że swojem pragnieniem powrotu do ojczyzny i oczekiwaniem stamtąd rozkazu „żołnierz polski wykazał, że nikt go nie uczył, na czym polega moc i siła polskiej państwowości.”

„Da liegt der Hund begraben” — powiedziałby Niemiec, so po słowiańsku można wyrazić słowami: „tu pana boli, panie profesorze!” Widać o to chodzi, że „nikt żołnierza nie uczył”, to znaczy, że panu Woyciechowskiemu, który swego czasu dziwnem zrządzeniem nie tyle losu, ile komisji oświatowo kulturalnej, był lektorem historii polskiej w naszym wojsku, za wcześnie przerwano jego nauczanie. O! żołnierz dużo nauczyłby się od tego „profesora”. Nauczyłby się pewnie, że Piłsudski jest „głównodowodzącym wojsk polskich w kraju”, gdzież tam w Polsce, ale że wojsko polskie na Syberji ma swoją osobną politykę i osobne zadania, nie poddyktowane „ciasnopaństwowa” nie-słowiańską myślą; nauczyłby się politykować na własną rękę, i to tak, że rozkazy z kraju i powrót do kraju stałyby mu się zbyteczne, a ogłaszanie w piśmie rozkazów Piłsudskiego rzeczą zgola niepożądaną. No nie — pod tym względem całkiem się nie udało naszemu lektorowi.

Niechajby nowo-nikołajewski prorok „nowej Polczy” pniechal już nakoniec i polskich spraw i swoich szlachetnych zamysłów. Jego koncepcje nie znajdują u nas wdzięcznego podłoża. Prócz tego doznany od „rodaków” zawód odbija się dotkliwie na sprawności jego dowcipu. I tak na odparcie twierdzenia, że Polaków tutaj nienawidzą, jako najsłabszy argument podaje to, iż „15% polskich żołnierzy ogłosiło się z Rosjanami”; korony zaś swego rozumowania w artykule nie umie ująć w mniej naiwnem pytaniu, jak oto następujące: „Powiedziecie wy, panowie piszący w „Głosie Polskim” co jest więcej — czy sto milionów Rosjan, czy trzydzieści milionów Polaków?”

Co do procentowych dowodów na korzyść miłości rosyjsko-polskiej na Syberji, to jeżeli referent wogóle zdecydował się sięgnąć aż do intymnych stosunków prywatnego życia, mógł być znaleźć bardziej pokażne argumenty statystyczne. W wykazach ambulatoryjnych mianowicie. Co się zaś tyczy ostatniego zagadnienia „arytmetycznego”, to Rosjanin i Polak rozwiąże je od razu: dla pierwszego jest więcej sto milionów Rosjan, dla drugiego — trzydzieści milionów Polaków. I ten obrachunek pozostanie jeszcze na bardzo długo jedynym racjonalnym, bez względu na „wszechsłowiańską” buchalterję.

Mówiąc, że nas otacza tu mienawieść, mamy na myśli moment obecny.

Osobiście możemy tu znaleźć naturalnie i sympatję i miłość; jako ogół jesteśmy jednak

znenawidzeni przez ogół. Wynika to ze stosunków i wypadków doby bieżącej. Dowodów na to dostarcza nam każdy dzień i każda godzina. Dowodem jest także i omawiany artykuł w „Russkiej Rieci”, boć chyba nie miłość ku Polakom otworzyła dla niego szpalty tego pisma. Nie znaczy to jednak, byśmy nie wierzyli, aby w przyszłości, gdy unormują się stosunki, nie miało być miejsca dla sympatii i ufności między rosyjskim i polskim narodem. Jednym jednak z najistotniejszych warunków takiej harmonii obu narodów musi być najpierw wyplenienie okazów, które wyrosły na zgniliźnie i potwornościach starych stosunków rosyjsko-polskich i prowadzą swą robotę jedynie ku zohydzeniu tej sprawy, której pozornie chcą służyć.

Odpowiedzi redakcji.

INŻ. J. K. — Z powodu braku miejsca z nadesłanych szkiców z terenu walk w zach. Syberji skorzystać nie możemy.

PANU I. SIEJL. — Niema podstawy do przypuszczenia, że nasze pismo dochodzi do kraju pewniej czy prędzej, niż poczta prywatna. List Pana do ministerjum sztuk pięknych w Warszawie, z propozycją wydania Jogo utworów muzycznych nakładem państwa na dochód funduszu stypendjalnego przy wzmiankowanym ministerjum, o ile może budzić zainteresowanie ogółu, zostanie zapewne ogłoszone w prasie w kraju. Dla naszej emigracji jest to jednak sprawa mniej interesująca; przytem, o ile się nie mylimy, list Pański był już ogłoszony w charbińskim „Przeglądzie”.

PANU X. — Jeżeli Pan wierzy w zacytowane przez siebie „przysłowie”, to rzucaj Pan dziennikarstwo i wstępuj do opery. Będzie to miało dla Niego i tę dobrą stronę, że tam przewodziewanie kostiumów, nie wyłącza — nawet libery — „część naturalną”; w dziennikarstwie natomiast — widzi Szanowny Towarzysz — troszeczkę jednak... razi.

OTWORZONE **STUDJUM**

na podstawie zezwolenia Ministerjum Spraw Wewnętrznych I sze w Syberji Choreograficzne

TANCA i BALETU

Irkuć, 6-a Soldacka 18. Codziennie od 12 do 2 i od 5 do 8 w.

scenicznych i rytmo-plastycznych sztuk pięknych

art. Warsz. Teatrów Państwowych

C. H. Nauman-Kochanowskiego.

Krawiec HOFMAN,
ulica Troicka 34a

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie stroje, oraz reparacje. Wykonanie szybkie i akuradne.

Ceny umiarkowane.

Z szacunkiem HOFMAN.

Zegarmistrz w Irkucku, rég
Józef Konecki ulic Bolszoi i 4-tej Soldackiej

dlugoletni współpracownik firmy F. Woronieckiego w Warszawie, przyjmuje do naprawy zegary i zegarki wszelkich konstrukcji z pełną gwarancją.

Z szacunkiem
JÓZEF KONECKI.

Podziękowanie.

Na moje ręce złożyły ofiary do dyspozycji PKW. następujące osoby:

Edmund Statkiewicz 2000 rb., Ł. Tolłeczko 50 rb., L. Jonak 100, M. i K. Pawłowscy 100 rb., B. Jurkiewicz 2000 rb., Właściciele słowiańskiej restauracji 1000 rb., Fr. Sztolle 150 rb., K. Montwillo 250, I. Waszkiewicz 350 rb., Bolesław Trzcinski 10000 rb., od różnych drobne 4875 rb.

Razem 20.875 rb.

Pozatem Rada Zjednoczona Polskich Organizacji w Omsku złożyła na moje ręce 1000 rb., tytułem 1-cj raty na otwarcie 2 łóżek w szpitalu W. P. w Nowonikołajewsku, imienia Rady, (zgodnie z uchwałą Rady w dzień imienin Józefa Piłsudskiego i J. Hallera) oraz 2060 rb., na rannych żołnierzy, jako część dochodu z urządzonego przez Radę wieczorku.

Obie kwoty powyższe, razem rb. 3060 — przesłałem do D. W. P. w Nowonikołajewsku.

Ofiarodawcom składam w imieniu P. K. W. serdeczne podziękowanie.

Pełnomocnik P. K. W. w Omsku
Jan Paluch.

Sprostowanie.

W Nrze 34 i 36. naszego pisma podano mylnie imię kandydata od Wszechsyb. Zjazdu w Irkucku do P. K. N., pana Szpunara, a mianowicie: Jan, zamiast Juljan.

Naczelnik redakcji RUDOLF KAWCZAK.

Francuzka poszukuje pokoju przy polskiej rodzinie za zapłatę lub lekcje. Wykłada przedk. nową metodą. Druga Soldacka 49 od 3 do 6 wieczór.

W celu nawiązania handlowo-przemysłowych stosunków Polski z Syberją, został założony

Syberyjsko-Polski Bank Handlowy

w Tomsku

Kapitał zakładowy 5.000.000 rubli.

Cena pojedynczej akcji 250 rubli.

Zapisy na akcje przyjmuje:

w TOMSKU: Tymczasowy Zarząd Grupy Założycieli Banku, ul. Miljonaja 9, adres telegraf. Polbank-Tomsk.

w IRKUCKU: Józef Dubiński, ulica Basninskaja № 29, adres telegraf. Polbank-Irkuck.

w OMSKU: Piotr Gabszewicz, ulica Nowa № 4, adres telegraf. Gabszewicz Alfanobel-Omsk.

GŁOS POLSKI

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie z
odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
.. .. 24 rub., miesięcznie 8 rub.

Adres redakcji i administracji:
IRKUCK, AMURSKAJA № 44.

Artykuły i korespondencje, przyjęte do druku,
.. .. opłaca się od wiersza.
CENA OGŁOSZEŃ: 2 rub. za wiersz petilowy.

Psychika współczesnej rewolucji.

Wobec olbrzymich ruchów rewolucyjnych, jakimi bezsprzecznie nazywać należy ostatnie wystąpienia mas robotniczych w Europie i Ameryce, nasuwa się na myśl kwestja tych wielkich zmian, jakie zaszły w psychice szerokich warstw ludu pracującego wszystkich niemal krajów. Ktośkolwiek zdaje sobie sprawę ze spowodowanych wojną zmian w układzie stosunków ekonomicznych, spostrzeże, iż nigdy jeszcze dotąd podział ludzkości na dwa skrajne obozy nie zarysował się tak wyraźnie, jak dzisiaj.

Znakomici teoretycy socjalizmu naukowego, Marks i Engels, i późniejsi ich następcy uzależniali wszelkie zmiany w psychice wytwórcy od zmian w układzie stosunków ekonomicznych i systemu wytwarzania. Biorąc pod uwagę względną powolność tych przeobrażeń, a co za tem idzie i przeobrażeń w psychice robotnika-wytwórcy, można było mówić o mniej lub więcej długim okresie, oddzielającym nas od epoki, kiedy kapitalistyczno-prywatny system wytwarzania zastąpiony zostanie przez państwowy lub społeczny. Większość ludzi, nawet z obozu radykalnego, tak przywykła do myśli o odległej epoce urzeczywistnienia postulatów socjalistycznych, że dzisiaj w zdumieniu staje przed temi żądaniami, jakie wysuwają zorganizowane miljonowe rzesze obu półkul świata. Od skromnych żądań podwyższenia zarobku i skrócenia dnia roboczego, lud pracujący przechodzi do wysunięcia postulatów upaństwowienia wielkich środków produkcji, jako najbliższego hasła doby obecnej. Z drugiej strony robotnicy powołani zostają do komisji kontrolujących przemysł, a rady delegatów robotniczych stają się prawomocnymi organami, centrala których w Niemczech stanowić ma niejako drugą Izbę — izbę robotniczą.

W życiu pojedynczych ludzi, jak i narodów całych, bywają momenty niezwykle silnych przeżyć, które pozostawiają niezatarte piętno na psychice i całem późniejszym życiu. Takim momentem była wojna. Ten wielki dramat dziejowy przesunął raptownie o kilka dziesiątków lat naprzód proces rozwoju ludzkości, wyrzucił na jej obliczu piętno bólu i dojrzałej rozwagi. Lecz z innej strony

teoria rozwoju psychiki w zależności od zmian w układzie stosunków ekonomicznych i wytwórczych nie tylko nie obalona, lecz raz jeszcze potwierdzoną została. Zewnętrzne wypadki wojenne zasłoniły przed naszymi oczyma całą doniosłość przeobrażeń ekonomicznych, zaszłych w ciągu wojny. Mamy więc tu przedewszystkiem niewidzianą dotąd jeszcze koncentrację przemysłu, pracującego dla celów wojny, kontrolowanego przez państwo. Zmienia się radykalnie układ stosunków rodzinnych, zwalając na barki kobiety cały ciężar utrzymania rodziny, zastąpienia mężczyzny w przemyśle i na wszystkich polach pracy; następuje olbrzymia proletaryzacja mas i nagromadzenie majątku w rękach dostawców, spekulantów i t. d.; nieznana dotąd jeszcze w historii świata wędrówka ludów. Kontrola państwa rozciąga się nie tylko na dziedzinę wytwarzania lecz i spożycia, co stanowiło zawsze najsłabsze miejsce socjalizmu i przedmiot ataków ze strony jego przeciwników. Dodajmy do tego niezwykle zaostrenie się antagonizmów klasowych, bezrobocie, olbrzymi wzrost drożyzny, straty poniesione przez miliony rodzin, którym wojna porwała, i nie wróciła więcej, mężów, ojców, synów i braci, a zrozumiemy z łatwością tę radykalną zmianę, jaka w ciągu lat ostatnich zaszła w psychice szerokich mas ludności.

Każdy żołnierz na froncie wobec oblicza śmierci, ran i niesłychanych cierpień musiał po tysiąc razy powtarzać sobie pytanie: po co i dla jakich celów wylane zostało to morze krwi? — Mówiono mu ciągle, że walczy w imię ideałów ujarzmionej ludzkości; tymczasem po powrocie do domu zastaje głód, nędzę, bezrobocie i walkę z broniącymi swych celów klasami zubożonych przez wojnę posiadaczy.

Te sprawy zdają się być nam już tak dobrze znane, już do znudzenia często powtarzane. Spróbujmy jednak zestawzić je — i geneza dzisiejszych walk rewolucyjnych i hasła stanie się nam jasną.

Stopień uświadomienia mas zrozumiemy jeszcze lepiej, jeśli zestawimy następujące fakty: wojna uczyniła straszliwy upust krwi, zmęczenie mas jest okropne. Zdawałoby się, że patriotyczny entuzjazm zwycięzców powinien być balsamem, kojącym rany. Fakty jednak mówią, że tak nie jest.

W zwycięskiej Francji i Anglii coraz mocniej słychać szum wzbierającej fali rewolucyjnego morza, który zagłusza patriotyczne uniesienia, szczerze i fałszywe. Masy zrozumiały, że cena zapłacona została zbyt wysoka, by za nią otrzymać ognie bengalskie w Paryżu, lub widzieć udekorowane pałace londyńskich lordów. Ta świadomość rozrosła się w mózgu mas ludowych zbyt silnie, aby jakkolwiek trzeźwo patrzący na rzeczy człowiek, lub grupa ludzi, mogli ją ignorować.

Ruch w kierunku upaństwowienia, pewnych przynajmniej, środków produkcji, jako logiczne następstwo wojny, stał się obecnie żywiołowym, rozlewa się szeroko po Europie i Ameryce. Z tym faktem liczą się rządy wszystkich państw. Wysiłki ich winny i mogą być skierowane jedynie ku temu, by temu ruchowi nadać pierwiastek państwowotwórczy. Obecnie jeszcze jest to możliwe, większość bowiem mas ludowych stoi na platformie organizacji wielkich gałęzi przemysłu i transportu przez państwo. Jeśliby jednak rządy nie poszły po tej linii, wyniknąć stąd mogłyby rzeczy takie, którym nie zaradzą wykintni lordowie i nadobne ladies, roznoszące własnoręcznie mleko i inne produkty w czasie strejków w Anglii, nie zaradzą gesty panujących, oddających „swe“ ziemie włościanom i żołnierzom. Ewolucyjna i bezkrwawa zmiana układu społeczno-ekonomicznego zamieniłaby się wtedy mogła w burzę, której wynik trudno określić.

Ta prosta logika dziejów zobowiązuje winna w pierwszym rzędzie tych, którzy wierzą, że są powołani do zaprowadzenia ładu i porządku.

Powrotu do dawnego stanu być już nie może. Zrozumieli to nawet rosyjscy monarchisci, którzy „dobrowolnie“ godzą się oddać ziemie włościaninowi, byleby tylko ten ostatni zgodził się mieć, jak miał dawniej, cara nad sobą.

Bezwątpienia, klasom posiadającym trudno przyjdzie pogodzić się z myślą o tych zmianach, które bieg wypadków wprowadza do uświęconego w ich mniemaniu, dawnego porządku. I dlatego przejdzie jeszcze dłuższy okres czasu, zanim także i o tych klasach będzie można powiedzieć, że zmieniła się ich psychika pod wpływem nowego układu społeczno-ekonomicznego.

Rocznica

REPUBLIKI CZESKOSŁOWACKIEJ.

W dniu 28. ubiegłego miesiąca wojsko czesko-słowackie na Syberji, w łączności ze swoim krajem, święciło pierwszą rocznicę powstania niepodległej republiki czesko-słowackiej.

Okoliczność, że rocznica zastaje oba nasze państwa, Polskę i Czechy, poróżnionymi przez niezłatwiony, lecz przejściowy, zatarg o Cieszyńskie, Spiż i Orawę, nie może mieć znaczenia dla oceny tego ogromnego faktu nie tylko z ogólnego, ale i z polskiego punktu widzenia.

Zarówno poczucie tryumfu dziejowej sprawiedliwości, wyrażające się w powstaniu młodej Republiki, zarówno cześć dla geniuszu narodu czeskiego, jak i zrozumienie wszystkich dodatnich stron, wpływających z tego faktu dla przyszłości naszego państwa, mogą nam w dniu święta czesko-słowackiego dyktować jedynie uczucie radości i najlepsze życzenia dla nowej Republiki.

Dajemy im wyraz tem chętniej i tem szczerzej, że w warunkach, w których my i wojsko czesko-słowackie znaleźliśmy się na Syberji, jak nigdzie lepiej odczuwamy bliskość cywilizacyjną i wspólność interesów, łączącą nas z pobratymczym narodem i jego państwem.

Demokracja polska wobec Rosji.

Jednym z najtrudniejszych problemów polskiej polityki zagranicznej jest stosunek państwa polskiego tak do Rosji sowieckiej, jak i do tych przeróżnych ugrupowań antybolszewickich, rządów i państw narodowych, które powstały na terytorjum dawnego imperjum carów rosyjskich. Pewna część Zjednoczenia Narodowo-Ludowego z Dmowskim na czele życzy sobie, według źródeł amerykańskich, ściślejszego sojuszu politycznego z rządami Denikina i Kolczaka; ten kierunek jednak zagranicznej polityki Dmowskiego napotyka na opór ze strony Paderewskiego, który nie skłania się do takiego kursu politycznego, co nie wyklucza jednak możliwości zawierania z obu tymi rządami umów handlowych i ekonomicznych. Według radjo bolszewickiego podobna umowa między Polską a rządem Denikina została zawarta 9. sierpnia b. r.

Nie mamy możliwości zobrazować wszystkich poglądów stronnictw polskich, które ścierają się w dziedzinie omawianych zagadnień polityki zewnętrznej. Na tle otrzymanych ostatnio pism amerykańskich (Dziennik Ludowy, Telegram Codz.) nieco więcej światła pada na stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuje Polska Partja Socjalistyczna.

Wyjaśnia je w paryskim tygodniku „L'Europe Nouvelle“, poseł Lieberman:

Koalicja dąży od kilku miesięcy do uregulowania polityki na Wschodzie. Po długich wahaniach zdecydowano zająć stanowisko wrogo wobec rządu sowieckiego i utworzyć front przeciwbolszewicki. Front ten musiałby objąć współdziałanie armji polskiej, czeskiej i rumuńskiej. Z drugiej strony należałoby popierać dążenia rosyjskich rządów antybolszewickich. Otóż polityka taka jest niewykonalna. Nie uwzględniono bowiem wszystkich zagadnień wchodzących w grę, wszystkich czynników polityki wewnętrznej i zewnętrznej, których współdziałanie i uzgodnienie niezbędne jest dla pomyślnego rozwiązania.

Jedną z przyczyn, dla której niemożliwym jest dla demokracji polskiej popieranie planów koalicji, jest stosunek jej do narodów zamieszkujących Rosję. Dając antybolsz. Rosji wolną rękę, poświęca się narody małe, leżące pomiędzy Polską a Rosją. Polska demokratyczna nigdy nie zgodzi się na ujarzmienie Estończyków, Litwinów, Białorusów i Ukraińców.

Demokracja polska pragnie dobra dla narodu rosyjskiego, lecz nie może pogodzić się z imperjalizmem rosyjskim. Ideologia nasza nie może dopuścić, aby małe narody nie miały prawa samostanowienia o swym losie. Leży to we własnym interesie naszym. Ci politycy polscy, którzy posługują się nową frazeologią, są to ci sami, co wysługiwali się przedtem imperjalizmowi carskiemu, a obecnie usiłują stworzyć nowy imperjalizm, który głęboko wrósł w duszę rosyjską. Nawet bolszewicy nie chcą uznać niepodległej Ukrainy, i napadają na Litwę. Tworzą tam, co prawda, sowiety, lecz za pomocą siły. Nie pytano się woli narodu, a narzucono formę wewnętrzną rządu. Mówi się o gwarancjach, ofiarowanych przez Rosję antybolszewicką! Rosja zawsze zgadzała się na gwarancje, gdy z nią było kruch, lecz przy pierwszej sposobności łamała je. Tak było z Polską, Finlandją, i Ukrainą. I jeszcze jedno: Rosja zawsze miała tendencję rozszerzania się na zachód. Zagarniając małe narody graniczne, podążyła ona nieuchronnie starym szlakiem.

Jedyną gwarancją trwałą byłaby niepodległość małych narodów pod opieką świata całego. W przeciwnym razie powstanie stałe ognisko niezgody polsko-rosyjskiej. Jeżeli zamiary koalicji w stosunku do Rosji przeciw sowieckiej urzeczywistnią się, zapoczątkuje to nowe starcia, nowe niebezpieczeństwa. Demokracja polska jest zdecydowana przeciwstawić się podobnym zamiarom.

Paderewski prowadzi politykę zewnętrzną zgodnie z naszym stanowiskiem. Umie on patrzeć na dalszą metę i widzi niebezpieczeństwa, jakie wyniknęłyby z urzeczywistnienia planów nieodpowiedzialnych polityków polskich.

Ten sam poseł przemawiając w sejmie w imieniu P. P. S. przeciwko ratyfikacji traktatu pokojowego wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie w sobie zawiera dla Polski hasło „niepodzielnej Rosji“ podnosząc konieczność popierania niepodległościowych dążeń tak zw. „małych narodów“. Między innemi mówił, co następuje:

Uczestniczyłem pewnego dnia na zgromadzeniu przedstawicieli małych narodów, w których to naradach brał udział jeden z delegatów naszych na konferencję pokojową. I on był świadkiem tego wielkiego zaufania i tego wielkiego entuzjazmu, z jakim przedstawiciele małych narodów byłego imperjum rosyjskiego odnoszą się do Polski. Powtarzano wciąż: wielkie narody utworzyły małą ligę, a wy Polacy, bierzcie los w rękę i utwórzcie wielką ligę małych narodów na wschodzie; przez to staniecie się elementem spokoju, wolności i demokracji na wschodzie. To jest waszą wielką misją historyczną.

„Negrzy nadbałtyccy“.

Jak wiadomo, dyplomatyczny przedstawiciel Rosji w Londynie, Konstanty Nabokow, na łamach jednego z pism angielskich podzielił się z Wielką Brytanią następującą uwagą, która w swoim czasie obiegała całą prasę zachodnio-europejską:

„Jest rzeczą w najwyższym stopniu żgubną podtrzymywać aspiracje niektórych rządów lokalnych, pragnących oddzielenia od Rosji prowincji bałtyckich. Dążenie Łotwy i Estonji do niepodległości można traktować nie inaczej, jak traktowałoby się próbę negrów w Ameryce proklamowania niepodległości republiki czarnoskórych.“

„Negrzy nadbałtyccy — mówi z tego powodu biuletyn N. 5. Łotewskiej Rady Narodowej dla Syberji i Uralu — mogą być jedynie wdzięczni p. Nabokowowi za jego „dyplomatyczne gadulstwo“, dzięki któremu staje we właściwym świetle zawalowany sens tych wszystkich uroczystych deklaracji o samookreśleniu się narodów, jakie lubi ogłaszać rosyjski Komitet w Paryżu.“

W chwili, gdy Polska, w zrozumieniu swego dziejowego posłannictwa i w interesie własnego bezpieczeństwa, rzuca swój miecz na szale, na których waga się losy niepodległościowych dążeń narodów nadbałtyckich, nie będzie od rzeczy, jeśli przytoczymy poniżej garść wiadomości o sprawach Łotwy i Estonji, zaczerpniętych z materiałów, dostarczanych nam przez Łotewską Radę Narodową oraz przez Wydział Informacyjny przy Estońskiej Radzie Narodowej dla Syberji.

Narodowościowy skład Państwowej Rady Łotwy.

Państwowa Rada Łotwy składa się obecnie ze 100 członków. W ich liczbie jest 78 Łotyszów, 8 Niemców, 7 żydów, 5 Rosjan, 1 Litwin i 1 Polak.

Budżet państwowy Łotwy.

W r. 1913. roczny dochód Rosji z Łotwy wynosił 88,054,576 rub. czyli 234 7 milionów franków. Przychód w budżecie wielu państw niepodległych był niższym od tej sumy, i wyrażał się np. w następujących cyfrach: Danja — 132 7 (milj. franków), Grecja — 143, Bułgaria — 190 3, Norwegia — 195 4, Finlandja również 195 4 milj. franków. Przychód Nowej Zelandji (273 milj.) i Meksyku (265 milj.) przewyższał nie o wiele przychód roczny Łotwy.

Konstytuanta estońska.

Wybory do konstytuandy estońskiej, przeprowadzone w dn. 5.—7. kwietnia r. b. na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego dały wyniki następujące:

Z ogólnej liczby podanych głosów otrzymali socjal-demokraci 37%, partja pracy 25%, narodowi demokraci 21%, związek chrześcijański 5%, socjal-rewolucj. i związek drobnych właścicieli ziemskich po 4%.

Partja praca zajmuje stanowisko pośrednie między stronnictwami socjalistycznymi a burżuazyjnymi.

Konstytuantę otwarto w Rewlu w dn. 23. kwietnia b. r.

DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI ESTONJI.

W dn. 19. maja 1919. r. Konstytuanta estońska uchwaliła jednogłośnie przytoczoną poniżej deklarację w sprawie niepodległości Estonji:

Od najdawniejszych czasów Estowie zasiedli na wybrzeżu morza Bałtyckiego, gdzie żyli jako naród wolny i niezawisły. Przed siedmiu wiekami zostali ujarzmieni przez Niemców. Mimo to jednak zachowywali nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy odwołują swoją niezawisłość. Prawo narodów do samookreślenia, proklamowane uroczyste w ciągu światowej wojny, daje Estom w chwili obecnej możność urzeczywistnienia tej nadziei. Już od sześciu miesięcy naród nasz walczy przeciw sowieckiej Rosji o swoją niepodległość i żąda dla siebie miejsca w Lidze Narodów. Naród nasz zrywa ostatecznie związek, łączący go z Rosją. Ze związku tego nie pozostało w duszy estońskiego narodu innego uczucia, oprócz gorczy i wspomnienia krzywd nieprzeliczonych; carowie rosyjscy nie czynili nic więcej, poza nadawaniem przywilejów szlachcie niemieckiej na naszej ziemi we wszystkim, co umacniało jej panowanie nad ludem, bez najmniejszej troski o to, jak nasze układa się życie; oni nie dopuścili naszego kraju do korzyści samorządu lokalnego, oni zamknęli dostęp do wyborów miejskich najbardziej wykształconej warstwie narodu, oni wreszcie nasylali do kraju rosyjskich urzędników i wprowadzili rusyfikację do administracji, do szkoły i do sądów.

Revolucja rosyjska nie przyniosła zmiany na lepsze. Urzędnicy pietrzyli przeszkody przeciw wyzwoleniu estońskiego narodu w dziedzinie administracji i szkoły. Rosyjskie sowieckie delegatów robotniczych i żołnierskich rozpędziły siłą sejm estoński i nie pozwoliły mu zorganizować wojska dla obrony kraju. Traktatem brzeskim wydano Estonję na łup Niemcom. A gdy pod ciosami państw koalicyjnych Niemcy zostali zmuszeni do ewakuacji tego kraju, rosyjskie wojska sowieckie napadły nań, niosąc narodowi estońskiemu nowe nieszczęścia i nowe cierpienia. Estonja nie może mieć żadnych zobowiązań względem Rosji i nie może pożądać zachowania związku, łączącego ją z tą ostatnią.

Naród estoński nie chce żyć w swarach i zatargach z narodem rosyjskim; przeciwnie, pragnie utrzymywać z nim dobre stosunki sąsiedzkie, pod warunkiem, jeżeli naród rosyjski zgodzi się nie przeszkadzać mu w korzystaniu wolności. Myśl o rozszerzeniu swego władania poza granice zasiedlonego przez siebie terytorium zawsze była i pozostanie obcą narodowi estońskiemu; pragnie on jedynie mieć możność korzystania u siebie z naturalnego prawa do wolności i być gospodarzem swojej własnej doli. Przeszłość narodu estońskiego jest rekojmią, że potrafi on rządzić sobą i stworzyć niepodległe państwo. Ciężkie losy, jakie przeniósł, nie zdołały go zniszczyć. Naród ten umiał wykorzystać wszystko, co było możliwym, aby powiększyć swą wartość intelektualną i moralną. Powszechne nauczanie rozpostarło się już na kraj cały, inicjatywa prywatna rozwinęła się szeroko, organy administracji centralnej i lokalnej zostały już stworzone.

Naród est. wykazał wysoką świadomość i dojrzałość polityczną w ciężkiej wojnie, którą mu narzucano, a którą, dzięki działalności niemieckich władz okupacyjnych, musiał rozpocząć bez zorganizowanej armii, z gołemi rękoma przeciw wojskom przeważającym pod względem liczebności, organizacji i uzbrojenia. Oto już 6 miesięcy trwa krwawa walka z wrogiem, którego siła rośnie z dniem każdym. Dzięki niewyczerpanej energii naród est. zdołał do chwili obecnej wyprzeć wroga i utrzymać go poza granicami Estonji, zdołał zorganizować regularną armję, stworzyć administrację, zwołać konstytuante, reprezentującą go w rzeczywistości i wytworzyć po-

wszechnie uznany rząd. Naród est. położył podwaliny pod swoją niepodległość dzięki uprawnionym przez niego działaniom swych przedstawicieli. Konstytuanta Estonji, wybrana przez naród na zasadach demokratycznych, wyraziła zwierzchnią wolę ludu Estonji, gdy uroczyste przed całym światem oświadczyła, że wystąpienia przedstawicieli Estonji są wyrazem niezłomnej woli narodu, pragnącego widzieć ją w całym jej rozmiarze w posiadaniu Estów, wolnych od wszelakich obowiązków w stosunku do Rosji. 24 lutego 1918 r. zerwany został związek, łączący Rosję z Estonją. Estonja jest obecnie demokratyczną republiką, autonomiczną i niepodległą. Naród estoński broni swego prawa do życia przeciw zamachowi bolszewickiej Rosji i postanowił niezłomnie bronić go do ostatniej kropli krwi.

Z życia polskiego na Syberji.

W NIKOŁAJEWSKU nad AMUREM.

»Ciężko jest dźwigać kajdany w niewoli — Lecz stokroć gorzej, gdy naród już wolny Gnuśnieje we śnie — do czynu niezdolny —».

Powyższe słowa poety ukraińskiego ludu, Szweczenki, chociaż do innych warunków zastosowane, przechodzą mimowoli na myśl temu, kto zawitał do polskiej kolonii w tem mieście, oderwanej od cywilizacji i rzuconej na najdalszy kres Dalekiego Wschodu. Cóż bowiem innego można powiedzieć o tej kolonii, liczącej według danych miejscowego emisariusza P. K. W. sto kilka rodzin polskich w mieście i okolicy. Pusto wśród niej i głucho. Jakiś »sen niedźwiedzi« uspił tę setkę rodzin polskich, które los rzucił w surowy, dziki, ponury i niegościnnie kraj nadmorski. Daremnie szukaćby najmniejszego przejawu społecznego życia polskiego. Jeśli się wogóle życie polskie krzewi tu gdzie jeszcze, to chyba tylko w zamkniętych kółkach rodzinnych. Zresztą głucho zupełnie. Aż chciałoby się krzyknąć: »Hej tam! — jeśli was nie stać na nic więcej, to kłóćcie się choćby, obmawiajcie się wzajemnie (jak np. w Irkucku, przyp. red.), ale, na miłość boską, nie śpijcie już dłużej waszym snem kamiennym!« Zda się jednak, że i taki krzyk nie wywołałby echa. Większość bowiem polonji nikolajewskiej — to ludzie już całkiem lub w wysokiej mierze wynarodowieni, których nawet moment zmartwychwstania Polski nie powróci już więcej na »Ojczyzny łono«. Niema organizacji społecznej, któraby mówiła, że są tu Polacy, któraby uczyła młodociane pokolenie polskości. Za interesowania dla spraw polskich, i dla tego, co dzieje się w kraju — niema, wobec czego i pisma polskie nie cieszą się tutaj popytem.

Inaczej się zachowują żydzi miejscowi; stworzyli chedery, kółka uczące się izraelskiej młodzieży, mają synagogę.

Pobrzeże od ujścia Amura, cieśniny Tatarskiej i morza Ochockiego, do brzegów Kamczatki — to kraina »kety« (gatunek ryby), sobola i złota. Nietknięte, niezbadane leżą ogromne zasoby tego szlachetnego kruszcu w dzikich pobrzeżach morza Ochockiego, w zatokach Ajana i Ochoka na terenie kilkuset wiorst. Dla zwykłego poszukiwacza dostępu doń bronią władze rosyjskie. Natomiast cudzoziemcy-sejusznicy: francuzi, anglicy, amerykańscy i japończycy wysłali już kilka ekspedycji dla zbadania terenu i uzyskują koncesje na eksploatację. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie dałoby się uzyskać również koncesji na eksploatację tych skarbów dla Polski?

W. Łazęga.

W ACZYŃSKU.

Dnia 12. października br. w lokalu Gminy Polskiej odbył się wiec aczyńskiej kolonii polskiej, którego głównym przedmiotem było sprawozdanie ze Zjazdu Wszechsyb. w Irkucku i określenie stanowiska kolonii aczyńskiej względem jego prac i postanowień.

W szeregu rezolucji, uchwalonych po wysłuchaniu wyczerpujących sprawozdań delegatów na Zjazd, p. Migdała i p. Staszkiewicza, wiec uznał:

że »Zjazd, jako głos znacznej większości społeczeństwa, posiadał kompetencję do nadania mandatów do przedstawicielstwa tegoż społeczeństwa« (rezolucja 3.);

że mimo to, iż Zjazd »z synowską wiernością podporządkował się woli sejmu i rządu polskiego, został on jednakowoż przez Polski Komitet Narodowy na Syberję i Rosję zignorowany i obniżony w oczach obcych za pomocą środków, obniżających powagę narodu polskiego« (rezolucja 4.);

wreszcie, iż polska kolonia w Aczyńsku, »przekonana, że Zjazd mimo najszerzszych chęci pogodzenia dwóch Komitetów, wobec zachowania się P. K. N. nie mógł dojść do innego rezultatu swych prac, jak do wyboru nowego składu P. K. N., szanując samą nazwę tej organizacji i wolę rządu polskiego — stoi niezachwianie na stanowisku uchwał, powziętych przez Wszechsyberyjski Zjazd Polski w Irkucku.« (rezol. 5.)

W dalszych dwóch rezolucjach wiec wyrażał uchwałę co do działalności i mandatu członka dawnego składu P. K. N. (na zasadzie mandatu od kolonii aczyńskiej na Zjazd Nowonikolajewski w r. 1918.), p. K. Falkowskiego, oraz apel do Gmin Polskich w sprawie uzurpacyjnych wystąpień pewnych osób i organizacji, których to rezolucji na razie nie publikujemy.

Plan pracy oświatowej w Polsce.

Projekt Konstytucji Polskiej zawiera w artykule 11. o »Oświeceniu i twórczości« te słowa:

»Oświata powszechna jest potrzebą Narodu, warunkiem jego powodzenia i rozkwitu. Zadaniem przeto rządu i społeczności samorządnych będzie nie tylko czuwać nad tem, by młodzież, równie miejska, jak wiejska, mogła otrzymać odpowiednie wykształcenie, ale nadto znagłać do tego tych, którzy jego ważności i potrzeby jeszcze nie pojmują. Rzeczpospolita w szerzeniu oświaty widzi zasadniczy swój względem obywateli obowiązek. W szkołach poczesne miejsce zajmować będzie wychowanie obywatelskie, a dbając o obywateli stanowiska społeczne i kraju rozwój gospodarczy, szczególną troską otoczy się wychowanie zawodowe...«

W tych krótkich zdaniach mieści się zasadniczy program szkolny państwa polskiego. Ministerjum wyznał i oświaty publicznej przystąpiło już do zrealizowania tego programu. Postanowiono otworzyć w każdej miejscowości, gdzie znajduje się 40 dzieci w wieku szkolnym, jedną szkołę publiczną. Odnosny projekt został przedstawiony do uchwały sejmu w pierwszych dniach września.

Wykonaniu programu szkolnego w całej jego rozciągłości stoi jeszcze chwilowo na przeszkodzie brak sił nauczycielskich. Np. były zabór rosyjski (Królestwo Polskie) liczy około półtora miliona dzieci w wieku szkolnym. Biorąc przeciętnie jednego nauczyciela na 60 dzieci, potrzeba nie mniej, jak 25.000 nauczycieli. Przez cały ubiegły rok rząd czynił nadludzkie niemal wysiłki w celu skompletowania pełnego etatu nauczycielskiego i zdołał zebrać zaledwie 10.685 nauczycieli, wśród których jedna trzecia nie posiada ani doświadczenia, ani odpowiedniego wykształcenia nauczycielskiego. By zapobiedz tym brakom, ministerjum założyło lub dopomogło do założenia 20 szkół dla tych, którzy zechcą się poświęcić stanowi nauczycielskiemu. Seminarjów nauczycielskich liczyło Królestwo w ub. r. szkolnym 35, z czego 12 państwowych z pięcioletnim kursem. Ponadto zorganizowano trzy kursy pedagogiczne z rocznym programem i znaczną liczbą krótkich kursów dla fachowych nauczycieli. Te wszystkie zarzą-

dzenia usunąć choć w części niedostatek sił nauczycielskich w bieżącym roku szkolnym.

W planie ministerjum oświaty leży dalej zorganizowanie szkół średnich, założenie szkoły architektonicznej w Warszawie, handlowej w Chełmie, górniczej w Dąbrowie, oraz wyższej szkoły rolniczej.

Na wydatki, połączone z utrzymaniem szkół, rząd wyasygnował sumę 40.000.000 marek rocznie.

SEJM W OBRONIE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Sprawa ostatecznego uregulowania prawno-politycznego stosunku Śląska Cieszyńskiego do Polski była od czasu konfliktu czesko-polskiego o Cieszyńskie kilkakrotnie już przedmiotem obrad sejmu warszawskiego. Między innymi na posiedzeniu dnia 7. lipca sejm przyjął wniosek nagły posłów śląskich Bobka, Jungi, Kantora, Kunickiego, ks. Londzina i towarz., wzywający rząd do obrony polskiej ludności w Cieszyńskim przed nadużyciami ze strony Czechów.

Wniosek ten opiewał:

»Wzywa się rząd aby:

1. Usilnie dążyć do natychmiastowego wykonania warunków umowy paryskiej z dnia 31. stycznia br. względnie dnia 3. lutego br., według której rząd republiki czesko-słowackiej obowiązany jest do oddania Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego całej administracji cywilnej aż poza granicę, jakie oznaczone były umową polsko-czeską z dnia 5-go listopada 1918 r.

2. Aby zażądał od rządu republiki czesko-słowackiej bezzwłocznego cofnięcia bezprawnie zaprowadzonych na całym terytorjum Księstwa Cieszyńskiego sądów doraźnych, stanu wyjątkowego i przymusowego poboru do wojska czesko-słowackiego także obywateli państwa polskiego.

3. Aby zabezpieczył obywatelom państwa polskiego swobodę ruchu oraz bezpieczeństwo osoby i mienia na całym obszarze Księstwa Cieszyńskiego, aby w tym celu kategorycznie zażądał od władz cywilnych i wojskowych czesko-słowackich zaprzestania wszelkich rewizji, aresztowań, prześladowań osób narodowości polskiej ze względów politycznych, oraz zaprzestania jakichkolwiek rekwizycji i konfiskat majątków obywateli polskich, zwłaszcza bezprawnego stemplowania pieniędzy i książeczek oszczędnościowych, albo potrącania na rzecz skarbu czeskiego przy sposobności zmiany waluty.

4. Aby wobec faktu objęcia przez rząd czeski jednostronnie a zatem i bezprawnie, zarządu kolei koszycko-bogumińskiej zabezpieczył prawa państwa polskiego do części tej kolei, przebiegającej przez terytorja bezsprzecznie polskie na przestrzeni od Bogumina do Czaczy.

5. Aby celem uspokojenia wzburzonej tymi faktami opinii publicznej w Polsce wrócił się w sprawie Księstwa Cieszyńskiego z manifestem do narodu polskiego i do narodów zażyjających.

Pod względem formalnym wniosek powyższy przydzielono do komisji dla spraw zagranicznych z wezwaniem, by sprawozdanie o nim przedłożyła sejmowi w przeciągu tygodnia. Uzasadniając wniosek, posłowie Kantor i ks. Londzin przedstawili sejmowi szczegółowo położenie ludności polskiej w Cieszyńskim pod okupacją czeską.

Kroki, jakie przedsięwziął rząd polski na skutek powyższej inicjatywy sejmu, przyspieszyły obrady konferencji czesko-polskiej w Krakowie, mającej za zadanie ostateczne załatwienie sporu o Cieszyńskie. Konferencja jednakże, jak wiadomo, nie doprowadziła do żadnego rezultatu i skutkiem tego zwierzchnia rada sojusznica powzięła decyzję o plebiscycie w Cieszyńskim.

O stosunkach w C-kiem informowała obszernie prasę francuską delegacja, wysłana do Paryża przez klub posłów socjalistycznych w sejmie, w osobie posłów Liebermana i Kantora (poseł robotniczy ze Śląska). Rada Narodowa w Cieszyńskim poleciła delegacji, by przedstawiła ona zagranicą prawa Polski do Cieszyńskiego i obecne ciężkie położenie ludności polskiej, pozostającej pod okupacją czeską, i by przez to zjednała dla Polski opinię demokracji zachodnio-europejskiej i miarodajnych sfer w Paryżu.

Według ostatnich wiadomości, zwierzchnia rada sojusznica zatwierdziła opracowany przez komisję dla spraw polskich tekst instrukcji dla organów, którym zlecono przeprowadzenie plebiscytu w Cieszyńskim.

Polska.

Według gazet polsko-amerykańskich 500 żołnierzy 5-go pułku piechoty Stanów Zjednoczonych otrzymało rozkaz wyjazdu na Górny Śląsk na czas plebiscytu. Z tych samych źródeł (Dzien. Lud.) dowiadujemy się, że:

»na mocy traktatu pokojowego głosowanie ma się odbyć na obszarze całej regencji opolskiej, dalej w powiecie niskim i we wschodniej części powiatu prudnickiego. Zachodnia część powiatu prudnickiego przechodzi od Niemiec do Polski bez głosowania. Powiat namysłowski podzielony został na dwie części. Jedna bez plebiscytu przechodzi do Polski, druga w drodze plebiscytu wypowie się, do którego państwa chce należeć«.

Radio bolszewickie donosi, że w dniu 29-go sierpnia została zawarta umowa handlowa między rządem Denikina i republiką polską, w imieniu której występował były minister pracy, Iwanowski. Na miejsce Iwanowskiego ministrem pracy został Jesionowski; handlu w miejsce Hęci — Wrześniowski, obywatel ziemski i właściciel wielkich cukrowni na Ukrainie. Warszawska »Gazeta Polska« pisze o tym ostatnim, że w Warszawie jest mało znanym, natomiast na Ukrainie cieszy się uznaniem, jako dobry organizator przemysłu.

Arceybiskup warszawski, Kakowski, otrzymał godność kardynalską od Stolicy Apostolskiej.

Podezas uroczystości otwarcia uniwersytetu w Wilnie przybyła do Piłsudskiego delegacja łotewska z prośbą o udzielenie pomocy przeciwko wojsku niemiecko-rosyjskiemu, zagrażającemu Rydze. Delegacja ta miała bardzo szerokie pełnomocnictwa do wstąpienia w bliższe pertraktacje z rządem polskim.

W październiku sejm w Warszawie wznówił obrady. Sejm nie ma zdecydowanej większości parlamentarnej, gdyż najsilniejsze ugrupowanie prawicy, t. zw. »Zjednoczenie Ludowo-Narodowe« składa się z różnych elementów, jak narodowej demokracji, chrześcijańskiej demokracji, polskiej partii postępowej, Stronnictwa Niezależności gospodarczej, Zjednoczenia Narodowego i Odrodzenia Narodowego, a więc grup i stronnictw, które różnią się nieraz w taktyce i programie. Prowadzą się rokowania w celu utworzenia jednolitego »Stronnictwa Ludowego«, w skład którego weszłyby Piastowcy z Witosem na czele, radykalni ludowcy z Thuguttem, grupa Stapińskiego i poznańskie stronnictwo ludowe. Byłoby ono liczebnie najsilniejszym stronnictwem w sejmie. Socjaliści z Daszyńskim na czele posiadają 35 mandatów.

Irkucka Duma miejska a Czesi.

Z okazji rocznicy powstania republiki czesko-słowackiej, w irkuckiej Radzie Miejskiej wystąpiono z wnioskami o zaznaczeniu w obradach Rady tej uroczystości i przesłania powinszowań młodej republice. Dyskusja, jaka rozwinęła się na temat powyższych wniosków

i stanowisko, zajęte przez Radę w tej kwestii są bardzo charakterystyczne dla oceny przez pewną przynajmniej część społeczeństwa rosyjskiego tej roli, jaką odegrały wojska czesko-słowackie, i wogóle czynniki cudzoziemskie, w wewnętrznych stosunkach Rosji w roku ostatnim.

Sami wnioskodawcy zaznaczyli wyraźnie, że nie wychodzą poza fakt wyzwolenia się narodu czeskiego i słowackiego z pod obcego jarzma, który to fakt, abstrahując od wszelkich innych z nim związanych kwestji, Rada powinna powitać. Jednakowoż cały szereg członków Rady wyraził pogląd, że nawet taki wniosek jest nie do przyjęcia. Radny Samochin wskazał na to, że nie jest jeszcze wiadomo, jaką rolę odgrywa republika czesko-słowacka w koncercie światowym, natomiast jest wiadomo, że Czechosłowacy prowadzą tutaj politykę, przeciw której już nie raz musiało się protestować. Radny Szulman zaznaczył zaś, że chcąc być konsekwentną, Rada irkucka musiałaby razem z życzeniami wyrazić także swoje ubolewanie z powodu, iż młoda republika staje się narzędziem dla umocnienia w innych krajach zasad antydemokratycznych.

Na uwagę jednego z mówców, że Rada winna wdzięczność Czechosłowakom choćby już za to jedno, że dzięki im właśnie radni siedzą dziś na swoich miejscach, radny Konstantinow gorąco zaprotestował. Jego zdaniem radni irkucki wcześniej zajęliby swoje miejsce, siedzieliby na niem mocniej i większymi czuliby się gospodarzami, gdyby nie interwencja w Rosji obcej siły. Według niego przyjęcie wniosku przez Radę byłoby tłumaczone, jako aproba wogóle tego stanowiska, jakie republika czesko-słowacka zajmuje w stosunkach międzynarodowych.

Większością frakcji es-teków i części eserów postanowiono zgłoszone wnioski jedynie »przyjąć do wiadomości«. W ten sposób cel wniosków, pozdrowienie dla czesko-słowackiej republiki, faktycznie został odrzucony.

Naczelnny redaktor RUDOLF KAWCZAK.

Ogólne zebranie

CZŁONKÓW RZYMSKO-KATOLICKIEGO
T-WA DOBROCZYNNOŚCI

odbędzie się we wtorek 4. listopada b. r. o godzinie 4. popoł. w szkole parafjalnej przy kościele z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie za r. 1918.
2. Wybory nowego zarządu
3. Wolne wnioski.

KOREKTOR-STROICIEL wszelkich instrumentów muzycznych, Polak z Warszawy, b. pracownik firmy J. H. Cymerman w Moskwie, podejmuje się korekty i strojenia fortepianów, pianin, fishedarmonii, oraz instrumentów orkiestrowych, smyczkowych i dętych. — Przeróbki wszelkiego rodzaju. Wykonanie akuradne. Ceny umiarkowane. — IRKUCK, ul. Sałamatowska № 142. Z szacunkiem

OCIMEK-SZMITT.

Krawiec HOFMAN,

ulica Troicka 34a

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie stroje, oraz reparacje. Wykonanie szybkie i akuradne.

Ceny umiarkowane.

Z szacunkiem HOFMAN.

GŁOS POLSKI

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie z
odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
24 rub., miesięcznie 8 rub.

Adres redakcji i administracji:
IRKUCK, AMURSKAJA № 44.

Artykuły i korespondencje, przyjęte do druku,
opłaca się od wiersza.
CENA OGŁOSZEŃ: 2 rub. za wiersz petitowy.

Bilans pierwszego roku.

Suwerenna republika polska, w otwartej na nowo księdze swego państwowego bytu, zapisała kartę pierwszego roku. Ileż zmian ogromnych, ile przeżyć głębokich i oszałamiających wypadków zawiera ta pierwsza karta! Dla Kraju — to szmat życia, wypełniony ofiarną krwią żołnierza i twórczym, żmudnym trudem obywatela tworzącego się państwa; dla nas, tulaczy syberyjskich — to tylko karta historii, zapisana przez najbliższych nam wprawdzie, ale nie przez nas samych, karta dziejów naszych, do której myślimy jednak nie przyłożyli ręki Ciągła przygnębiająca świadomość tego faktu staje się osobliwie gorzką w chwili, gdy objąć, mamy okiem całoroczny plon pracy na zagonie, na którym nas brakło w najcięższym momencie.

Jak przed rokiem, tak i dzisiaj, a może dzisiaj bardziej nawet jeszcze, patrzymy wciąż na odległą Ojczyznę, jakby nie na rzeczywistość, lecz na jakąś legendę. Instynktownie jakby nie chcemy dostrzegać w jej obrazie barw mrocznych i chropowatości, które są i które być muszą. Zdaje nam się, że gdyby nie ta doza umyślnej uludy, nie zdołalibyśmy oprzeć się żrącej nas tęsknocie i zatruciu otaczającą nas zgnilizną. I sądząc tak, mylimy się najzupełniej.

Rzeczywistość jest tak ogromnie wspaniałą, tak ogromnie wspaniałą jest właśnie ta trudna, niesłychanie złożona walka z niebezpieczeństwem zewnętrznym, i z przeciwnościami wewnętrznymi, w której wylamuje się nowa forma odrodzonej Rzeczypospolitej, że nie odwracanie oczu od pewnych stron tej rzeczywistości, ale właśnie ogarnięcie jej wzrokiem w całej pełni i prawdzie, jest zdolne dać podnięcie do życia i do walki, które jest tego życia najistotniejszą treścią.

Największą krzywdę wyrządził los tym, którym, jak nam tutaj, nie dał możliwości własnymi rękoma i mózgiem wziąć udziału w tych jedynych chwilach, jakie przed rokiem właśnie przeżywał kraj, zrzucając z siebie równocześnie jarzmo trzech zaborców i wytwarzając odrazu, w jakimś tytanicznym rozmachu, wszystko, czego trzeba było, aby rzucić podwaliny pod budowę państwową. Co więcej, zły los pozbawił nas nawet możliwości szczegółowego odtworzenia, sobie tych ol-

brzymich wypadków, tak, że choć cały rok przepelzał dla nas od tego czasu, nie mamy właściwie dotąd wyczerpujących wiadomości o tych właśnie dniach, których nadchodzi rocznica, o historii gabinetu Świerzyńskiego, Daszyńskiego i Moraczewskiego, o pierwszych krokach Rządu Ludowego, o oswobodzeniu Warszawy i o całym szeregu błyskawicznych wypadków z listopada i grudnia ubiegłego roku.

Gdy z perspektywy historycznej ujmiemy rok istnienia państwa polskiego, rzuca się w oczy te olbrzymie trudności, jakie nawet w części nie towarzyszyły narodzinom żadnego z państw, powstających do życia w rezultacie tej wojny. Wiekowe rozdarcie naszego narodowego organizmu na trzy części nie tylko wytworzyło nieuchronną trudność odnalezienia właściwej dla każdego momentu minionej wojny orientacji, nie tylko wytworzyło różnice w ustroju politycznym i ekonomicznym trzech dzielnic, ale także nie pozostało bez śladu na konstrukcji psychicznej oddzielnych zaborów. W tem to i dzisiaj jeszcze szukać należy korzeni wielu rozbieżności, które różnią nas wewnątrz. Państwo polskie nie może odsunąć od współpracy tych nawet pracowników państwowych, którzy nie umieją strząsnąć z siebie radykalnie wszystkich pozostałości z dawnej swojej służby — i pozostałości te zachwaszczają nieznośnie młode łany Rzeczypospolitej. Będzie potrzeba dłuższego czasu, nim zanikną zupełnie.

Powtarza się uparcie z pewnej strony, że niepodległość Polski nie została wywalczona przez naród, lecz przyszła, jako rezultat pewnych koniunktur politycznych, trochę przypadku, że przyszła jako dar zwycięskiej koalicji, może nieunikniony, może nawet nie bezinteresowny, ale dar w każdym razie. Otóż — gdyby nawet przekreślić całą wiekową, do legjonów Piłsudskiego włącznie, walkę naszą o niepodległość, to i tak zdanie powyższe nie byłoby słusznym. Republika polska faktycznie rodziła się wśród szczęku oręża, który zabrzmiał odrazu we wszystkich prawie jej stronach. Walka ta zaabsorbowała też odrazu wszystkie siły narodu ze szkodą dla wewnętrznego rozwoju życia. I w walce tej Polska pomocy nie doznała nikąd, nie doznała jej w szczególności ze strony tej koalicji, której dziecięciem tak często ją się mieni. Koalicja w warunkach zawie-

szenia broni nie postawiła ewakuacji zaboru pruskiego przez Niemców, a w Galicji Wschodniej wprost wstrzymywała akcję polską. I jeżeli dzisiaj sztandar polski powiewa nad Poznaniem i Lwowem, to trzeba pamiętać, że stało się to nie dzięki koalicji, ale dzięki temu, że Polska żywiołowo poszła wbrew koalicji. Gdyby później lojalność wobec tej ostatniej nie była wzięła góry nad instynktem narodu, może dzisiaj Śląsk i Gdańsk byłyby w polskich rękach. W sprawie Śląska zwłaszcza przegrano odpowiedni moment. Najpierw wiara Moraczewskiego w rewolucję niemiecką, od której dość naiwnie oczekiwał dobrowolnej rezygnacji z tej prowincji, następnie zbytńia lojalność Paderewskiego względem Wersalu, który nie puszczał Polski na Śląsk Górny, straciły może na zawsze tę ziemię dla Polski.

Rozłam między polityką paryskiego Komitetu Narodowego, reprezentującego kurs stronnictwa narodowo-demokratycznego, a stronnictwami lewicowymi i ludowymi Kraju odbił się w rezultacie nader ujemnie na rezultatach zewnętrznej polityki Polski, dla której P. K. N. nie najszcześniejszym okazał się sternikiem. Nie do sukcesów Polski na arenie międzynarodowej zaliczyć można list Clemenceau do Paderewskiego, drugą część traktatu pokojowego, nie powtarzając już sprawy Śląska i Gdańska, a także ten upadek naszych akcji w opinii demokracji krajów zachodnich, który może mieć dotkliwsze dla nas następstwa, niż to się na ogół chce przypuszczać. Przyszłość też dopiero rozstrzygnie, o ile korzystnem było wciągnięcie Polski do wojny po stronie Rosji antybolszewickiej, na które w kraju patrzą z równym upojeniem z jednej strony, jak z niepokojem — z drugiej.

Największym, a dzisiaj bezsprzecznie najrealniejszym atutem Polski jest jej armja, już zaprawiona w zwycięstwach, i bodaj że w danej chwili jedna z najlepszych w Europie. Jest ona zarówno probierzem naszej zdolności organizacyjnej, jak i najpewniejszym zadatkiem bezpieczeństwa, tak długo przynajmniej, jak długo wschodnia połać Europy nie przestanie być wiszącą nad nami groźną zagadką. Coraz bardziej nieuchronną zdaje się być chwila, gdy wyciągające się do siebie ponad Polską ze Wschodu i Zachodu dłonie trzeba będzie rozgrodzić mieczem, lub dać się zadusić.

Wewnętrzny układ stosunków w Kraju, który przez cztery lata był terenem wojny lub nieprzyjacielskiej okupacji, a od roku nurza się znów w odmęcie wojny, nie może się rozwijać pomyślnie. Kraj potrzebuje już spokoju. Uchwalone w sejmie ustawy są zaledwie wstępem do tych wielkich zadań, jakie musi rozwiązać państwo polskie dla zbudowania swej wewnętrznej pomyślności.

Los państwa polskiego jest od roku w ręku polskiego narodu. Jest w tym fakcie niezgłębiona treść i w nim całe znaczenie pierwszej rocznicy niepodległości państwa naszego. Tysiącletnią historią swoją i ostatnim rokiem swej historii, mimo wszystko, co można przeciw nam powiedzieć, dowiedliśmy, że jesteśmy zdolni stać się narodem wielkim. Polska musi, i Polska już powinna odnaleźć swoją własną drogę i wyjść ostatecznie z wersalskich powijaków kombinacji równie małych, jak egoistycznych. Europa, dla której nie jesteśmy dotąd niczem więcej, jak tylko jednym z „małych” narodów, które się urabia i dorabia podług potrzeb i uznania wielkich gospodarzy świata, winna urzecz to, w co wierzył, ale nie inaczej, jak to rozumiał, wprawdzie nie polityk, ale najgenialniejszy człowiek nowoczesnej Polski:

»Polska to jest Wielka Rzecz«.

Konferencja pokojowa a mniejszości narodowe w Polsce.

Dnia 28. czerwca oprócz traktatu pokojowego z Niemcami został podpisany w Wersalu przez pięć wielkich mocarstw i Polskę dodatkowy układ, zawierający gwarancje dla praw mniejszości narodowych, „etnicznych, religijnych i językowych” na ziemiach polskich. Jest on właściwie tylko rozwinięciem i uzupełnieniem 93. punktu traktatu pokojowego z Niemcami. Ponieważ we wspomnianym punkcie ochrona mniejszości niemieckich w Polsce została sformułowana w sposób ogólnikowy, ówczesna »Rada czterech« mianowała osobną komisję i poleciła jej opracować projekt układu, obowiązującego dla państwa polskiego. Komisja projekt ułożyła. W związku jednak z najsilniejszą podówczas akcją syjonistów w Paryżu, rozmuchiwaniem przez nich sprawy »pogromów« w Polsce, w projekcie okazały się miejsce zajęły przepisy, zabezpieczające prawa, a raczej przywileje „językowej i religijnej mniejszości żydowskiej».

Delegacja polska wystąpiła z protestem przeciw projektowi w nocy z dn. 15. czerwca i opierając się na uchwale sejmu zastrzegła się przeciw tego rodzaju ograniczeniu suwerenności Rzeczypospolitej. Clemenceau odpowiedział znaną notą z dn. 24. czerwca, w której oświadczył, że niezbędnym warunkiem uznania nowopowstałych państw jest zobowiązanie się z ich strony do przestrzegania pewnych form konstytucyjnych i że »Rada czterech« od traktatu gwarancyjnego odstąpić nie może. Pod wpływem krytyki ze strony polskiej uległ jednak pewnym zmianom pierwotny tekst warunków. Z początku »Rada czterech« żądała, by cały układ, dotyczący mniejszości, wszedł do konstytucji polskiej. Według zmienionej redakcji z 12 jego artykułów do konstytucji mają wejść art. od 2-go do 8-go, pozostałe zaś stanowią podstawę obowiązujących dla odpowiednich ustaw i zarządzeń państwa polskiego.

Przepisy, które mają wejść do konstytucji,

nie zawierają nic takiego, czego państwo polskie nie przyznało swoim obywatelom z własnej woli. Mówią one o równości wszystkich obywateli państwa wobec prawa bez względu na wyznanie, pochodzenie i język. Obywatele państwa polskiego mogą swobodnie używać wszystkich języków w stosunkach prywatnych, handlowych, przy spełnianiu obowiązków religijnych, w prasie, na zgromadzeniach. W sądach państwo ma dopuścić „rozsądne” (?) posługiwanie się przez mniejszości językiem niepolskim. Mniejszości mają prawo zakładania i utrzymywania z własnych funduszy instytucji dobroczynnych, społecznych, religijnych, szkół i t. p.

Dalej określa układ, kto ma być obywatelem polskim. Są więc nimi ci wszyscy dawni obywatele niemieccy, austriaccy, węgierscy i rosyjscy, którzy w dniu podpisania traktatu zamieszkiwali stale w Polsce. Osoby, mające ponad 18 lat, mają prawo wyboru innego obywatelstwa, przyczem wybór męża obowiązuje żonę, wybór rodziców — dzieci do 18 lat.

Przepisy, obowiązujące ustawodawcę, określają zasady praw mniejszości »językowej i religijnej«. Polegają one na tem, że w miastach i okręgach, gdzie mieszka znaczna liczba obywateli do takiej mniejszości należąca, z funduszy publicznych (państwa, gminy) ma im być przyznana odpowiednia suma, »na cele wychowawcze, religijne i dobroczynne«. W szczególności zastrzeżono dla żydów, że komitety szkolne żydowskie pod kontrolą państwa będą czuwały nad podziałem sum szkolnych żydowskich i nad organizacją szkolnictwa. W uwadze dodano wprawdzie, że chodzi o szkolnictwo początkowe. Specjalny przepis dotyczy świętowania sabatu. Nie ma się mianowicie zmuszać żydów do gwałcenia sabatu, a więc np. żydzi nie będą obowiązani stawiać się do sądu w sobotę. Polska zobowiązuje się dalej do nieprzerwywania wyborów w sobotę.

Zmiana tych ostatnich przepisów może być dokonana tylko w drodze uchwały większości Ligi Narodów, a naruszenie ich może podnieść każdy z członków Ligi.

Jako drugą część traktatu pokojowego z Niemcami, delegacja polska w Paryżu podpisała i powyższy układ. Fakt jednak, że koalicja zażądała od Polski gwarancji praw mniejszości w sposób tak uroczyستی i że w żądaniach jej poza tem, co Polska zgodzie ze swymi tradycjami samaby przyznała swoim obywatelom obcej narodowości, wysunięto na pierwszy plan kwestję autonomii żydowskiej — fakt ten wywołał nadróżną krytykę traktatu gwarancyjnego tak na posiedzeniach komisji sejmowej do spraw zagranicznych, jak i na plenum sejmu. Niektóre opinie przetożamy w streszczeniu:

Pos. Kamieniecki podkreślił, że koalicja uwzględniła głównie mniejszość, nie mającą swego terytorium, rozsiąną po całej Polsce tj. żydów. Przepisy o uwzględnieniu praw mniejszości terytorjalnych należy wprowadzić odpowiednio do konstytucji, nie można jednak przyjmować układu, który pozwala obcym czynnikom wtrącać się do naszych wewnętrznych stosunków.

Pos. Daszyński stwierdził, że żądania koalicji są gorzką pigułką, którą ośłodzić może to tylko, że zdobyliśmy prawa większości polskiej w zjednoczonej Polsce. Jeśli nie chcemy ingerencji obcych państw, to postępowaniem swoim możemy dowiedzieć, że śmiesznością było dawać podobne rady narodowi, który wie, jak postępować ze wszystkimi swoimi obywatelami. Wśród postawionych warunków jest wiele takich, które możemy przyjąć odrazu, np. co do wolności religijnej, stosunków prawnoprywatnych itd. Szkodliwe natomiast są warunki, dotyczące autonomii żydów. Byłyby one tylko pogłębieniem separatyzmu między ludnością polską a żydami. Nigdzie w świecie żargon nie jest uznany w szkołach publicznych.

Pos. Wł. Seyda oświadczył, że Polacy, którzy tyle wycierpieli od ucisku narodowego, nie są skłonni do gwałcenia niczych praw i

nie leży to w naszym charakterze — ale nie można się zgodzić, by nas zmuszano do uznawania praw narodowych żydów, co nie ma zastosowania w innych państwach.

Pos. Perl zwrócił uwagę na to, że język hebrajski jest językiem martwym, żargon zaś nie jest cechą ani narodową ani religijną żydów. I podczas gdy co do innych mniejszości uznanie ich praw łagodzi antagonizmy i wpływa na normalniejsze współżycie, autonomia kulturalna żydowska niczego w kwestii żydowskiej nie naprawi, zepchnie tylko ogół żydostwa do ghetta, odgrodzi go od kultury polskiej i wykopie przez to większą jeszcze przepaść między nim a społeczeństwem polskim.

Sejm większością głosów ratyfikował jednak obie części traktatu, stwierdzając równocześnie, że narzucanie przepisów o szanowaniu praw mniejszości było zgola zbyt ciężkie, utrzymywanie zaś szkolnictwa żargonowego i dopuszczenie żargonu do sądownictwa i urzędów byłoby wprost zabójcze. Co do tego panuje jednomyślna zgoda wśród wszystkich stronnictw z wyjątkiem nacjonalistów żydowskich. Te czynniki międzynarodowe, które podyktowały przeciw Polsce traktat gwarancyjny, będą nieraz jeszcze starały się poprzez Ligę narodów wdierać się do naszych spraw wewnętrznych.

Polska.

Polska Partja Socjalistyczna domaga się od rządu energicznych kroków wobec wypadków na Górnym Śląsku, a także co do Cieszyńskiego, i zastosowania siły zbrojnej w razie, gdyby wojska niemieckie, względnie czeskie, nie ustąpiły z ziem spornych na czas plebiscytu. Cieszyński „Robotnik Śląski” uważa nawet takie wyjście za nieuniknione i podnosi, że nawet organ socjalistów czeskich „Duch Czasu” stoi na stanowisku pogwałcenia etnograficznej zasady w imię ekonomicznego interesu państwa czesko-słowackiego.

M. Radymsky, czesko-słowacki delegat w Warszawie oświadczył wszakże podsekret. min. spraw zagr., że otrzymał instrukcje z Pragi, by starał się o nawiązanie jak najlepszych stosunków z Polską, gdyż rząd czesko-słowacki życzy sobie za wszelką cenę uniknąć rozlewu krwi w zatargu o zagłębie węglowe i pragnie go załatwić w drodze dyplomatycznej.

Sprawa Białej Rusi i terytoriów polskiej części Litwy była przedmiotem gorącej dyskusji w Sejmie. Rozstrzygnięto ją w tym sensie, że sama ludność tych terytoriów w głosowaniu powszechnem do miejscowego „Zgromadzenia Przedstawicielskiego” otrzyma możliwość wypowiedzenia się, czy chce przyłączenia do Polski, czy nie. Na terytorjach Białej Rusi i Litwy, zajętych przez wojska polskie, wprowadzono administrację cywilną i dopuszczono do udziału w zarządzie ludność miejscową.

Poprawne zachowanie się wojsk polskich z jednej strony, a niebezpieczeństwo, grożące małym nadbałtyckim narodom ze strony sprzymierzonej reakcji rosyjsko-niemieckiej z von der Goltzem na czele z drugiej, podniosło znacznie nasze szanse na wschodzie. „Głos Litwy”, organ, będący wyrazem kół, zbliżonych do rządu litewskiego, dotąd negatywnie zapatrujący się na widoki porozumienia polsko-litewskiego, wypowiada nadzieję, że mimo ostrych słów, jakie niejednokrotnie padały z obu stron, chwila porozumienia między Polską a Litwą nadchodzi i doprowadzi w interesie obu narodów do pożądanego rezultatu.

Sejm polski stanął na stanowisku uznania niepodległości Litwy i obecnie toczą się rokowania o jej granice. Młode państwo litewskie obejmuje gub. Kowieńską, oraz część Wileńskiej i Suwalskiej.

Dekretem naczelnika państwa z dnia 16. sierpnia Władysław Seyda, poseł na sejm, powołany został na stanowisko ministra ziem byłego zaboru pruskiego.

Kanada a Polska.

Przy rozpatrywaniu przez parlament kanadyjski sprawy zatwierdzenia punktu traktatu

pokoju o Polsce, posłowie Mc Kenzie i Jacobs podnieśli kwestję pogromów o pogromach żydów w Polsce, radząc odrzucić wogóle kwestję traktatu z Polakami, o których, jako splamionych pogromami, wypowiedział się w iście »amerykańskiej« formie. Zainteresowany o pogromy minister Doherty oświadczył, że rządy Anglii ani Stanów Zjednoczonych, mimo prowadzonych inwestycji, żadnych pewnych wiadomości dotychczas w tej sprawie nie posiadają.

W rezultacie parlament Kanady traktat zatwierdził. Charakterystycznym jest dla stosunku tego kraju do metropolji, iż posłowie wogóle byli w niepewności, czy Kanada, jako część składowa W. Brytanji, potrzebuje zatwierdzać traktat, który już został zatwierdzony przez Anglię. Uspokoiło wątpliwości głównie oświadczenie ministra, że »Kanada właściwie żadnych zobowiązań nie przyjmuje, a wszystkie zobowiązania, jakie przewiduje traktat, wiąże jedynie Polskę«.

(Podł. »Dzien. Lud.« Chicago, dn. 23. 9. 19.)

W sprawie wyjazdu do Polski.

Generalny Konsulat Polski w Nowym Jorku, w komunikacie, ogłoszonym w pismach w końcu września b. r., podaje do wiadomości, co następuje:

»Przejazd do Polski jest obecnie niemożliwym ani przez Francję, ani przez Gdańsk ani też przez Włochy lub Niemcy. Trudności polegają na niezorganizowanym jeszcze ruchu pociągów w Europie, a także na olbrzymich formalnościach w celu pozwolenia przejazdu przez inne państwa.

Konsulat dowiaduje się, że osoby, które mimo ostrzeżeń Konsulatu wybrały się w podróż — przeważnie do Polski się nie dostały, a straciwszy w drodze pieniądze w oczekiwaniu na możliwość przejazdu, popadły w nędzę.

Z tego powodu Konsulat wstrzymuje całkowicie wydawanie paszportów do Polski, dopóki nie otrzyma wiadomości, że powrót do kraju jest możliwy.

Należy przypuszczać, że rząd polski oraz konferencja pokojowa uzyskają wkrótce oddanie portu w Gdańsku do dyspozycji państwa polskiego; skoro droga do Polski będzie otwarta, Konsulat rozpocznie wydawanie paszportów.

Czesi a front.

W związku z obecnym położeniem na froncie, oczy rosyjskich czynników kierujących oraz prasy znowu, jak i dawniej w podobnych chwilach, zwracają się w stronę wojsk obcych, a przede wszystkim wojska czesko-słowackiego. Prawdopodobnie musiały w tej mierze nastąpić pewne określone żądania, skoro Janin uznał za potrzebne oficjalnie ogłosić, że wystąpienia wojsk czesko-słow. na froncie nie należy się spodziewać, nie tylko dlatego, że wojsko to w danej chwili zaabsorbowane jest trudnym i szczególnie teraz, odpowiedzialnym zadaniem ochrony magistrali ale także i dlatego, że wystąpienie nie mogłoby nastąpić bez zlecenia rządu republiki czesko-słowackiej, a zlecenia takiego, dotychczas przynajmniej, niema.

Wątpić też należy, aby miała pod tym względem nastąpić zasadnicza zmiana, gdyż podług otrzymanej przed kilku dniami wiadomości, prezydent Masaryk oświadczył się za polityką neutralności w stosunku do wewnętrznych spraw Rosji.

Rosyjska Aj. Tel. rozesłała pod datą 31. ub. m. wiadomość o tem, jakoby ewakuacja wojsk czesko-słowackich z Syberji nie została jeszcze dotąd postanowioną przez zwierzchnią radę sojuszniczą i żadne państwo nie otrzymało dotychczas mandatu na jej przeprowadzenie. »Dziennik Cz.-St.« w Nr 258. w bardzo kategorycznej formie wyjaśnił jednakowoż, że ewakuacja jest postanowioną przez rząd czesko-słowacki i następuje na skutek jego zarządzenia, nie zależy zaś od zgody sojuszników, którzy mogą w tej sprawie okazać

jedynie mniejsze albo większe współdziałanie, ale nie mogą o niej decydować. »Dziennik« składa komunikat R. A. T. na karb »prostego nierozumienia sytuacji armji czesko-słowackiej«.

Stosunek naszego wojska do kwestji ewentualnego wystąpienia na froncie możnaby określić analogicznie. W prasie rosyjskiej nie spotyka się wprowadzie komunikatów o akcji wojska polskiego na wewnętrznych frontach w zach Syberji, jednakowoż z relacji naszego Sztabu w »Żołnierzu Polskim« wynika, że akcja oddziałów polskich przybrała bardzo znaczne rozmiary. Jeszcze zaś wyraźniej świadczy o tem ogłaszane i nieogłaszane spisy poległych i rannych. W każdym zaś razie wystąpienie naszych wojsk na właściwym froncie syberyjskim, podobnie jak i wojska czesko-słowackiego, zależeć może jedynie od decyzji rządu republiki polskiej.

Centrogmina.

Okólnik do Rad Gmin Polskich.

Przed dwoma miesiącami zakończył w Irkucku obrady Wszechsyber. Zjazd Polski. Zprzesłanych do Gmin komunikatów, oraz ze sprawozdań w prasie polskiej, mogła publiczność polska zapoznać się z treścią najważniejszych przynajmniej uchwał zjazdowych.

Zjazd, omawiając m. i. formy i treść życia polskiego na Syberji, przyszedł do wniosku, że nikłość dotychczasowych wpływów politycznych polskich, mały dorobek społeczny, brak wyrobienia politycznego nawet u t. zw. inteligencji, rozbitcie na koterje i grupy — wszystko to jest wynikiem braku organizacji społeczeństwa »u spodu«, niedostatku silnych ośrodków polskich, gdzieby krystalizowała się zdrowa opinia publiczna i ześrodkowywał miejscowy żywioł polski.

Bez organizacji, bez należytej spójni ludność nasza będzie wciąż biernym narzędziem w rękach obcych, wyzyskiwanem i zużytkowywanem często wbrew polskiemu interesowi państwowemu. Ciąży też takie, jak P. K. N. i inne, nie spełnia zadania swego, o ile nie oprą się na organizacjach społecznych, współdziałając z nimi zgodnie z ustalonymi potrzebami ludności i zasilając się inicjatywą warstw uświadomionych.

W przeddzień zwłaszcza powrotu do kraju ludność polska musi być zorganizowaną i wdrożoną do obowiązków społeczno-narodowych, czekających ją w Ojczyźnie. Musi też wdrożyć się do nich ta część emigracji, która pozostanie nadal na obczyźnie.

Zjazd z pośród istniejących typów organizacji społecznych za najodpowiedniejszy uznał gminę, mogącą objąć w sobie wszystkie dziedziny życia społecznego lokalnych kolonji.

Dla realizacji zadań, związanych z należytą organizacją społeczeństwa, Zjazd wybrał Centralną Radę Gmin Polskich na Syberji, jako zwierzchni organ tymczasowy, mający funkcje swe spełniać do najbliższego Zjazdu reprezentantów gmin.

Centralna Rada przystąpiła już do pracy. Zorganizowano w Centrali Wydział kulturalno-oświatowy, który m. i. rozpoczął pracę nad wydaniem podręczników i druków szkolnych i skierował kilku nauczycieli do niezwykłych szkół polskich. W najbliższym czasie powołanym zostanie do życia wydział organizacyjny, ekonomiczny i statystyczny. Opracowuje się m. i. statut kooperatywy, który rozeszle się do wszystkich Rad gminnych, »Stan polskości na Syberji«, wzorowy statut gmin i instrukcje dla należytej pracy poszczególnych wydziałów gminnych. Udziela się wreszcie wskazówek gminom, które zwracają się po nie.

W stosunku do dawnego składu P. K. N. Centr. Rada zachowała sobie wolną rękę do chwili uwzględnienia przezeń postulatów Zjazdu lub przynajmniej tych bardzo zredukowanych propozycji, które delegacja zjazdowa przedłożyła p. Hartungowi i tow. Biorąc od Zjazdu mandat przeprowadzenia prac, związa-

nych z należytem prosperowaniem gmin i organizacji lokalnych, C. R. nie staje w niczem wpoprzek zadaniom P. K. N., przeciwnie: gotowa skoordynować z nim pracę zgodnie z potrzebami społeczeństwa i w miarę tego, jak P. K. N. uruchomi się i zreorganizuje.

Najchętniej też widzielibyśmy już dziś dążność w poszczególnych kolonjach do zjednoczenia ekspozytur PKN. i PKW. z gminami polskimi, we wspólnych lokalach i harmonijnym zespole. Oszczędziłoby to także kosztów materialnych, które mogłyby być użyte na inne cele, zniewolilo dotychczasowy KN. do przyspieszenia decyzji, zgodnej z postulatami Zjazdu, na zewnątrz zaś wobec obcych dałoby dowód naszej solidarności i wzmocniło powagę społeczeństwa polskiego.

PKW., w myśl jego deklaracji na Zjeździe, współdziała w dalszym ciągu w organizacji społeczeństwa. Przed przystąpieniem ze strony tej instytucji do likwidacji tak dla ogółu pożytecznej działalności w zakresie opieki nad ludnością polską, CR dokłada starań, aby przy pomocy ekspozytur PKW. trafić do najdalszych zakątków, budząc życie polskie tam, gdzie nie ocknęło się jeszcze.

Zwracając się z niniejszymi uwagami do Gmin Polskich już istniejących, pragniemy ponadto zwrócić ich uwagę na potrzebę uwzględnienia tak w stosunkach do członków organizacji, jak również do Centrali, jednej nader ważnej zasady:

— Aby wydobyć społeczeństwo miejscowe z inercji, tak znamiennej tutaj na obczyźnie, i oddziaływać dydaktycznie na szersze rzesze, należy wpajać w ogół potrzebę interesowania się życiem społecznym, obeznawać jednostki z prawami ich w samorządnym życiu organizacyjnym i obowiązkami, jakie organizacja na nie nakłada.

— W stosunku do Centrali gminy winny również spełnić swe obowiązki, aby mieć prawo poddać jej działalność krytyce, a przede wszystkim ułatwić jej pracę.

W dzisiejszej chwili potrzeba przede wszystkim Centralnej Radzie środków materialnych.

Uchwały Zjazdu w tej kwestji znane są ogółowi. Podane były w swoim czasie w »Głosie Polskim«. Kilka gmin przysłało już deklaracje w sprawie uznania Centr. Rady i asygnowania odpowiedniego ryczałtu na jej potrzeby organizacyjne. Wskazaniem jest jednak, aby wszystkie gminy jak najrychlej spełniły to samo.

Rady gminne, wyprowadzając wniosek z powyższych uwag, zechcą tedy przesłać:

a) deklarację miejscowej gminy co do solidaryzowania się z uchwałą Zjazdu w sprawie C.R.;
b) obliczenie kasowe z wyszczególnieniem kwoty, która przypada Centrali (15% stałych i niestałych dochodów gminy od 1-go września 1919) i termin przesłania tej kwoty.

Prosimy również o nadesłanie do Centralnej Rady krótkiego sprawozdania z działalności gminy, programu prac, zamierzeń, oraz kwestji, które są przedmiotem obecnej uwagi lub zabiegów Gminy. Należy też przesłać postulaty lokalne, mogące nas zorientować w stosunkach miejscowych.

Zwracać się we wszystkich sprawach pod adresem: Centr. Rada Gmin Pol. na Syberji.

Irkuck, Baśninska 27.

Prezydjum Centralnej Rady Gmin Polskich.

Z rezolucji

Zjazdu Wszechsyberyjskiego.

Wśród rezolucji zjazdowych przypadkowo opuszczono w druku jedną, mającą ważne znaczenie organizacyjne. Brzmi ona:

»Pragnąc organizację gmin oprzeć na zdrowych podstawach i Centralnej Radzie dostarczyć funduszy, niezbędnych dla rozwoju pracy, Zjazd uchwała nałożyć na gminy podatek 15 proc. od ich stałych i niestałych dochodów. Uchwała obowiązuje od 1. września 1919.r.«

Pol. Kom. Woj. do Centralnej Rady Gmin Polskich na Syberji.

Centralna Rada Gmin otrzymała od P. K. W. następującą depezę:

»W imieniu P. K. W. witamy przystąpienie Centralnej Rady Gmin Polskich na Syberji do realnej pracy. Życzymy jak najszybszego pokonania pierwszych trudności, towarzyszących zwłaszcza w początkach każdej większej pracy. Wyrażamy gotowość wszechstronnej pomocy w urzeczywistnieniu hasła Centr. Rady, do jakich należy między innymi: samoorganizacja społeczeństwa polskiego na obczyźnie w nierozwalnym związku z życiem Ojczyzny«.

Podpisali: Gintewt-Dziewałowski,
Dr. Olszanecki.

Kilka uwag o projekcie obchodu 11. listopada.

Polski Komitet Narodowy na Syberję i Rosję ogłosił pod datą 11. września b. r. odezwę do obywateli polskich, w której, jako organ miejscowy Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, wzywa do urżądzenia święta i obchodu narodowego w dniu 11. listopada. Na dzień ten, według słów odezwy, przypada rocznica wyzwolenia Polski, i dlatego po zostanie on „na wieki wiecznie pamiętnym i świętym dla narodu polskiego.“

W okólnikach, rozestawianych do podwładnych organów (lub w braku tych, do lokalnych stowarzyszeń polskich) Komitet Narodowy określa bardziej szczegółowo swój stosunek do projektowanego święta narodowego. Czytamy tam mianowicie, że „świ to ma być świętowane z inicjatywy“ lokalnych organów PKN, i ma „posłużyć za moment zbliżający miejscowe organizacje polskie do PKN.“ Czytamy dalej, że pochody w tym dniu (w razie licznego zgromadzenia się publiczności na nabożeństwie) mają skierować się do lokalnego PKN, i komendatury polskiej, a pełnomocnicy PKN, winni „występować na obchodzie z wstęgą narodową.“

W końcu wymienione są przepisy, do wypełnienia których z okazji święta mają być zobowiązani wszyscy obywatele polscy, jako to zamknięcie sklepów, biur i kantorów, udekorowanie domów i t. p. Uchylający się od wypełnienia tych zarządzeń winni być wskazani Centrali PKN, aby ta ostatnia mogła podać o nich do publicznej wiadomości i w określonych wypadkach »zareagować« w sposób, który w okólniku określono bliżej.

Abstrahując od kwestji, o ile Komitet Narodowy ma prawo przypisywać sobie charakter „organu rządu Rzeczypospolitej Polskiej“ i wymuszać na obywatelach polskich tą czy inną drogą wykonywanie swoich rozporządzeń, nie można się jednak powstrzymać od wypowiedzenia kilku uwag na temat projektu Narodowego Komitetu.

Jeżeli święcenie dnia 11. listopada zostało postanowione przez Republikę Polską, to Komitet Narodowy na tę w pierwszym rzędzie okoliczność winien był powołać się w swojej odezwie, a wtedy stałoby się zbędne grożenie ogółowi polskiemu jakimkolwiek represjami. Mało bowiem, z całą pewnością, znalazłoby się ludzi, którzyby w takim razie uchylili się od obchodu. Jeżeli jednak Kraj nie ustanowił takiej rocznicy, lub my przynajmniej nie mamy o tem wiadomości, to mimowoli nasuwać się musi pytanie, czy Komitet Narodowy na Syberję i Rosję jest kompetentny do ustanawiania świąt ogólnonarodowych. Ta wątpliwość nasuwa się widocznie samemu także Komitetowi i stąd płyną jego obawy co do znalezienia posłuchu u społeczeństwa. My, Polacy, jesteśmy do obchodów wogóle bardzo

skłonni, i obchód 11. listopada mógłby się odbyć i udać nawet wtedy, gdyby mu PKN. nie usiłował nadawać charakteru obowiązującej pod rygorem »galówki«. Wypadało tylko w odezwie wyjaśnić, dlaczego właśnie dzień 11. listopada wyznaczono jako datę święta. Wiemy bowiem, że np. w Irkucku ze strony PKN. nie umiano dać takiego wyjaśnienia.

Wskutek tego zdarzyć się może, że np. ksiądz, wygłaszający okolicznościowe kazanie, nie będzie umiał dać pojąć słuchaczom, czem zaznaczył się właśnie dzień 11-go listopada, a nie np. 7-go listopada (data pierwszego manifestu Rządu Tymczasowego), albo 15-go listopada (data pierwszego manifestu Pilsudskiego.) Zadawalającej odpowiedzi na powyższe pytanie nie daje nawet charbińska »Niepodległość«, a zresztą nie każdy obywatel polski jest zobowiązany czytać tę gazetę, gdyż rozporządzenia o tem pod rygorem kary „organ rządu polskiego“ dotychczas nie ogłosił.

W każdym zaś razie, skoro już obchód się urżadza, to powinno się go urżadzać tak i tylko o tyle, aby mógł, i o ile będzie mógł, sprawić odpowiednie wrażenie na uczestnikach, a jak tutaj, także i na obcych widzach. Dlatego wydaje nam się rzeczą nader ryzykowną zalecanie pochodów w ulicznych warunkach, w których pochod taki bodaj czy będzie mógł wypaść okazale. Drepcaca ulica przy kilkustopniowym mrozie gromada nieokreślonych postaci, zakutanych po uszy w odzienie, na groteskowość którego złożyła się pięcioletnia tułaczka i drożyna siberjska, szereg zbiegniętych dzieciaków ze szkoły i ochronki w najlepszym razie kilku żołnierzy polskich w rosyjskich czapach, wszystko to razem nie sprawi zapewne zbyt imponującą go wrażenia choćby nawet kroczący na czele pełnomocnik Polskiego Komitetu Narodowego miał na sobie możliwie jaknajszerszą »wstęgę o barwach narodowych«.

Wierzyć też należy, że przy wprowadzaniu w życie instrukcji Centrali lokalni jej przedstawiciele wzięli pod uwagę wszystkie tego rodzaju okoliczności, pozornie drugorzędne. Jeśli zaś nie oni, to organizacje miejscowe. W naszych warunkach lepiej jest ograniczyć obchód do ram mniej obliczonych na efekt zewnętrzny, a więcej na wewnętrzną treść i wartość.

Niechże nas jednak nikt nie posądza o zamaskowaną chęć sparaliżowania projektu pochodów dlatego, że mają one prowadzić pod ten lub inny lokal. Kwestja to zbyt drobnej, i zbyt (sit venia verbo) nędznej wagi. Przysiąc jednak trzeba, że PKN. tym razem nie wykazał zbytniego zmysłu politycznego, gdy tak bez wszelkich obłonek określił swoje cele przy okazji obchodu. Ktoś złośliwy może rzeczywiście pomyśleć, że się pochody narodowe aranżuje jedynie po to, aby je przyprowadzić na swoje podwórko komitetowe.

Nowe pisma.

(—) W Irkucku pod datą 5-go bm. wyszedł z druku pierwszy numer „Tygodnika Syberyjskiego“. Nowe pismo jest organem Rady Centralnego Związku Handlowców, Przemysłowców i Techników Polskich na Syberji, jednakowoż, jak zaznaczono w jednym z artykułów, wytknęło sobie »program, służący ogólnym interesom emigracji, a nie wyłącznie sprawom ekonomiczno-handlowym.«

Za podstawę swej orientacji, jak stwierdza redakcja w swoim wstępnym »credo«, »Tygodnik Syberyjski« przyjmuje »liczenie się przede wszystkim z życiem realnem.« Wobec tego nie można wątpić, że przed nowym pismem leży jak najpomyślniejsza przyszłość.

(—) Wydana, dosyć zresztą już dawno, we Władywostoku pod redakcją p. B. Bourdona jednodniówka literacko-społeczna, »Tajfun«,

ukazała się, jak na warunki tutejsze, w nader poprawnej szacie zewnętrznej. Dla treści obrano motto ze słów Fryderyka Nietzschego: »O gdzież jest ten piorun, któryby was liźnął swoim językiem!« — Jakkolwiek piorunów w »Tajfunie« niema, to jednak przyznać trzeba, że istotnie »liźnięto« tam językiem wiele rzeczy trafnych i wiele uroczych, i to językiem naogół bardzo pięknym, co w polskiej Syberji staje się coraz większą rzadkością.

Ofiary.

Na ręce delegatury PKW. w Tomsku złożono w ciągu września br. następujące ofiary:

Do dyspozycji PKW.: L. Pinter 30 rb., Maraczewski 30 rb., Szpätz 105 rb., za pośrednictwem Banku Syb.-Pols. 25 rb., W. Taczanowski 100 rb., Kwasiebski 15 rb., M. Frenkiel 250 rb., A. Popławski 25 rb., E. Makowski 75 rb., Kościuszkiński 50 rb., Solomon 80 rb., B. Borodicz 250 rb.

Naręcz żołnierzy polskich: J. Giniocis 15 rb., A. Popławski 25 rb.,

Na rzecz Kom. Ratunkowej w N. Nikołajewsku: A. Popławski 50 rb.

Wszystkim ofiarodawcom wyrażam serdeczne podziękowanie.

Delegat PKW. Dr. E. Banasiński.
Sekretarz J. Czubalski.

Naczelny redaktor RUDOLF KAWCZAK.

KOREKTOR-STROICIEL wszelkich instrumentów muzycznych, Polak z Warszawy, b. pracownik firmy J. H. Cymerman w Moskwie, podejmuje się korekty i strojenia fortepianów, pianin, fisharmnii, oraz instrumentów orkiestrowych, smyczkowych i dętych. — Przeróbki wszelkiego rodzaju Wykonanie akuradne. Ceny umiarkowane. — IRKUCK, ul. Sałamatowskaja № 142. Z szacunkiem

OCIMEK-SZMITT.

Krawiec HOFMAN,

ulica Troicka 34a

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie stroje, oraz reparacje. Wykonanie szybkie i akuradne.

Ceny umiarkowane.

Z szacunkiem HOFMAN.

W celu nawiązania handlowo-przemysłowych stosunków Polski z Syberją, został założony

Syberyjsko-Polski Bank Handlowy

w Tomsku

Kapitał zakładowy 5,000.000 rubli.

Cena pojedynczej akcji 250 rubli.

Zapisy na akcje przyjmuje:

w TOMSKU: Tymczasowy Zarząd Grupy Założycieli Banku, ul. Miljonnaja 9, adres telegraf Polbank-Tomsk.

w IRKUCKU: Józef Dubiński, ulica Basninskaja № 29, adres telegraf. Polbank-Irkuck.

w OMSKU: Piotr Gabszewicz, ulica Nowa № 4, adres telegraf. Gabszewicz Alfanobel-Omsk.

GŁOS POLSKI

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie z
odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
.. .. 24 rub., miesięcznie 8 rub.

Adres redakcji i administracji:
IRKUCK, AMURSKAJA № 44.

Artykuły i korespondencje, przyjęte do druku,
.. .. opłaca się od wiersza.
CENA OGŁOSZEŃ: 2 rub. za wiersz petitowy.

Zagadnienie chwili.

Sytuacja strategiczna na froncie zachodnio-syberyjskim dyktuje pewnym sferom rosyjskim nieskrywane pragnienie ujrzenia na froncie wojsk czesko-słowackich. Nie chcemy wątpić w szczerość apelów do słowiańskich uczuć kierowników i żołnierzy armji, której nie można winić o brak dowodów życzliwości i ofiarności dla sprawy narodu rosyjskiego; nie chcemy też przypisywać świadomej tendencyjności tego szeregu niezgodnych z istotną sytuacją armji czesko-słowackiej doniesień Ros. Ag. Telegr., które wywołały również cały szereg sprostowań i oświadczeń ze strony miarodajnych czynników czesko-słowackich. W chaosie wypadków i stosunków przeżywanego kryzysu orientacja nie jest łatwą. Spróbujmy chłodno i bez uprzedzeń spojrzeć w oczy rzeczywistości i bezstronnie rozważyć sytuację.

Te czynniki rosyjskie, które drogą czy to uczuciowo motywowanych wezwań, czy też pewnych kalkulacji praktycznych starają się osiągnąć wystąpienie na froncie obcych sił zbrojnych, wychodzą z założenia, że kierownicze organy tych sił mają prawo i możność powziąć same, tutaj na miejscu, odpowiednią decyzję. Wskutek tego uwaga pomienionych czynników zwraca się przedewszystkiem na wojska czesko-słow. i polskie, nie dlatego tylko, że są one w danej sytuacji najbliższymi i najliczniejszymi, ale przedewszystkiem dlatego, że, w przeciwieństwie do innych wojsk koalicyjnych, ich kontakt ze źródłem, rozporządzającym danem wojskiem, a więc z rządem danego kraju, jest stosunkowo najmniej prawidłowym.

Pogląd taki, o ile dotyczy wojska czesko-słow. i polskiego, jest najzupełniej błędny.

Rząd republiki czesko-słow. przez usta prezydenta Masaryka oświadczył się bowiem kategorycznie za niemieszaniem się do wewnętrznej walki w Rosji, która winna stworzyć swój ustrój wewnętrzny i porządek własnymi siłami, oraz w związku z tym zasadniczym poglądem postanowił wojsko swoje z Syberji przenieść jak najrychlej do kraju.

W stosunku zaś do wojsk polskich rozkaz naczelnika państwa i zarazem wodza wszystkich jego sił zbrojnych w kraju i za granicą, generała Piłsud-

skiego, również nie pozostawia żadnych wątpliwości. Rozkaz mówi o powrocie wojska do kraju, ale nie o udziale jego w wojnie domowej rosyjskiej.

Dowodzący wojskami sprzymierzonymi na Syberji, gen. Janin, oficjalnie oświadczył, że bez wiedzy i woli rządu republiki wojsko czesko-słow. nie mogłoby zostać posłane na front sowiecki. Analogiczny stosunek zachodzi i co do wojska polskiego.

Rzucmy teraz okiem na obecne położenie Syberji, na układ sił, przeciwstawiających się naporowi Rosji sowieckiej, i na konstelację polityczną w rozmiarze międzynarodowym, aby zdać sobie sprawę, czy zmiana stanowiska rządów czesko-słow. i polskiego w stosunku do zagadnienia syberyjskiego jest w obecnym momencie prawdopodobną.

Aby narysować obraz Syberji dnia dzisiejszego, trzeba by na to nowego Dantego. Rzeczywistość jest wymowniejsza, niż wszelkie opisy. To jednak, co od roku dzieje się tutaj w dziedzinie politycznej, społecznej i ekonomicznej, sprawiło, że dzisiaj nikt nie wierzy, aby te czynniki i te grupy społeczne, które tak fatalny wystawiły sobie atestat za rok ubiegły, mogły przezwyciężyć kryzys. Jeżeli wszyscy, nie wyłączając rządu, głoszą, że bez porywu ogólnonarodowego sprawy uratować się nie da, to nie mogą się ludzi, że jeśli coś nie zmieni się zasadniczo w całym planie pracy nad odrodzeniem Rosji, to poryw taki nie przyjdzie. Na razie widać tylko rosnącą opozycję i rosnącą liczbę frontów, t. zw. wewnętrznych. W potępieniu, z jakim coraz głośniejszy wyraża się powszechna opinia rosyjska o roli sojuszników w Rosji, w stanowisku, zajętem niedawno przez irkucką dumę miejską w stosunku do Czechów, przy całej niesprawiedliwości w odniesieniu do konkretnych wypadków, tai się jednak na dnie niezawodny instynkt narodowy, który mówi to samo, co powiedział prezydent Masaryk, i co w zasadzie przyznała już dawno cała koalicja, że losu narodu, i to w dodatku narodu tak wielkiego, jak rosyjski, nie można wykuwać obcymi rękoma. Złamanie bolszewickich frontów, skruszenie władzy sowieckiej w samej nawet Moskwie i poparcie ostrzami koalicyjnych bagnetów tego czy innego ustroju państwowego byłoby możliwe tylko o tyle, i tylko na tak

długo, o ile i jak długo armje obce mogłyby trzymać w ryzach nieprzejrzane terytorjum rosyjskie z jego olbrzymią ludnością. Jest to zadanie nie do pomyślenia. Gdy zaś w takim rozmiarze interwencja obca jest więcej, niż urojeniem, to wszystkie drobne pomoce i współdziałania sojusznicze stracają tylko Rosję na szereg lat, którym nie widać końca, w odmet ciągłej wewnętrznej walki, krwi, nędzy i zwyrodnienia.

Tylko pozostawiony własnym siłom naród rosyjski zacznie szukać tych sił w sobie, odnajdzie je i pokieruje swym losem tak, jak sam tego zechce.

Na Dalekim Wschodzie zmagają się interesy wielkich mocarstw kapitalistycznych, w pierwszym rzędzie Ameryki i Japonji. Jest w najlepszym razie pustą emfazą, gdy ktoś głosi, że wśród konkurujących tam olbrzymów Polska może forsować swoje interesy ekonomiczne przy pomocy V. dywizji. Polska ma istotnie ogromne interesy w Syberji i Rosji, ale udział kilkunastotysięcznego oddziału polskiego w wojnie domowej na zach.-syberyjskim froncie nie ma z tymi interesami nic wspólnego. Zobowiązania rządów, których może jeszcze przeminie cały szereg, zanim nastanie porządek w Rosji, mają daleko mniejszą doniosłość, aniżeli sympatje ludności kraju, a ta nie będzie błogosławiła pamięci wojny, podtrzymywanej przez cudzoziemców.

Trudno przewidzieć, wobec jakich ewentualności staje dziś Syberja. Szanse rządu omskiego spadają u koalicji, skoro nawet Japonja, najbardziej dotąd zaangażowana w popieraniu rządu omskiego, zaczyna mówić o zmianie kursu swej polityki w stosunku do Rosji i o konieczności oparcia jej o rosyjskie żywioły demokratyczne.

Widać to i z uchwały kozackiej konferencji w Omsku, która na ręce Siemienowa wysłała prawie że serwilistyczny telegram, uznając tym krokiem przewagę tego ostatniego nad rządem omskim. Pytanie, jakie żywoty uczucia Siemienow względem rządu omskiego, nie wymaga bliższej odpowiedzi.

Zagadnienie syberyjskie wobec narastającego kryzysu staje się problemem ogólnorosyjskim o rozmiarze międzynarodowym. Stosunek Polski do niego określa rząd i sejm polski. Nam nie pozostaje nic innego, jak podporządkować się ich decyzjom.

Polska.

Rząd polski czyni energiczne starania w celu podniesienia naszej waluty za granicą. Pewne rezultaty w tym kierunku zostało już osiągnięć. Ustaleniu kursu polskiej waluty przyszkadza głównie niewyjaśniona dotychczas kwestja granicy wschodniej.

Podług doniesienia Reut., przybyła do Polski z szerokimi pełnomocnictwami misja od rządu bolszewickiego z propozycją wymiany jeńców.

„Gazeta Warszawska“ donosi, że w klasztorze Kamedulów na Bielanach pod Krakowem znaleźli schronienie osławiony biskup chełmski, Eulogjusz, podlaski Antonjusz i arcyb. wołyński, Makary, którzy zdołali uciec z bolszewickiej Rosji.

W Krakowie zmarł prof. Uniw. Jagiell., Antoni Karbowski.

W łonie sejmiku polskiego wytworzyły się następujące ugrupowania polityczne posłów:

Najsilniejszym liczebnie jest „Związek Ludowo-Narodowy“ (110 posł.) z Korfanty na czele. Z wybitniejszych posłów należą tutaj: Głabiński, Konst. Kowalewski, Adam Ernest, Wł. Grabski, Roman Dmowski, St. Grabski, ks. Kaz. Lutosławski, H. Radziszewski, Wł. Serwatowski, Wł. Seyda, Al. Skarbek, Rudolf Gall, arcybiskup Teodorowicz, Wojciech Trampczyński, Jan Zamorski, Wit. Staniszkis i inni. Wśród członków Związku jest 15 księży i 2 kobiety, Gabr. Balicka i Załuska.

Drugim co do liczby członków jest „Polskie Stronnictwo Ludowe“ (58 posł.), czyli Thuguttowcy, z prezesem Błażem Stolarskim na czele. Z posłów kobiet należą tu: Jadwiga Dziubińska i Irena Kosmowska.

Na trzecim miejscudzie „Zjednoczone Polskie Stronnictwo Ludowe b. Król. Pol. i Galicje“, czyli t. zw. Piastowcy (41 posł.) z Witosem na czele. Tutaj należą między innymi: Fr. Bardel, Jan Dąbski, Jakób Bojko, inż. Jan Bryl, inż. Andrzej Kędzior, And. Pluta, And. Średniawski, Fr. Rączkowski, Jan Babicz, Fel. Koczur.

Czwartym liczebnie jest „Klub Polskiej Partji Socjalistycznej“ (35 p.) z Daszyńskim na czele. Znajdujemy w nim następujące nazwiska wybitniejszych socjalistów polskich: Norb. Barlicki, red. „Robotnika“, Kaz. Czapliński, Al. Napiórkowski, Tom. Arciszewski, dr. Emil Bobrowski, Diamand, Ant. Hausner, Zygm. Kłemensiewicz, H. Lieberman, Marjan Malinowski, Zygm. Marek, L. Misiołek, Moraczewscy Andrzej i Zofja, Miecz. Niedziałkowski, Fel. Perl, Tad. Reger, Rysz. Kunicki, Zygm. Żuławski i inni.

Dalej idzie „Klub Polskiego Zjednoczenia Ludowego“ (grupa ks. Bliżnińskiego — 27 posł.) z prezesem Józ. Ostachowskim na czele. Tu należą: Wit. Kamiński, Ant. Matakiewicz, Moczyłowska i inni. Księży ogółem 5.

Szóstą miejsce zajmuje „Narodowy Związek Robotniczy“ (16 posł.) ze St. Nowickim, jako prezesem. Wśród członków: Bol. Fichna, J. Zagórski, Sz. Rajca i inni.

Drobniejsze ugrupowania przedstawiają:

1) „Klub Pracy Konstytucyjnej“ (konserwatyści—15 posł.) z prezesem Janem Kantym Federowiczem. Wśród członków: Jerzy Baworowski, Dawid Abrahamowicz, prof. A. Halban, prof. Br. Dembiński, Ferd. Radziwiłł, Natan Loewenstein, Ign. Steinhäus, Wład. Stesłowicz, Kar. Wysocki.

2) „Polskie Stronnictwo Ludowo-Radykalne“ (grupa Stapińskiego i ks. Okonia—11 posł.)

3) „Wolny Związek Posłów Żydowskich“ (6 posł.) Należą tu między innymi rabinowie Ozjasz Thon i Abraham Perlmutter.

4) „Grupa Ludowców Żydowskich“ (3 posł.)

5) „Niemieckie Stronnictwo Ludowe“ (2 posł.)

Poza stronnictwami stoją: Józef Buzek, ks. Brandys, ks. Dunajski, Hip. Sliwiński i Ignacy Paderewski.

Wbrew wiadomościom o zrzeczeniu się przez jen. Denikina pretensji do Galicji wsch., „Gazeta Codzienna“ donosi, że przedstawiciele rządów połudn. rosyjskiego i syberyjskiego w Paryżu, ks. Lwow, Sazonow i Milukow w imieniu Rosji żądają Galicji wsch. po rzekę San i zaznaczają, że od tego żądania nie odstąpią.

„Nowa Reforma“ donosi o zawarciu ugody między del. zach. ukraińską i rosyjską w Paryżu, na podstawie której przyznano Rosji prawo upominania się o Gal. wsch. z tem, że ma ona stanowić część składową Ukrainy. Ukraina zaś ma pozostawać w takim stosunku prawnym do Rosji, w jakim pozostawały Węgry do Austrii.

W sprawie polsko-czeskiej.

„Dziennik Chicagoski“ z 15. września podaje w przedruku artykuł z krakowskiego „Głosu Narodu“ na temat zatargu o Cieszyńskie. Artykuł pisany był pod wrażeniem niedanej konferencji czesko-polskiej w Krakowie, wyraża jednak zasadniczy pogląd na całą sprawę i dlatego mimo zmienionej fazy, w jaką obecnie przeszedł konflikt polsko-czeski, nie jest pozbawiony pewnej aktualności.

Przytaczamy go z opuszczeniem ustępów, które, jako związane z ówczesnymi okolicznościami sprawy, utraciły dzisiaj znaczenie.

„Czytając sprawozdanie z konferencji krakowskiej, a jeszcze bardziej wsłuchując się w głosy prasy czeskiej, odnosi się wrażenie, że Czesi nie chcą mieć zrozumienia dla myśli przewodniej, jaką się Polacy przy regulowaniu stosunków polsko-czeskich kierują, i że nie zdają sobie sprawy z konsekwencji, jakie zaciążyłyby nad obu narodami, gdyby rozwiązanie sporu miało nastąpić według recepty czeskiej.

Jakież stanowisko zajęli Polacy? Czy faktyczne? Bezwarunkowo nie! Względem faktycznych nakazywały im wystąpić z projektem linii Ostrawicy. Ostrawica bowiem stanowi granicę kraju, zamieszkałego przez przeważającą ludność polską, oraz granicę językową. Jednak Polacy tego nie uczynili. Nie uczynili z jednego zasadniczego powodu: Z rokowań, jakie z narodem czeskim prowadzi naród polski, pierwiastek kramarski musi być wykluczony. Ugoda musi się oprzeć na zasadzie, któraby raz na zawsze wymazała ze świadomości czy to polskiego, czy czeskiego narodu poczucie krzywdy. Nie wolno nam między obu państwami tworzyć nowej Alzacji i Lotaryngji. Zasada ta polega na tem, by w spornych rzeczywistości granicach o ich przynależności państwowej rozstrzygnęła wyłącznie wola ludności. I jeśli ta zasada będzie przyjęta, o klauzule ekonomiczne, dla których my mamy pełne zrozumienie, z pewnością ugoda się nie rozbije. — Oto stanowisko delegatów polskich, które jest zarazem stanowiskiem całej Polski.

Na krańcowo przeciwnym biegunie stanęli Czesi. Żądają Śląska Cieszyńskiego aż do działu wód między Odrą a Wisłą, gdyż — jak twierdzą — potrzebują węgla i kolei koszycko-bogumińskiej. Kwestja ludności jest dla nich rzeczą podrzędną. Za najważniejszy, decydujący moment uważają w całym sporze potrzeby ekonomiczne.

Abstrahujemy od słuszności argumentów czeskich. Ograniczamy się jedynie do bezstronnego stwierdzenia, iż tak jedna, jak i druga strona opiera się na krańcowo różnych podstawach ideowych, że jedna i druga strona w słuszność swej sprawy wierzy, i że po

obydwu stronach, zwłaszcza po krwawych wydarzeniach styczniowych, kwestja Śląska stała się już kwestją uczuciową. Jakież wyjście? Miejsce odpowiedzi niech zajmie rozmowa, jaka toczyła się między piszącym te słowa, a jednym z delegatów czeskich.

*

— Przypuśćmy, że konferencja rozbija się. Wy bowiem macie tę pełną świadomość, że Polacy pod żadnym warunkiem nie zrzekną się politycznej przynależności do Polski polskiej części Śląska, zaś o sobie powiadacie, że stanowczo musicie mieć całe zagłębie i całą sporną linię kolejową. Jak więc tedy wyobraża sobie Pan załatwienie konfliktu, który już u obu narodów wszedł w dziedzinę bardzo niebezpieczną, bo uczuciową?

— Rozstrzygnie Ententa.

Ententa może rozstrzygnąć na korzyść waszą lub naszą. A jednak, czy Czesi uznają po wsze czasy to rozstrzygnięcie, jeśli np. Orłowa, Dąbrowa i t. d. przypadnie w orzeczeniu rozjemczem Polakom? Czy nie pozostanie w sercach czeskich poczucie krzywdy, które będzie zatrutą studnią w przyszłych stosunkach polsko-czeskich. Proszę o odpowiedź szczerą, tem bardziej, iż zaznaczam, że przyznanie tych obszarów wam wytworzyłoby w naszych sercach uczucie analogiczne.

— Ma pan najzupełniejszą rację.

— Dlaczegoż tedy odrzucacie propozycję, której nikt nie może uważać ani za klęskę, ani za zwycięstwo, czy to nasze, czy to wasze. Jeśli ludność sama zdecydować, komu chce podlegać, czyż będą mogli mieć wówczas Polacy do was, czy też wy do nas pretensję, iż nastąpiła grabież cudzej ziemi i dusz? Przecież to jest jedyne wyjście, by raz wreszcie między dwoma, na wzajemną pomoc skazanymi, państwami, zawarty został sojusz, któryby, z uwagi na brak wszelkich innych punktów spornych, miał wszelkie dane, by być najszczerzym i najtrwałszym związkiem, jaki dwa narody może wogóle łączyć.

Na tem dialog się kończy. Jak wiadomo, ostatecznie w sprawie Cieszyńskiego ma rozstrzygnąć plebiscyt, a wiadomości z kraju budzą nadzieję, że mimo zatargu zrozumienie wyższej wspólności interesów bierze górę po obydwu stronach.

O działalności paryskiego P. K. N.

Warszawski „Kurjer Poranny“ podaje na powyższy temat szereg uwag, wypowiedzianych przez jednego z b. członków b. paryskiego Komitetu Narodowego w rozmowie z współpracownikiem tego pisma.

Na pytanie, czy naprawdę wyłączną zasługą Komitetu było, iż Polska weszła na teren spraw międzynarodowych, b. członek odpowiedział przecząco, zaznaczając jednak, że Komitet w tym kierunku regulował tor.

„Ale właśnie to uregulowanie torów — cytujemy dosłownie ustęp wywiadu — ma w sobie zasadniczy błąd: zależność Komitetu pod względem finansów od Francji i Anglii. Ta zależność kępowała swobodę ruchów polityki Komitetu i nie pozwoliła nigdy jasno stawiać sprawy polskiej, jeżeli ona choćby w cząstce mogła być nieprzyjemna Francji lub Anglii.

Prawda, że jest zasługą Komitetu stworzenie małej armji polskiej we Francji, ale ta zasługa zupełnie skrzywiona przez to, że ta armja dzielna marnowała się na ziemi obcej, zamiast pójść i stanąć murem przeciw różnym wrogom Polski; byłoby to oszczędziło narodowi wiele ofiar. Błąd to wielki, że wygrywało się armję jako atut polityczny, jak też wygrywało się przeciw rządowi w Warszawie atut germanofilstwa. Niestety, nie wzniesiono się do zawieszenia waśni partyjnych choćby na sześć miesięcy. Jakaż szkoda, że większość polityków emigracyjnych nie umiała stanąć na stanowisku czysto polskim bez żadnego „filstwa“. Byłoby to narodowi oszczędziło wielu

upokorzeń, wielu fałszywych pociągnięć na szachownicy obliczeń politycznych.

B. członek PKN. wogóle nie przypisuje donioślejszego znaczenia politycznym placówkom polskim na emigracji: „Bo nie te placówki — są jego słowa — mówiły o Polsce, ale Polska sama mówiła o sobie. A te placówki — w każdym mieście po dwie — to skandaliczny, po największej części, obraz waśni partyjnych, na które tylko miejsce co najwyżej w kraju. Raz trzeba pamiętać, że każdy z nas, kiedy się znajdzie za granicą Polski, to winien uważać na to, że nie tylko pan X. Y. Z. są na obcej ziemi, ale że to jest kawałek Polski, że ich czyny i postęпки gromadzą materiał dla obcych do wydania wyroków o Polsce! Jakżeż mało o tem się pamięta!”

Wytykając poszczególne błędy w polityce paryskiego PKN., b. jego członek zaznacza między innymi:

„A czy nie jest wielkim błędem ludzenie się przyjaźnią z Rosją? Chcecie wiedzieć, co antybolszewickie czynniki rosyjskie mówią o Polsce? Otóż kilku wysłańców Denikina powiedział korespondentowi „National Zeitung” — „Na razie musieliśmy uznać Polskę i Finlandję, ale my się z nimi porachujemy, gdy odzyskamy siłę.” By zgodą z Rosją była możliwa i szczerą, to trzeba, by lud rosyjski się podniósł i dojrzał i przestał być trzodą, pędzoną przez kilku łapczywych pasterzy.”

Żydzi w Polsce.

Irkucki tygodnik sjonistyczny, „Jewrejskaja Żyżn”, z niesłabnącym patosem mówi ciągle jeszcze o straszliwych pogromach Żydów w Polsce, gdzie wszystkie żywoły, począwszy od ulicznego tłumu, a skończywszy na przedstawicielach władz rządowych, sprzysięgły się, według niego, ku doszczętnemu wytepieniu żydostwa. Równocześnie jednak tenże sam tygodnik (w № 36. i 37.) przytacza fakty, świadczące o nadzwyczajnym wzroście i rozkwicie kulturalnego i społecznego życia żydowskiego w Polsce, i, co więcej nawet, świadczące o nieskrępowanym rozwoju akcji nacjonalistów żydowskich, kierującej swe ostrze przede wszystkim przeciw Polsce. Nawet biorąc pod uwagę ogromną i na pełne uznanie zasługującą solidarność i ofiarności na cele ogólne wśród Żydów, trudno jednak uwierzyć, żeby taki wszechstronny rozkwit życia mógł dokonywać się, jak pisze „Jewrejskaja Żyżn” w „krwawej łunie pożarów, w dławiącym pierścieniu pogromów, wśród wycia zezwierzęconego tłumu i w pełnem poczuciu bezsilności wobec uzbrojonych band, łaknących krwi żydowskiej”.

A oto kilka faktów i cyfr z kulturalno narodowego życia Żydów w Polsce, zaczerpniętych z tegoż tygodnika:

W Wilnie, wygłodzonym Wilnie, które dopiero co przeniosło potworny pogrom żydowski, 4/5 ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym uczy się w zmodernizowanych „bottei soiferach”.

Wileńska gmina żydowska wydatkowała od 1. kwietnia do 1. lipca pół miliona rubli na działalność oświatową.

Czynne są wieczorne kursy dla dorosłych, tłumaczy się utwory dla teatru żydowskiego. W Warszawie nie tylko wychodzą wszystkie gazety żydowskie, które istniały przed wojną, lecz także zaczęły wychodzić jeszcze i nowe pisma, odzwierciedlające prądy lat ostatnich w żydowskim społeczeństwie. Toczy się dyskusje, wygłaszane są odczyty. Referaty i wykłady na temat zagadnień kultury żydowskiej gromadzą niebawem zastępy słuchaczy.

Wydawnictwo Sztymbela, założone wiosną 1918. r., posiada obecnie oddziały w większych centrach żydowskich, i wywołuje podziw niebawym rozmachem w pracy.

Wspomniane wydawnictwo drukuje również przekłady z literatury obcych, między innymi także z polskiej. „Jewrejskaja Żyżn” uważa, że z tego powodu musi specjalnie usprawiedliwiać wydawnictwo przed swoimi czytelnikami. Píše więc:

„Starożytny naród (żydowski) posiada dostateczną ilość mądrości, aby pod wpływem pogardy i nienawiści względem wrogów nie odrzucać jednak tych cennych wartości, które wydał ze siebie wrogi naród”.

Czytamy dalej w tym samym numerze pisma, że w Wilnie funkcjonuje 27 żydowskich kuchni ludowych, które w ciągu miesiąca wydały 100.000 obiadów bezpłatnie, a 500.000 po niższej cenie.

Ruch sjonistyczny w Polsce nie napotyka na przeszkody ze strony władz polskich, jak można sądzić z następujących doniesień:

W Krakowie odbyła się konferencja sjonistów Galicji Zachodniej przy udziale 347 delegatów od 76 gmin zach.-galicyjskich. Postulaty konferencji, sformułowane w 7 punktach, przedłożyła delegacja od konferencji przedstawicielowi rządu polskiego w Krakowie, drowi Gałęckiemu, który przyjął je nader przychylnie, prosił delegatów o okazanie mu zaufania i przyrzekł uczynić zależne od niego kroki w celu zaspokojenia postulatów konferencji.

W Warszawie, w końcu lipca odbył się 2-gi zjazd organizacji „Gejre Cion” przy udziale 90 delegatów z Polski i połudn Litwy.

Konferencja sjonistów w Warszawie otrzymała od rządu polskiego pozwolenie na wysłanie do Palestyny delegacji z 65 członków celem zbadania zadań, jakie mogą przyjąć na siebie sjonisci w Polsce w kierunku rozwoju Palestyny.

Między innymi rezolucjami postanowiono zwołać konferencję żydowskich działaczy, oraz żydowski kongres w Polsce. Organizacja sjonistyczna w Mińsku w depeszy do konferencji warszawskiej podkreśla, że robota sjonistów musi bez przerwy rozwijać się i wzrastać.

Takie są fakty, przytoczone w dwóch tylko numerach pisma, które wzięło sobie za zadanie fantazjonować (nie dla czystej jednak fantazji) na temat straszliwego zniszczenia żydostwa przez okrucieństwa narodu i rządu polskiego. „Jewrejskaja Żyżn” liczy zaiste na wielką naiwność, lub raczej na zdolność podporządkowania swojej logiki względem wyższej dyplomacji, ze strony swoich czytelników, jeśli każe im wierzyć, że niebawem zastępy słuchaczy przychodzą słuchać referatów „wśród wycia zezwierzęconego tłumu”, albo że mogą spokojnie obradować konferencje sjonistyczne w kraju, którego władze są bezsilne, a nawet gorzej — nie próbują wcale ukrocić „band, łaknących krwi żydowskiej”. Tygodnik irkucki nie dba jednak o prawdopodobieństwo tam, gdzie widzi, że jest do zrobienia interes na oszczerstwach i na nienawiści.

Tu chcielibyśmy tylko zwrócić mu uwagę, że sianie nienawiści jest wogóle bronią dosyć ryzykowną, ale powstrzymamy się od tego, by nie usłyszeć od pana N. B. w „Przeglądzie prasy”, iż nawołujemy do pogromów w Syberji, na równi z „Russką” i z „Sibirską Rieczą”.

Kronika.

(—) W sprawie przybycia na Syberję komisarza rządu polskiego otrzymał Polski Komitet Wojenny w dn. 7. bm. nast. depeszę od generalnego konsulatu polskiego w Nowym Jorku, datowaną z 24go października br.:

„Polski Komitet Wojenny w Nowonikolajewsku — Dotychczas nie wiemy tutaj, kiedy nastąpi wyjazd polskiego generalnego przedstawiciela do Władywostoku. Zwracam się z telegraficznym zapytaniem do Warszawy. — Konsul polski”

Powyższa depesza dementuje pogłoski o rzekomym wyjeździe komisarza polskiego z San Francisco, czy nawet już z Jokohamy, do Syberji. Jakkolwiek w tekście nie wskazano wprost, czy komisarz jest w Ameryce, czy też wogóle nie wyjechał jeszcze z Europy, to

jednak ostatnie zdanie każe przypuszczać, że komisarza w Ameryce nie ma, gdyż w takim razie nie konsul nowojorski, ale on sam zwracałby się do Warszawy z zapytaniem w sprawie swego odjazdu do Władywostoku. W Ameryce widocznie wogóle nie posiadają w tej sprawie żadnych wiadomości.

Nie można przemilczeć, że w ostatnich czasach polskie pisma na Syberji przeliczywały się wzajemnie w podawaniu niesprawdzonych, a jak się okazuje mylnych, wiadomości o przyjeździe komisarza rządu polskiego, nie przyczyniając się tem do zmniejszenia tego zdenerwowania i uczucia zawodu, jakie cała sprawa budzi wśród emigracji i wojska.

Jeżeli nawet przyjąć za prawdziwe doniesienie o zapadłej decyzji rządu polskiego w kwestji wysłania komisarza Polski na Syberję, to przy obecnej sytuacji politycznej na Syberji urzeczywistnienie tej decyzji wydaje się mało prawdopodobnem.

(—) Staraniem miejscowego pełnomocnika PKN. oraz komendantury placu zbornego WP, odbyło się w dniu 11go bm. uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pierwszej rocznicy powstania niepodległej republiki polskiej. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele cywilnych i wojskowych władz rosyjskich i czesko-słowackich, oraz wojskowych misji sojusznicznych.

(—) Centrala Polskiego Komitetu Wojennego przenosi się w najbliższych dniach z Nowonikolajewsk do Irkucka.

(—) Pełnomocnik rządu republiki czesko-słowackiej w Syberji, p. Bohdan Pavlu został powołany przez czeską radę ministrów do kraju, gdzie będzie brał udział w przygotowawczych pracach, związanych z powrotem armji czesko-słowackiej z Syberji. Powołanym zostaje również do kraju dr. Girsza z Władywostoku.

(—) Dnia 9go bm. w lokalu „Ogniwa” odbył się pod egidą sekcji kulturalno-oświatowej przy Centrogminie w Irkucku wieczór ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki.

(—) Z rozkazu nac. ochrony państwowej, podpułk. Smirnowa, dokonano w ubiegłą środę szeregu rewizji i aresztowań miejscowych działaczy w instytucjach samorządnych miejskich i ziemskich.

Wobec tego, że areszty polityczne mogą wywołać zbrojne powstanie ludności, mogące skomplikować stanowisko wojska czesko-słowackiego, konsularny przedstawiciel czesko-słow. w Irkucku, dr. Blahoz, tegosamego dnia założył protest u naczelnika sztabu irk. okr. wojenn., jen. Wagina, i uprzedził, że w razie komplikacji, wojsko czesko-słow. nie mogłoby okazać żadnej pomocy wojskom rządowym rosyjskim, ponieważ zadaniem wojska czesko-słow. w Syberji jest obrona prawa i porządku, a nie popieranie politycznej samowoli.

Jen.-maj. Wagin raportował o proteście głównodowodzącemu wojsk okręgu, który rozkazał przyjąć go do wiadomości i przesłać na rozpatrzenie rządu.

15 aresztowanych we czwartek uwolniono.

(Cz.-S. D. — Nr. 533 i 534.)

Po staremu.

Przegląd prasy rosyjskiej.

Konstatując stopniowe przechodzenie do opozycji całego szeregu do niedawna jeszcze najlojalniejszych względem rządu gazet syberyjskich, władywostockie „Dalniewostocznoje Obozrenie” wskazuje na omską „Sibirską Riecz”, jako na jeden z tych nielicznych organów prasy, który odgrodził się doszczętnie od świeższego powiewu i „stoczył się do poziomu smutnej pamięci czarnosecinnych pism ery samodierżawia.” „Zbyt pachnie od „Sibirskiej Riezi” tępym, krwiożerczym, prawdziwie zoologicznym nacjonalizmem — pisze władywostocka gazeta — aby mogła być ona odpowiedniem narzędziem dla propagandy ide-

ologii sfer oficjalnych". Jeżeli jednak tak jest w istocie, to zachodzi pytanie, czyje właściwie poglądy reprezentuje ta gazeta, przypominająca przedwojenne „Russkoje Znamja” i „Nowoje Wremja” tak żywo, iż możnaby sądzić, że jeśli co z dawnej Wielkiej Rosji przechowało się dotąd w pierwotnej sile i czystości, to chyba ten duch, który ongi ożywił Dubrowina, Kruszevanowa, Markowa i Stołypina, a obecnie wstąpił w pana Żardeckiego i czyni zeń na łamach „Sibirskiej Rieczy” pogromcę Polaków, Żydów i innych „inorodców”, równie niepołamowanego, lecz niestety, znacznie mniej utalentowanego od wymienionych wyżej pierwowzorów.

W № 230. „Sibirskiej Rieczy” pan W. A. Żardeckij stwierdza, że na świat nastąpiła brutalną nogą reakcja. Prosimy nie przypuszczać, że wkradła się tutaj pomyłka drukarska. Pan Żardeckij rzeczywiście wystąpił w „Sibirskiej Rieczy” przeciw „światowej reakcji”. Tylko, że... posłuchajmy, na czem, według pana Żardeckiego, polega „światowa reakcja” dni dzisiejszych:

„Światowa reakcja dąży do rozrabiania żywych pniów drzew historycznych. Marzy o wyrwaniu dzieci z pośród ich rodziny i oddaniu ich, na modłę bolszewicką, do publicznych przytułków”.

Cóż znaczą te wszystkie poetyczne allegorie?—Dowiemy się w tej chwili:

„Od Niemiec i od Rosji odrywa się gruntownie zasymilowane, rdzenne ich terytorja”.

A więc np. Poznańskie, „rdzenną” ziemię niemiecką, i Królestwo Polskie, kraj „rdzennie” rosyjski! Że tak właśnie, a nie inaczej, myśli p. Żardeckij, widać jasno z dalszych wywodów jego artykułu. Zdaniem jego, próba stworzenia państwa polskiego skończy się zupełnem fiaskiem, ponieważ nie da się sztucznie spoić w jedną całość „trzech różnych terytoriów, trzech różnych systemów państwowych i prawnych”. Nie da się przedewszystkiem spoić w jedno masy ludności, „która do wczoraj jeszcze posiadała trzy odrębne Ojczyzny”.

„Wszakże u nich (Polaków, choć pan Żardeckij starannie unika tej nazwy), wczoraj jeszcze Ojczyzną była dla jednych — Rosja, dla drugich — Austria, dla trzecich — Niemcy. I widocznie, choć każda na swój sposób, nie zle to jednak były Ojczyzny, skoro, walcząc wczoraj w ich obronie, pierwsi, drudzy i trzeci znakomicie się bili nawzajem przeciw sobie i nie doznawali z tego powodu specjalnych wyrzutów sumienia, którego to faktu nie zmieni pisanina tendencyjnych belletrystów.”

Cała inteligencja, o ile nie zasymilowała się z wczorajszymi Ojczyznami, od których już się nie oderwie — cała inteligencja — to opozycjoniści. W tem się wychowali. Nie będziemy przeczyć, że p. Paderewski doskonale gra na skrzypcach, i słyszeliśmy nawet, że istnieje metoda utrzymywania porządku nie pięścią, ale kamertonem, lecz lekamy się, że w sprawie rządzenia skrzypce są zbyt delikatnym instrumentem, który zagłuszony zostanie przez słowiańskie swary, a my i Niemcy, im bardziej chcą nas zagłuszyć, tem bardziej głuchniemy na delikatne melodje.”

Jednem słowem Polska przedstawia się p. Żardeckiemu, jako „jądro o bardzo wątpliwej sile.”

„A jednak — pisze dalej — temu jądro chcą powierzyć zadanie wchłonięcia terytoriów, zasymilowanych przez nas i przez Niemców, terytoriów w istocie rzeczy rdzenne naszych.”

Pan Żardeckij zwraca uwagę, że przedtem należałoby „zmierzyć rozwartość gardła polskiego i rozmiar ciała (rosyjskiego i niemieckiego), które ma być połknięte.” Dawać mandat na Polskę Rosji albo Niemcom — rozumuje

autor — to jeszcze od biedy byłoby możliwem, ale Polsce dawać „mandat” na Rosję czy na Niemcy, to jest właśnie to wielkie głupstwo, które stanowi „światową reakcję.”

Wywody p. Żardeckiego nie wymagają ani analizy, ani komentarzy. Podkreślić należy tylko tę ogromnie sympatyczną solidarność, z jaką się mówi: „my i Niemcy”. Nie można także winić p. Żardeckiego o to, że każe Paderewskiemu grać na skrzypcach, a nie na fortepianie, ponieważ to samo zrobił niedawno jeden dyplomata polski, który może nawet zna się bliżej z p. Żardeckim. Szkoda tylko, że ta pomyłka co do instrumentów psuje trochę cały dowcip p. Żardeckiego. O ile bowiem skrzypce rzeczywiście mogą mieć dla niego niedostateczną moc przekonywującą, o tyle jednak fortepian, nawet nie cały, ale powiedzmy, noga od fortepianu, w potężnej garści jakiego Bartka z „rdzennie rosyjskiego terytorjum” może już stać się w pewnym zakresie dosyć przekonywującym argumentem dla najtepszej głowy.

„My i Niemcy” — pisze p. Żardeckij. Ciekawe byłoby właśnie wiedzieć, kto są ci „my”, w imieniu których przemawia p. Żardeckij. „Dalniewost. Obozienie” twierdzi, że „Sibirskaja Riecz” nie reprezentuje w żadnym wypadku ideologii oficjalnej. „Jewrejskaja Żizn” pociesza się zaś w № 36, że za pogromowym kierunkiem tej gazety „nie stoi, na szczęście, Rosja i naród rosyjski”. Co więcej, irkucki „Swobodnyj Kraj” skrytykował nawet raz pewnego „Sibirskaja Riecz” za „metody carskiego rządu w stosunku do kwestji żydowskiej”. A jednak...

Jednak p. W. A. Żardeckij jest jednym z liderów kadeckich, jest nie tylko członkiem, ale wiceprezesem wschodniego oddziału partji „Narodnoj Swobody”. Stronnictwo kadeckie widocznie więc uważa, że ludzie z takim programem są w tem stronnictwie na właściwym miejscu. I, niestety, nie można mieć zbyt wielu złudzeń. P. Żardeckij nie jest odosobniony. Struna, którą tak bohaterскими targa akordami w swojej omskiej gazecie, gra w rosyjskiem społeczeństwie i w rosyjskiej prasie bardzo szeroko, choć na różne nuty. Niejednokrotnie notowaliśmy już w naszych „przeglądach prasy” te wdzięczne melodje.

Dźwięczy ta struna nawet w tym obozie, którego wyrazicielem jest „socjalistyczne” „Nasze Djeło”.

„Koalicja chce odgradzić przyszłą Rosję od Niemiec — czytamy w jednym z ostatnich numerów tego pisma z dn. 9. b. m. — chce przez stworzenie „silnej” Polski i innych państw nadbałtyckich osłabić z jednej strony Niemcy... a z drugiej — przeszkodzić Rosji stać się znowu tą Wielką Rosją, jaką była dotąd.”

Lecz „czyż maleńka Estonia może marzyć o zmierzeniu się siłami z Rosją, kiedy ta podniesie się z łoża boleści?!”

Wcześniej, czy później — nowoupieczone państwa będą musiały stanąć oko w oko z narodem rosyjskim, i wtedy naród rosyjski przypomni sobie żarłoczne apetyty tych nowych małych imperjalistów.

Rosja będzie niepodzielną.

A zatem według „socjalistów” z „Naszego Djeła” — nie żyć małej Estonii obok wielkiej Rosji, ponieważ jest od niej słabsza. Silny będzie nadal zjadał słabego w imię „niepodzielności i wielkości!!”

Czyż to tak bardzo dalekie od pana Żardeckiego?

Odpowiedzi redakcji.

Panu W. P. Woyciechowskiemu w Nowo-Nikołajewsku. — W prowokację zabawił się pan nie po raz pierwszy. Bardziej wyczerpującej odpowiedzi udzielimy przy najbliższem spotkaniu.

Ofiary.

W redakcji „Głosu Polskiego” złożyli na „Polski Fundusz Oświatowy” p. Mieczysław Herzberg rb. 250. — i p. Jan Debus rb. 100. — ogółem rb. 350. —

Polski Komitet Wojenny składa podziękowanie Panu Józefowi Jellinkowi z Kurhanu za ofiarowane przezeń dla wypożyczalni książek przy PKW. w N.-Nikołajowsku — 182 dzieł i 65 obrazów kolorowych do nauki poglądowej, jak również Pani Walerji Bocheńskiej za ofiarowaną na bibliotekę PKW. kwotę rb. 50. —

Nowonikołajewsk, dnia 28. października 1919.

Wiceprezes: K. Dziwiałowski-Gintowt.

Za Sekretarza: Piątkowski.

Staraniem Patronatu Harcerskiego w Irkucku odbędzie się

w niedzielę dn. 16. b. m. o godz. 6 wieczór w sali „OGNIWA”

Odczyt p. t. „H. Sienkiewicz”, urządzony dla uczczenia pamięci Mistrza w rocznicę Jego śmierci.

Naczelny redaktor RUDOLF KAWCZAK.

Pragnę nabyć podręcznik lub samouczek do nauki języka niemieckiego oraz angielskiego. Pożądana metoda Reussnera. Oferty z podaniem autora i żądanej ceny proszę przesyłać pod adresem: Барнаул, Гоголевская улица, Уполномоч. Т-ва Продовольствия, Хлебный отд. — К. А. Озеровой.

Kazimiera OPALIŃSKA

z miasta ŻYRARDOWA, z miasta Warszawskiej, prosi krewnych i znajomych o przysłanie swych adresów: Барнаул Алтайск. г. К-ра Уполномочен-наго Т-ва Продовольствия, Гоголевская ул. Хлебный отд. К. А. ОЗЕРОВОЙ.

Krawiec HOFMAN,

ulica Troicka 34a

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie stroje, oraz reparacje. Wykonanie szybkie i akuradne.

Ceny umiarkowane.

Z szacunkiem HOFMAN.

W celu nawiązania handlowo-przemysłowych stosunków Polski z Syberją, został założony

Syberyjsko-Polski Bank Handlowy

w Tomsku

Kapitał zakładowy 5,000.000 rubli.

Cena pojedynczej akcji 250 rubli.

Zapisy na akcje przyjmuje:

w TOMSKU: Tymczasowy Zarząd Grupy Założycieli Banku, ul. Miljonaja 9, adres telegraf. Polbank-Tomsk.

w IRKUCKU: Józef Dubiński, ulica Basninskaja № 29, adres telegraf. Polbank-Irkuck.

w OMSKU: Piotr Gabszewicz, ulica Nowa № 4, adres telegraf. Gabszewicz Alfanobel-Omsk.

GŁOS POLSKI

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie z
odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
24 rub., miesięcznie 8 rub.

Adres redakcji i administracji:
IRKUCK, AMURSKAJA № 44.

Artykuły i korespondencje, przyjęte do druku,
opłaca się od wiersza.
CENA OGŁOSZEŃ: 2 rub. za wiersz petitowy.

Wojsko polskie w Syberji.

Sytuacja wojsk polskich w Syberji, w związku z upadkiem Omska i rozwijającą się bez przerwy ofensywą bolszewicką, staje się coraz bardziej krytyczną. Wojsko polskie, dzięki swemu położeniu wysunięte ze wszystkich wojsk sojuszniczych najdalej na zachód i rozrzucone wzdłuż linii kolejowej, zakrywa obecnie niejako sobą odwrót armji syberyjskiej, której strzępy, o ile jeszcze istnieją, to cofają się zupełnie bez planu i porządku, tak, że na ich współdziałanie liczyć więcej, jak trudno.

Przytem dodać należy, że ten marsz odwrotny torować sobie musi armja polska przebojem wśród morza zbuntowanej ludności, które coraz bardziej zaciska się około Nowo-Nikołajewska, głównej podstawy operacyjnej wojsk polskich... tak, że cała walka przybierać zaczyna charakter wyścigu o to, czy prędzej zdoła Nowo-Nikołajewsk armja polska ewakuować, czy też wcześniej zdołają go zająć bolszewicy. Od wyniku tego wyścigu zależy ratunek pierwszych, względnie zwycięstwo drugich...

Regularny front bolszewicki przybliża się szybko, szybciej niż przypuszczały oficjalne rosyjskie sfery, a katastroficzny ten odwrót jest pokrzyżowaniem planów tych wszystkich kół społecznych, które snuły takie różowe

horoskopy na przyszłość i wiązały takie odległe plany z utrzymaniem się rządu adm. Kołczaka. Dzisiaj, kiedy chwieje się cała ta budowa, te same koła nie umieją się zdobyć na nic innego, jak na dezercję pod opiekuńcze skrzydła Siemienowa, tego Siemienowa, którego do niedawna w tych sferach nazywano zdrajcą, awanturnikiem i nie miano dlań dosyć słów potępienia. Te wspomnienia nie przeszkadzają im obecnie rozplątać się w komplementach nad jego polityką i przesadzać się w kurtuazji względem niego.

Koła te zgotowały same obecny los rządowi adm. Kołczaka. Wtedy, kiedy były u steru władzy, osładzały sobie gorzkie chwile rządzenia spekulacją wszystkiem, nawet krwią tego żołnierza, którego posyłano głodnego, bez środków sanitarnych na front, gdy tymczasem na tyłach szalała bezkarnie bakchanalia spekulacji i kalkulacji przeróżnych panów Kasatników i święciła tryumfy ta polityka, która sprawiła, że obecnie cała Syberja przedstawia jeden obóz powstańczy. Wytworzył się taki stan rzeczy, że w obronie obecnego rządu nikt nie chce nastawić swego życia, choćby ten rząd ludzi najbardziej postępowymi zapewnieniami i reformami i obiecywał reorganizację swoich władz, i zwołanie ziemskiego ustaw. zebrania. Stracono bezwzględnie wiarę w jego słowa, gdyż

zbyt gorzkim było doświadczenie tego roku, by móżdż wierzyć temu rządowi, który zawsze uciekał się do szumnych obietnic, gdy mu zagrażało niebezpieczeństwo, ale gdy ono miało, zapominał o swoich obietnicach.

I w takiej chwili, kiedy armja syberyjska prawie że nie istnieje, a ze strony sojuszników, a nawet Japonji, nie widać najmniejszego zamiaru, by oni zechcieli wysłać swe wojska w obronie rosyjskiej reakcji nad Ob, a nawet więcej, skoro wojska czesko-słowackie kategorycznie przez usta Boh. Pawlu i Dra Girsy oświadczają, że rząd adm. Kołczaka za żadną cenę popierać nie będą, byłoby występkiem rzucać V. dywizję na front i przelewać krew żołnierza polskiego w obronie sprawy, która i bez tego jest przegrana.

Udział wojsk naszych po stronie rosyjskiej reakcji jest politycznie fałszywym i w interesie państwa polskiego zupełnie szkodliwym. Nam nie wolno lekceważyć uczuć, jakie żywić będzie dla nas demokracja rosyjska, która wcześniej czy później okaże się gospodarzem tego kraju, a wtedy może sobie i przypomni rolę naszej interwencji, która dzięki niektórym czynnikom przybrała formy niekoniecznie pożądane i przyniosła sprawie polskiej więcej minusów, niż plusów. Współdziałanie naszych wojsk tutaj rozchodzi się z wolą naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, który mówi o powrocie

PRZECŁAW SMOLIK.

Stanisław Wyspiański.

(W dwunastą rocznicę zgonu.)

Garść przeżyć i wspomnień.

*"Jak sen daleki to wspomnienie!
O przyjacielu — Twa twarz blada
I wzrok: odważne w głąb
spojrzenie,
I głos, co ostrzem w serce wpada,
Te dnie, co pachną wciąż jak
kwiaty,
Te myśli-pługi, myśli-katy..."*

P. Smolik.

Jeżeli mi ktoś mówi dziś, że społeczność współczesna ze swoją szarą, mechaniczną i zdławioną w system rzeczywistością, już nie może wydać ludzi i twórców na podobieństwo renesansowych gigantów sztuki i myśli, takich, jak Michał Anioł Buonarotti, Leonardo da Vinci, Dante lub Giordano Bruno, to mu w odpowiedzi wskazuję na St. Wyspiańskiego...

Poeta, malarz, architekt, dekorator, wielki reformator teatru, a przytem wielki i oryginalny umysł i człowiek — St. Wyspiański może być bez wahania postawionym w jednym rzędzie z dopiero co wymienionymi ludźmi Odrodzenia. I jeśli myślę tak, to w tej chwili najzupełniej

obcy jestem uczuciu narodowej dumy, ale głęboko i twardo wierzę, że tak myśleć będzie wkrótce musiał cały cywilizowany świat, przed którym stanie wtedy St. Wyspiański już nie jako syn pewnego, tak długo zapoznanego i zapomnianego narodu, ale jako jeden z tych „ostrowidzów i wróbitów“, co nowe ścieżki torują ludzkości.

Stara, tak żdzieżała dziś Europa przeżywać będzie wtedy znów chwile pełne wielkiej radości i zdumienia. I gdy myślę o tem, wkrada się w moje serce mała zawiść, że przeżycia i radości, które już są dawno za mną, już straciły dla mnie swą pierwszą świeżość i krąse, — oczekują jeszcze, jak wonie pierwszych wiosennych kwiatów, tych wielu, co wezmą w przyszłości do ręki po raz pierwszy w życiu Jego dramaty, wczytają się w Jego oryginalną koncepcję i inscenizację Szekspirowskiego Hamleta, staną po raz pierwszy w życiu przed Jego portretami, pejzażami i kartonami na witraże dla katedry na Wawelu, przed Jego witrażami i dekoracją ścian w kościele Franciszkanów lub w Domu lekarskim w Krakowie, — którym wpadną w ręce porzucane po całej ziemi polskiej Jego szkice i projekty dekoracji teatralnych, — którzy potrudzą się i dotrą do mnie lub więcej bogatych zbiorów prywatnych dzieł Wyspiańskiego, takich jak p. Pareńskiej, Feliksa Jasieńskiego,

Solskich, Rydlów, prof. Krzyształowicza, Włodz. Żuławskiego, prof. Górskiego i wielu, wielu innych miłośników i zbieraczy dzieł Jego w Krakowie, Lwowie i Warszawie. A jest tych zbiorów w Polsce kilka dziesiątków, i każdy z nich zawiera co najmniej po kilka, a to i po kilkadziesiąt i kilkaset areydział ręki artysty, co umarł, nie przeżywszy nawet czterech dziesiątków lat!

Zazdroszczę tym, co dopiero będą przeżywać takie chwile, jakie przeżywałem ja sam, a ze mną wtedy nazbyt jeszcze nieliczni w Polsce, piętnaście i dwadzieścia lat temu, gdy ze ściśniętym gardłem i spekaniami od wewnętrznej gorączki wargami, wychodziłem z pierwszych przedstawień na scenie krakowskiego teatru Wesela, Wyzwolenia, Listopadowej Nocy, Warszawianki, kiedy to serce wielu z pomiędzy nas zrywało się od męki samobicia, na którą On nas skazywał, gdy głowę rozsadały nam zagadki i pytania, które On nam stawiał, na które jednak ówczesna rzeczywistość żadnej nie mogła nam dać odpowiedzi, — gdy w duszy już kielkowało jednak coś świeżego, nowego i radosnego, jak pierwsze pączki na polskich brzozech w czas przedwiośnia, co raczej są marzeniem o wiosnie, niżli samą rozpętaną nowym życiem wiosną...

To był posiew, rzucany nam wtedy co dnia Jego mocną i bezmiernie szczerą ręką.

do kraju, a nie o walce z bolszewikami, z oświadczeniem ministra wojny Leśniewskiego, z wolą całego kraju i gorącym pragnieniem samego żołnierza V. dywizji, który ma prawo wrócić do niepodległej Polski, a nie umierać dla cudzych interesów i ambicji w obcym i wrogim mu kraju. Krew żołnierza polskiego, przelana tutaj w wewnętrznej walce rosyjskiej, służy za najlepszy nawóz dla przyszłego sojuszu niemiecko-rosyjskiego, kontury którego zarysowują się coraz wyraźniej — a sojusz ten ostrze swoje w pierwszej linii zwróci przeciwko republice polskiej.

I naszą rzeczą nie jest mieszanie się do wewnętrznych walk tego lub innego rządu rosyjskiego, bo rosyjskie społeczeństwo ma prawo zaprowadzenia u siebie takiego ustroju, który odpowiada jego woli. I tak, jak nie chcielibyśmy, by u nas w Polsce cudzoziemskie bagnety podtrzymywały ten lub inny porządek, tak nie mamy prawa narzucania rosyjskiemu społeczeństwu takiej formy rządu, co do której same rosyjskie społeczeństwo woli swej swobodnie nie wyraziło.

I przez swój współdział po stronie rosyjskiej reakcji tracimy sympatię demokracji zachodu, której znaczenie w dziedzinie zagr. polityki z każdym dniem wzrasta i przejawia się coraz wyraźniej, jak świadczy o tem depesza ks. Lwowa do Denikina. I dla nas, którzy dotąd nie mamy z żadnej strony ustalonych granic państwowych, okoliczność ta posiada pierwszorzędne znaczenie. W oczach demokracji nawet nasza republika uchodzi za oporę reakcji i ta opinia przyprowadziła nas o porażkę w sprawie Śląska.

W opozycji, jaką prowadzi demo-

kracja przeciwko mieszaniu się do wewnętrznych walk w Rosji i w militarnej słabości antybolszewickich rządów szukać należy przyczyn, dlaczego w sferach koalicji rozwija się na nowo projekt Wysp Książęcych . . . dlaczego nawet i Japonia chce swoją ros. politykę opierać o demokratyczne rosyjskie żywioły, — a to wszystko przemawia przeciwko naszemu współdziałaniu po jakiegokolwiek stronie.

Sytuacja międzynarodowa nie układa się na korzyść rządu adm. Kołczaka, z którym, dopóki reprezentował pewną realną siłę, jeszcze się liczone, ale obecnie, skoro jego szanse militarne spadły do minimum, nie można się spodziewać, by którekolwiek państwo zechciało angażować swe siły w jego obronie.

I wobec takiego stanu rzeczy wystąpienie wojsk naszych w obronie omaskiego rządu byłoby więcej jak lekkomyślnem. Syberja stałaby się drugim naszym San Domingo; ale, o ile pamięć legionów Jabłonowskiego opromieniała aureolą legendy napoleońskiej, jakaś szczytna sława, jaka wiązała się z imieniem żołnierza polskiego, to nie można by tego powiedzieć o „ekspedycjach karnych” wojsk polskich, które niestety nie będą, stanowiły jasnych kart naszej historii, ale te jej strony, za które będziemy się musieli i rumienić przed opinią Europy, o ile kiedyś cała „epopeja syberyjska” opublikowana zostanie.

Żołnierz polski, biorąc udział w tutejszych walkach, nasiąka mimowoli takim pogwałceniem prymitywnych zasad prawa i ludzkości, że przeniesiony następnie do normalnych warunków będzie rozsądnikiem tego, co się nazywa bolszewizmem nie w poli-

tycznem, ale etycznym tego słowa znaczeniu.

Udział w tych walkach niszczy i demoralizuje dusze żołnierzy, budzi u nich instynkty białego albo czerwonego gwardysty i wiele innych takich psychicznych właściwości, które są naturalnym następstwem współdziału w tym splocie wewnętrznych walk rosyjskich — ale zarazem najmniej pożądanym bagażem dla wewnętrznego rozwoju państwa polskiego.

Sytuacja w Syberji jest tak naprężoną i złożoną, że najmniejsze niewłaściwe posunięcie na politycznej arenie może spowodować katastrofę wojsk polskich, dlatego nigdy może tak, jak obecnie nie należy oddawać kierownictwa politycznego czynnikom nieodpowiedzialnym i politycznie do tego nieprzygotowanym, swoją przeszłością zbyt związanym z dawnymi pojęciami carskiej służby.

W atmosferze, jaka koło nas się tworzy, powinniśmy zachować bezwzględną neutralność i nie dać się z tej drogi sprowadzić ani w stronę reakcji, na którą starają się popchnąć nas pewne czynniki, ani w stronę lewej demokracji, stosunek której do nas zgoła nie jest wyjaśniony. Sprzymierzeńców szukać winniśmy w tych kołach, których położenie jest analogiczne do naszego, a więc w pierwszej linii w Czesko-Słowakach . . . Na razie zaś za każdą cenę dążyć do wycofania się z terytorjum walk zbrojnych na teren bardziej spokojny, by na nim móżd wyteńczyć wszystkie siły w kierunku uzyskania możliwości najrychlejszego powrotu do kraju.

Duch Jego płonął wtedy, i do końca swych dni, jak pochodnia, — i rozrzucał wkół skry, i trudził się bez znużenia i wytęhnienia, by zapalić śpiące w Polsce dusze . . . Lecz któż Go wtedy słuchał, kto rozumiał? . . . Garść młodzieży, artystów i aktorów krakowskiego teatru, pnąca się przez kamienie i ciernie ogólnej śpiączki i inercji na Monsalwat polskiej myśli i sztuki.

Wstęp do wielkiej chwały, do katedry na Wawelu, zagroziła Jego witrażom twarda i tępą, jak katolicki dogmat, wola ówczesnego biskupa krakowskiego kardynała Puzyny, — wstęp do serc młodzieży i całego narodu usiłowały zagrozić książkom Jego takie tepe i strupieszale już do ena w swojej kastowej pysze i pustce dusze, jak uprzywilejowany krytyk i ówczesny profesor polskiej literatury na Jagiellońskim Uniwersytecie, hr. Stan. Tarnowski, autor sławetnego paszkwilu, skierowanego przeciwko dramatom Wyspiańskiego, p. t. „Czyścić” . . .

A jednak i mimo wszystko zatryumfowała wkrótce Jego myśl. Ostatni okrzyk Konrada w „Wyzwoleniu”: „Pęta rwij!” usłyszany został przez cały naród. I St. Wyspiański jest bezwzględnie jednym z twórców przeżywanego dziś przez polski naród momentu Zmartwychwstania. Któż to, jak nie On, wołał co dnia do narodu, że mu nie wolno trwać dalej w zaczarowanym kręgu tych gorących pozornie słów, tych oklepanych frazesów i patryjotycznych masek („Wesele” i „Wyzwolenie”), i poetyckich marzeń o Złotym Rogu niepodległości

i wielkości, gdy równocześnie serca śpią, a ręce skowane niemocą i bezczynnością. Jemu to spać nie dawała ta przedłużająca się, tragiczna sprzeczność między polską myślą, a polską, wówczas jeszcze beznadziejnie błotną i cuchnącą, trupią rzeczywistością. On to wciąż powtarzał z krakowskiej sceny narodowi, że te wszystkie patryjotyczne hasła, pozostawione nam w spadku przez niemocnych ojców naszych, pozostaną jeno pustym dźwiękiem, kłamstwem, dopóki nasze serca nie jękną żywym bólem, a ręce nie uchwycą za młot . . . „Pęta rwij!”

I pęta już zostały zerwane. Cóż z tego, że Jego płomienne słowo stało się ciałem dopiero dziś, gdy już z ciała samego St. Wyspiańskiego li garstka próchna pozostała? Nad tem biadać nam dziś nie przystoi, bowiem Jego wola i słowo-czyn wykute są w wieczności . . .

* * *

Myśl St. Wyspiańskiego zwyciężyła; nie zwyciężyła jeszcze Jego sztuka, i na zwycięstwo wypadnie jej pewnie jeszcze długo czekać: zbyt ona trudna, zbyt wielka i nowa . . .

Jako artysta, malarz, architekt, dekorator — St. Wyspiański jest jeszcze bardzo mało dotąd znany, jeszcze mniej rozumiany. Jego kartony — projekty witrażów oczekują jeszcze wciąż na wykonanie. Dekoracje teatralne Wyspiańskiego wymagają osobnego teatru, jak i Jego dramaty — osobnych, własnych aktorów.

I tak: pomimo, że dyrekcja krakowskiego teatru wystawiała przeważną część dramatów St. Wyspiańskiego jeszcze za Jego życia i pod osobistym Jego kierunkiem, ze znacznym nakładem sił, środków i pracy, a przytem zawsze z wielkim i osobliwym pietyzmem, to jednak ni sam Wyspiański, ni nikt z Jego najszczerzych i znających Jego intencje wielbicieli, nie wyniósł z nich nigdy pełnego artystycznego zadowolenia. Dramaty i dekoracje St. Wyspiańskiego i inscenizacja ich, potrzebują, podobnie dramatom muzycznym Wagnera, swojej własnej sceny i swoich własnych aktorów-specjalistów. „Teatr Wyspiańskiego” — to była idea, co kiełkowała jeszcze przed śmiercią St. Wyspiańskiego w niejednej co gorętszej głowie w Krakowie. Miejmy nadzieję, że Nowa Polska zdobędzie się na ten czyn, na Teatr Wyspiańskiego, i postawi mu tem samem najpiękniejszy, wiecznie żywy pomnik, na który On sobie zasłużył.

Mało są też jeszcze znane niezmiernie oryginalne pomysły dekoracyjne St. Wyspiańskiego z zakresu t. zw. „architektury wnętrza”, a więc projekty mebli, tapet, malowidła ścian, a następnie z zakresu grafiki i zdobnictwa książki.

We wszystkich tych pomysłach pozostanie On jeszcze na długo genialnym i śmiałym nowatorem, a na zawsze — twórcą własnego, oryginalnego stylu.

Polska.

Sytuacja wewnętrzna w Polsce według radjów bolszewickich ma się przedstawiać nadzwyczaj krytycznie. W okręgu węglowym, w Dąbrowie, wybuchły silne zaburzenia na tle politycznym i rozszerzyły się na dalsze okręgi, tak, że rząd polski ogłosił stan oblężenia w całej Polsce. Wiadomość ta z innych źródeł nie znajduje potwierdzenia. W okręgu naftowym w środkowej Galicji, według radjów niemieckiego, miały miejsce burzliwe demonstracje z powodu drożyzny i braku środków spożywczych. Wiadomość ta wydaje się być tendencyjna, bo urodzaje w Galicji, według gazet polsko-amerykańskich były wyższe jak średnie, a aprowizacja naogół, dzięki pomocy amerykańskiej, miała się przedstawiać weale pomyślnie.

Na froncie bolszewickim ofensywa polska zatrzymała się i ogranicza się do słabych ruchów wywiadowczych.

W Polsce Polska Partja Socjalistyczna prowadzi gorącą kampanję przeciwko dalszemu posuwaniu się wojsk polskich w głąb Rosji i w tej walce doznaje poparcia ze strony stronnictw ludowych, a nawet prawicowych.

Na konferencji sjonistów w Warszawie, przedstawiciel lewego skrzydła sjonistycznego „Ceire-Cion“, poddał ostrej krytyce politykę deputatów żydowskich w sejmie za to, że w sejmie nie poparli żywej sprawy emigracji żydów do Palestyny. Delegat Munczik zaznaczył, że zadaniem posłów żydowskich było jasno i otwarcie powiedzieć sejmowi, że sto tysięcy Żydów gotowych jest opuścić Polskę, jeżeli ich tylko rząd polski zaopatrzy w odpowiednie środki.

Lwowska organizacja sjonistyczna otworzyła już biuro emigracji Żydów do Palestyny. Według danych, jakie posiada biuro, 900 osób oświadczyło gotowość wyjazdu do Palestyny. W liczbie tej jest około 168 (?) agronomów, 96 kupców, 47 przedstawicieli wolnych zawodów, a reszta należy do innych profesji.

„Dalnij Wostok“ podaje depeszę swego korespondenta z Szang-haju z dnia 14. listopada o tem, jakoby wybuchła wojna między Polską a Czechosłowacją. (Wiadomość tę, pochodzącą z aj. Reutersa, lubiącej sensacyjne „kaczki dziennikarskie“, a źródła, której szukać trzeba może gdzieś indziej—przyjąć należy z zastrzeżeniem, gdyż przy naprężonej obecnie sytuacji w Syberji zbyt widocznie zależy pewnym kołom na zamęczeniu dobrych stosunków między wojskiem polskim a czeskim tutaj, by można tę wiadomość przyjąć za prawdziwą. Przyp. red.).

Delegacja białoruska, przedłożyła sejmowi w Warszawie swoje polityczne żądania, które streszczają się w programie: „niepodległa i niepodzielna Białoruś ma pozostawać w unji z Polską na podstawie hasła »wolni z wolnymi«“. (»Dziennik Ludowy«).

Wypadki władywostockie.

Wypadki, jakie rozegrały się we Władywostoku dn. 16., 17. i 18. listopada przedstawiają się według doniesień Ros. A. Tel. i telegramów »Dzien. czesko-słow.« następująco:

W ciągu ostatnich dwu miesięcy krążyły na Dalekim Wschodzie wogóle, a specjalnie we Władywostoku, uporeczywe wieści o przygotowaniu do przewrotu celem usunięcia rządu adm. Kołczaka i wytworzenia nowego rządu ze składu członków „Syberyjskiej Oblastnej Dumy“. Jako na przywódcę przewrotu wskazywano powszechnie na jen. Gajdę. Pogłoski te zyskały na sile zwłaszcza od czasu przyjazdu jen. Gajdy do Władywostoku.

Próba dokonania przewrotu zaczęła się w noc na 16. listopada, kiedy to grupa nieznanych ludzi zajęła stojący w porcie władywostockim statek, który, krążąc po przystani władywostockiej przyjął na pokład 100 uzbrojonych ludzi i usiłował wysadzić ich na ląd w okolicy, gdzie stała ochotnicza flota.

Od rana dnia 16-go listopada miasto poczęło przybierać wygląd obozu wojennego. Wojska poczęły zajmować gmachy rządowe i miejskie. W okolicach Władywostoku słychać było pojedyncze strzały. Dzień ten jednakże i noc przeszły stosunkowo spokojnie.

Nad ranem 17-go listopada po mieście rozeszły się pogłoski o utworzeniu się nowego rządu w wagonie jen. Gajdy. Dwaj korespondenci Ros. A. Tel. udali się na dworzec, by zasięgnąć informacji o tem, co się dzieje. Dopuszczeni do wagonu jen. Gajdy, zostali powiadomieni, że wytworzył się nowy rząd syberyjski, do którego wejdą Morawski, Krakowiecki, Jakuszew; jen. Gajda ma zaś objąć dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi w Syberji.

Równocześnie koło pociągu jen. Gajdy formowano oddziały z napływających ochotników, wśród których przeważali robotnicy portowi. Zebrano w ten sposób do 1.500 ludzi. Koło godziny 2 1/2 popoł. z pociągu jen. Gajdy dano 6 wystrzałów, które były hasłem do zbrojnego wystąpienia. Oddziałom jen. Gajdy udało się zająć część dworca kolejowego. Wojska rządowe odpowiedziały ogniem. Rozpoczęta strzelanina wywołała w mieście panikę. Magazyny zamknięto, tramwaje miejskie stanęły. Z portu kanonierki rządowe poczęły bombardować pociąg jen. Gajdy, który musiał opuścić dworzec i schronił się na statku „Peczenga“. Oddziały wojsk generała Rozanowa otoczyły kwatery, sąsiadujące z dworcem i zamykały powstańców w coraz ciasniejsze koło.

Około godziny 6. wieczorem strzelanina umilkła i rozpoczęła się dopiero o godz. 12. w nocy, kiedy jen. Gajda próbował ataku od ulicy Nadbrzeżnej. Rosyjskie krążowniki rozpoczęły ostrzeliwać z armat kwatery, zajęte przez powstańców. Nad ranem następnego dnia wojska rządowe zajęły „Peczengę“, wzięły do niewoli wszystkich oficerów sztabu jen. Gajdy i jego samego, kontuzjonowanego silnie od wybuchu granatu.

Na tem zlikwidowano „przewrót“ władywostocki. W czasie walki komendant wojsk czesko-słowackich we Władywostoku, jen. Czeček, uproszony przez jen. Gajdę o pośrednictwo u jen. Rozanowa celem pokojowego załagodzenia konfliktu, usiłował kilkakrotnie nawiązać pertraktacje z narażeniem własnego życia, jednakże jen. Rozanow odrzucił je i słomił powstanie siłą.

Jen. Gajda i czescy oficerowie jego sztabu zostali na żądanie jen. Czečeka wydani czeskiemu sztabowi. Jen. Gajda zobowiązał się, że w przeciągu 8 dni wyjedzie z Rosji.

Straty wynoszą po stronie powstańców 6 zabitych, 20 rannych, po stronie wojsk rządowych na razie niewiadome. Z pośród ludności cywilnej zabito i rannego około 100 ludzi. Amerykański czerwony krzyż okazywał pomoc rannym po obydwu stronach. Wojska i okręty sojusznice zachowały, z wyjątkiem japońskich, które w ostatniej chwili zainterwenjowały dla utrzymania porządku w mieście, zupełną neutralność.

Czesi o kryzysie.

Organ wojska czesko-słowackiego w Syberji, „Dziennik czesko-słowacki“ wystąpił w ubiegłym i bieżącym tygodniu z szeregiem artykułów, związanych z obecną sytuacją polityczną na Syberji i ogłosił memorandum pełnomocnika rządu republiki czesko-słowackiej w Syberji, Bohdana Pavlu i d-ra Girsy do przedstawicieli państw sojusznicznych, które w prasie rosyjskiej, z wyjątkiem gazet władywostockich, nie pojawiło się ze względów cenzuralnych.

Ze względu na to, że wspomniane artykuły charakteryzują jaskrawo stanowisko Czechów wobec przeżywanego obecnie przez nas tu na Syberji momentu, podajemy je poniżej w streszczeniu oraz memorandum w dosłownem brzmieniu.

* * *

W artykule p. t. „Kryzys“ w N-rze 265. z dnia 13-go listopada „Dziennik czesko-słow.“ omawia cofanie się armji syberyjskiej, nieporządku na magistrali w związku z ewakuacją Omska i obojętność tyłów, które dla poparcia frontu nic nie robią.

„Powszechnie przypuszcza się — mówi artykuł — że upadek Omska i ucieczka zeń rządu, będzie sygnałem do całego szeregu lokalnych powstań wzdłuż magistrali. Mówi się o możliwości wybuchu strejku kolejowego, któryby utrudnił ewakuację Omska, zwiększył panikę i przyspieszył likwidację aparatu rządowego. W miejscowościach, gdzie się szepecie o przewrocie, nikt nie wie, przez kogo i pod czyją firmą dokonana zostanie próba w tym kierunku. Niebolszewickie partje socjalistyczne na skutek prześladowań z Omska zostały od dłuższego czasu zmuszone prawie że do milczenia, pozbawione prasy i swych głównych przywódców. Demokracja syberyjska od czasu aresztu i zesłania Dyrektora i zamordowania w Omsku jej przywódców, mało występowała aktywnie na arenie politycznej, nie miała ani możności, ani snadź zdolności do utworzenia jednego przeciwkołczakowskiego, opozycyjnego bloku i rozkład omskiego rządu zastaje ją nieprzygotowaną do problemu rządowego.

Wiadomo zaś, że nie ukrywają się weale elementy czysto negatywne, bolszewickie z lewa i prawa Bolszewicy, którzy doprowadzili do mistrzostwa wszystkie metody szpiegostwa na tyłach i rozkładowej roboty, wykorzystali zręcznie wszystkie grube błędy, organów rządowych (postępowanie przy uśmierzaniu powstań, przekupstwo urzędników cywilnych i wojskowych, dalej niezwykle opór rządu przeciw zaprowadzeniu choćby i surogatu parlamentaryzmu, kryzys finansowy i żywnościowy, to wszystko wykorzystali, aby powrót do sowieckich rządów przedstawić jako postęp w porównaniu ze stanem obecnym.“

Dalej konstatuje autor artykułu, że postępowanie sojuszników w stosunku do Rosji szło tylko na rękę bolszewikom. Nienawidź do Niemiec za pokój brzeski znikła powoli, ale wytrwale, wśród społeczeństwa rosyjskiego, tak pod wpływem obecnego upokorzenia Niemiec jak i z powodu niedopuszczenia Rosji na konferencję pokojową. Poczucie obrażonej dumy narodowej, budzące się w pewnych sferach społecznych mówi nawet ze szpału prasy socjalistycznej, a przejawia się ono nierzadko w złośliwym cieszeniu się z trudności, jakie napotyka sojusznicy w polityce europejskiej i międzynarodowej, oraz w jednomyślnem prawie odrzucaniu interwencji, zwłaszcza o ile ona wprost czy pośrednio popiera próby restauracji.

Strach zaś przed daleko idącymi planami monarchistycznej Japonji wywołuje u demokratycznych sfer rosyjskich powątpiewania, czy w rezultacie bolszewizm nie będzie dla nich *mniej* złem, niż obecny stan rzeczy ze stanowiska narodowej godności jak i całości państwa.

„To wszystko stwarza niebezpieczeństwo — wywodzi autor — że przewrót, o którym się mówi, może uzyskać charakter czysto bolszewicki i że wojsko nasze może się znaleźć jak wysepka w morzu, wśród obcego i wrogiego żywiołu.“

Te wrogie żywioły widzi autor tak z lewej jak i prawej strony. „Prawi — pisze — posyłają nas na front, lewi czekają, co będziemy robić, gdy się bolszewicy zbliżą od zachodu lub przy ruchawkach miejscowych“. Obie zaś strony prowadzą w wojsku czeskim agitację i usiłują wciągnąć je do swoich kombinacji. Jednakże te usiłowania pozostaną bezskutecznymi, gdyż wojsko czesko-słowackie w myśl rozkazu swego rządu i według własnych najgorętszych życzeń ma być odesłane do kraju. Udział jego w walkach na froncie zachodnim jest wykluczony. W ciężkiej zaś obecnej chwili, jaka zastała je tu jeszcze na Syberji, musi ono zachować jedność, która jest warunkiem dalszej jego egzystencji na Syberji, i

odrzucając spokojnie, ale stanowczo wszelkie wpływy ciemnych żywiołów tak z prawej jak lewej strony, stać musi w zwartym szeregu, ramię przy ramieniu, pierś obok piersi.

* * *

W № 268. z dnia 16. b. m. »Dzien. cz. sl.« opublikował wspomniane już na wstępie memorandum, wystosowane do przedstawicieli państw sojusznicych, a datowane w Irkucku dnia 13. listopada b. r. Brzmi ono jak następuje:

»Położenie nie do zniesienia. w jakim znajduje się armia czesko-słowacka, zmusza nas zwrócić się do państw sojusznicych z prośbą o radę, w jaki sposób armia czesko-słowacka mogłaby zapewnić sobie własne bezpieczeństwo i wolny powrót do kraju, który został już postanowiony za zgodą wszystkich państw sojusznicych.

Armia czesko-słowacka była gotowa ochraniać linię kolejową i strzedz normalnej komunikacji w powierzonym jej rejonie i zadanie to wypełniała ona z całą sumiennością.

Obecnie jednakże pobyt wojska czesko-słowackiego na magistrali i ochrona jej stają się niemożliwymi tak ze względu na zupełną ich bezcelowość, jak również i ze względu na najprymitywniejsze wymagania sprawiedliwości i humanitarności. Ochraniając linię kolejową i utrzymując w kraju porządek, armia czesko-słowacka zmuszona jest wbrew swoim przekonaniom popierać i podtrzymywać ten stan nieograniczonej samowoli i bezprawia, jaki tu zapanował.

Pod ochroną czesko-słowackich bagnetów miejscowe wojskowe organy rosyjskie dopuszczają się czynów, wobec których zgroza ogarnia cały cywilizowany świat. Palenie wsi, mordowanie spokojnych rosyjskich obywateli całymi setkami, codzienne rozstrzeliwanie bez sądu ludzi, usposobionych demokratycznie, na podstawie podejrzeń o polityczną niełajalność — stanowią zwykłe zjawisko, a odpowiedzialność za to wszystko przed opinią narodów całego świata spada na nas, dla czego, mając w rozporządzeniu wojenną siłę, nie zabroniliśmy takiego bezprawia.

Ta nasza bierność jest prostym wynikiem naszej neutralności i zasady niemieszania się do wewnętrznych spraw rosyjskich i powoduje to, że my, zachowując bezwarunkową lojalność, stajemy się wbrew swojej woli współnikami zbrodni. Podając to do wiadomości przedstawicieli państw sojusznicych, dla których naród czesko-słowacki i wojsko były, są i pozostaną zawsze wiernymi sojusznikami, uważamy za konieczne postarać się wszelkimi sposobami o zakomunikowanie narodom całego świata, w jak tragicznej pod względem moralnym sytuacji znajduje się armia czesko-słowacka i jakie są tego przyczyny.

My sami nie widzimy innego wyjścia z tej sytuacji, jak bezzwłoczny powrót do domu z tych obszarów, które zostały nam powierzone dla ochrony, do chwili zaś powrotu, aby pozostawiono nam wolną rękę w kierunku nie dopuszczania do bezprawia i zbrodni, bez względu na to, z którejkolwiek pochodząby strony.

Podpisali: B. Pavlu i dr Girsu.

* * *

Dnia 18. listopada, na który przypadała rocznica omskiego zamachu stanu i objęcia władzy przez adm. Kołczaka, »Dzien. cz. sl.« (№ 269) poświęcił »Kołczakowskiej dyktaturze« artykuł, zawierający krótką syntezę wypadków ubiegłego roku, który przyniósł tyle zmian i wahań w polityce syberyjskiej, jednakże od nieukaranego morderstwa (23. XII. ub. r.) 9-ciu politycznych przywódców, zwolenników obalonego Dyrektorjatu — nieuchronnie i konsekwentnie prowadził do tego stanu, w jakim dzisiaj znajduje się Syberja. Ileż to sytuacja wojenna na froncie bolszewickim poprawiała się, rosły w Omsku wpływy reak-

cyjne, które podkopywały sukcesy armji syberyjskiej, doprowadziły ją od Kinelu aż poza Omsk.

»Mściły się — czytamy tam — nieporządki w armji: niedołęstwo i reakcyjność kwatery głównej, częste bicie w twarz żołnierzy, niedbalstwo o zaopatrzenie armji i sanitarną opiekę, brak idei, tak niezbędnej w każdej wojnie, a tem więcej w domowej. Zaczęły się przejawiać skutki nieudolności i samowoli aparatu państwowego, przepełnionego ciemnymi figurami starego regime'u i gwałtowego uroczyste zapewnienia adm. Kołczaka o ochronie prawa i porządku, o walce za odrodzenie Rosji. Atamanowszczyzna Siemienowa, Anienkowa, Krasnikowa i innych, wtrącająca w objęcia bolszewizmu całe, spokojne dotąd obszary, — nie zmieniła bynajmniej lekceważenia i obojętności Omska wobec przykrej zmiany w psychice mas. Zapowiedzi ustanowienia jakiegoś organu parlamentarnego pozostały pustymi słowami. Koło zwolenników omskiego rządu malało, niezadowolone rosło nawet wśród sfer przemysłowych i kozaków. Ze stołypinowską zasadą: »najpierw uspokojenie, a potem reformy«, adm. Kołczak doszedł od Wołgi do Marjanówki. Z niepojętym uporem, godnym lepszej sprawy, opiera się on na ludziach i metodach przeszłości i nie szuka tego potężnego, wolnościowego słowa i czynu, któryby mógł jeszcze snadnie tonącego uchronić od pogrążenia się w odmęcie«.

Autor reasumuje w końcu artykułu to wszystko, na co patrzy żołnierz czesko-słowacki w Syberji. Widzi on mianowicie, że Omsk zbliża się do upadku przez swą własną zgniliznę, rozwijającą się przez nieubłagany fatalizm. Widzi, jak niebezpieczne jest schodzenie z drogi praworządnej, odchylanie się od woli narodu, zrażanie do siebie szerokich mas społecznych. Ma naoczny przykład tego, jak oświeceni nawet czysta jednostka (adm. Kołczak), gdy nie ma siły i woli wielkiego męża stanu lub wodza, brnie z całym aparatem państwowym do bagna upadku, tem bolesniejszego, że pociąga za sobą cały kraj i lud.

»A syberyjskie tyły — kończy autor — nie ruszyły nawet palcem dla poparcia Kołczaka, frontu i sprawy narodowego odrodzenia. Patrząc na zbliżającą się katastrofę z tępym egoizmem gnuśnego i zniewieścatego leniucha, dla którego kwestja: żyć czy umierać, jest obojętną. O tym ostatnim największym winowajcy niechaj się nie zapomina w pierwszą rocznicę kołczakowskiej władzy, rocznicę, w której brzmi nuta pogrzebowa«.

* * *

W martwym punkcie.

Pod tym tytułem »Dzien. cz. sl.« zamieścił w № 271. z dnia 20. b. m. kilka nader charakterystycznych uwag, których treść stanowi poszukiwanie wyjścia z obecnej katastroficznej sytuacji politycznej w Syberji. Artykuł, podpisany przez B. Drobnego, opiewa:

Po upadku Omska syberyjska machina państwowa stanęła w martwym punkcie. Kółła idą wprawdzie pełną parą, ale przestała funkcjonować kłapa bezpieczeństwa, grozi wybuch. Wystarczy lekkie dotknięcie z zewnątrz, aby cały aparat z martwego punktu przeszedł do szalonego pędu. W przód — czy w tył? Niewiadomo.

Rząd ze swym zwierzchnim władcą stoi bezsilny wobec upioru niemocy społecznej, którą sam wywołał przez swą krótkowzroczną politykę. Frontu, jeśli dotychczas nie rozpadł się on zupełnie, nie da się już uratować środkami wojennymi, chyba politycznymi. Stara zasada, że zadowolenie obywateli jest fundamentem władzy, znajduje znowu potwierdzenie.

W tej chwili nie chodzi już o to, by roztrząsać stare grzechy przeszłości. Daleko pilniejszą od kary nad winowajcami jest skrusza i postanowienie poprawy. Co robić, jak przeciąć ten gordyjski węzeł, w który zaplątała się Syberja?

Trzeba sobie zdać sprawę z całego niebezpieczeństwa: aparat państwowy rozstrojony, wojsko w zupełnym rozkładzie, rząd pozbawiony wszelkiego zaufania, społeczeństwo bez jakiegokolwiek jednolitej orientacji, katastrofa nieunikniona. Dziwić się raczej wypada, że istnieje jeszcze połączenie między Obem i Bajkałem — jest to zasługa tych, co ochraniają magistralę, inaczej kraj byłby dawno w rękach powstańców, którzy jeszcze przed upadkiem Omska opanowali Barabinsk, Kułundynskie stepy, Altaj, okolice Minusińska i którzy zaciskają coraz węższy pierścień koła kolei w okolicach Kanska.

Należy szukać wyjścia z tej sytuacji, trzeba otworzyć kłapę bezpieczeństwa, gdyż inaczej nastąpi wybuch i cała Syberja znajdzie się w gruzach.

Niektórzy pokładają jeszcze nadzieje na Siemienowa. Nadzieje te — bezpodstawne. Trzeba zajrzeć do Amurskiego okręgu, nie mówiąc już o Zabajkale, by przekonać się o całej bezsilności Siemienowa. mimo tego, że Japończycy pomagają mu tam znacznymi siłami. Z ostatnich oświadczeń generałów japońskich i dyplomatów widać jasno, że Japonja również szuka politycznego, a nie strategicznego rozwiązania sytuacji. Stawkę na Siemienowa można z góry uważać za przegraną i daremnie pewne koła w Irkucku wysuwają straszak czotyńskiego atamana. Siemienow prawdopodobnie sam uzna za bardziej wskazane dla siebie siedzieć w Zabajkale, niż wystawiać się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, przed którym nie umiałby się sam bronić.

Inni usiłują otworzyć kłapę bezpieczeństwa przez zwołanie ziemskiego ustawodawczego zebrania. Grupa ta rokuje sobie największe nadzieje na osiągnięcie szczęśliwego rozwiązania kryzysu. Rząd Kołczaka postąpiłby najracjonalniej, gdyby złożył władzę w ręce samorządu ziemskiego. Wszechrosyjska rola i zadania Syberji należą do przeszłości, ale można jeszcze uratować samą Syberję. Jeśli rząd Kołczaka to zrozumie, jeśli odda bez zwłoki władzę w ręce syberyjskiego parlamentu, cały kryzys może przejść szybko i stosunkowo spokojnie. Nie potrzeba będzie dokonywać wielkich zmian, cały państwowy i wojenny aparat może w pierwszej chwili pracować w składzie dotychczasowym, zmieniąby się tylko organy kierownicze. Rola ziemskiego zebrania byłaby nie do pozazdroszczenia, jest to jednak jedyna droga, która poprowadzi w kierunku uspokojenia bez przelewu krwi. Ludzie rozumni wybiorą tę drogę.

W przeciwnym razie grozi niebezpieczeństwo, że zmiana ta wyleje się znowu tylko w formę przewrotu lub szeregu przewrotów i że wojna domowa w środkowej Syberji przeciągnie się na długo ze wszystkimi swymi strasznymi następstwami.

Naczelny redaktor RUDOLF KAWCZAK.

ZGUBIONO Świadeństwo legitymacyjne JULJANA (syna Ignacego) POCZEKAJ, wydane w delegaturze Pol. Kom. Wojennego w Irkucku, dnia 12. kwietnia 1919 r. № 997. Uważać odtąd za nieważne.

SKRADZIONO mi Świadeństwo legitymacyjne № 3256, wydane dn. 30. września 1919 r. przez Delegaturę Pol. Kom. Woj. w Irkucku na imię WACŁAWA SIKORY; proszę uważać za nieważne. Wacław Sikora.

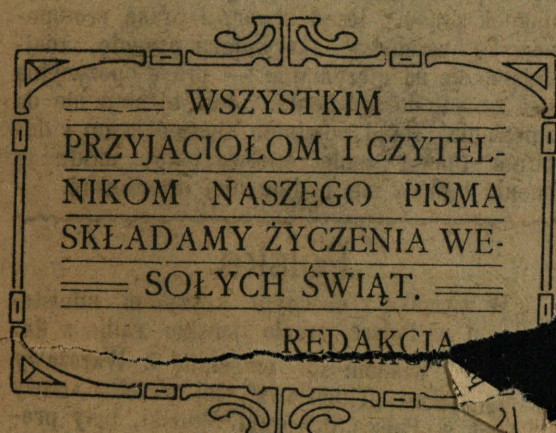
Peszukuję NAUCZYCIELA lub NAUCZYCIELKI dla dwu chłopców z drugiej klasy i uczennicy z piątej klasy gimnazjalnej, do miejscowości na prowincji o 100 wiorst od Irkucka. Nauczycielowi z rodziną może być udzielony lokal (6 pokoi) i część mebli. Informacje pod adresem: Irkuck, ul. Łanińska 76, mieszk. oficera S u k a c z e w a.

GŁOS POLSKI

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalnie z
odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową
48 rub., miesięcznie 16 rub.

Adres redakcji i administracji:
IRKUCK, AMURSKAJA № 44.

Artykuły i korespondencje, przyjęte do druku,
opłaca się od wiersza.
CENA OGŁOSZEŃ: 4 rub. za wiersz petitowy.



Kryzys gabinetowy w Polsce.

Ostatnie wiadomości z Polski przyniosły nam wieść o kryzysie ministerjalnym gabinetu Paderewskiego. Wobec nieustalanej i chwiejnej większości sejmowej i wobec olbrzymich trudności ekonomicznych i politycznych, jakie miał do przezwyciężenia t. zw. gabinet „fachowy” — jasnym było, że długo u władzy utrzymać się on nie zdoła. Polityczna słabość gabinetu polegała na tem, że nie był on wyrazem czystego parlamentaryzmu, wyrazem woli większości sejmu, lecz powstał drogą szeregu układów i kompromisów między grupami i partjami, działającymi poza sejmem. Z drugiej strony i sejm ustawodawczy, powstały w chwili, gdy w kraju panował zamęt, gdy nie mogła przejawiać się swobodnie działalność należycie zorganizowanych partii politycznych, gdy zdeorganizowana ludność robotnicza miejska i wiejska nie mogła przeciwstawić się klasom, posiadającym w swych rękach środki materialne i poparcie silnego jeszcze w Polsce kleru — w chwili obecnej sejm ten czuje, że nie jest wyrazem woli narodu, wyrazem prawdziwego ustosunkowania sił i klas społecznych.

Ta chwiejność, tak organów władzy ustawodawczej jak i wykonawczej, pogłębia się jeszcze przez ogólny kryzys ekonomiczny i polityczny, jaki przeżywa obecnie Polska. Z danych, jakie przynoszą nam gazety amerykańskie, widać, że w Polsce odczuwać się daje ogromny brak węgla, surowców i żywności; w związku z tem słabo posuwa się naprzód sprawa uruchomienia przemysłu, a co za tem idzie — usunięcia bezrobocia. Apropowizacja kraju opartą jest głównie na uchwale sejmowej, na mocy której wszelka nadwyżka ponad określoną normę

zboża winna być po określonej cenie (średnio 80 mk. za 100 kg.) oddana państwu dla celów aprowizacyjnych. Uchwała ta wywołuje niezadowolenie wśród wielkich właścicieli i bogatych chłopów. Pierwsi i drudzy wolą sprzedawać zboże spekulacyjnie po cenie, która dochodzi do 1000 i 1200 mk.

Wielcy właściciele, chcąc dać lenia swych gospodarstw do normy to-morgowej, domaga się podwyższenia ceny zboża do 175 mk. silny antagonizm między miastem i wsią, w szczególności między proletariatem miejskim, bogatą ludnością i obszarnikami wiejską. Rząd, przechylający się na stronę interesów warstw uprzywilejowanych, nie przedsięwziął dość energicznych kroków w celu ukrócenia spekulacji zbożowej, wskutek czego w prasie i ze strony lewicy sejmowej.

Nie lepsza sytuacja wytworzyła się również w stosunkach wiejskich w związku z reformą rolną. Nie czekając na przeprowadzenie tej uchwały drogą urzędową, obszarnicy parcelują swe majątki, sprzedając je po wysokiej cenie bogatym chłopom. Wywołuje to ogromne niezadowolenie wśród bezrolnego i małorolnego proletariatu wiejskiego, który przez silne już obecnie swe związki domaga się unieważnienia wszystkich transakcji na sprzedaż ziemi, zawartych po 10. lipca. Jako wyraz siły organizującego się proletariatu rolnego może służyć Zjazd przedstawicieli jego, odbyty w Warszawie w lipcu r. b., na który przybyło przeszło 5000 delegatów, a który przyjął rezolucję P. P. S. nieomal jednogłośnie, bo prawie 5-ciu tysiącami głosów.

Tendencyjny kierunek byłego gabinetu ujawnił się również w nieudatnej polityce zewnętrznej. Miast wytyżać siły głównie w kierunku zachodnim, miast udzielić pomocy ludowi śląskiemu, prowadzącemu bohaterską i żywiołową walkę z zaborczością niemiecką — rząd, idąc i w tym wypadku na rękę interesom obszarniczym, wciągnął się zbytecznie w wojnę na wschodzie, zdobywając jakoby obszary kolonizacyjne dla tych bezrolnych, którzy wyciągają rękę po ziemię wielkich właścicieli ziemskich. Okupacja prowincji wschodnich powiększa deficyt żywnościowy, gdyż

Polska, mogąca w warunkach normalnych sama siebie wyżywić, musi przyjmować na siebie aprowizację wyniszczonych terytoriów wschodnich, nie mówiąc już o konieczności utrzymania i wyżywienia wielkiej armii na frontach bojowych. O ile popularnym jest hasło niesienia pomocy ludowi śląskiemu i wogóle walki wschodnie

granice, o tyle wojna na wschodzie wywołuje groźne niezadowolenie szerokich warstw ludowych. Zmęczenie i wyczerpanie wojną jest olbrzymie. Dodatni wynik konfliktu na zachodzie zależnym jest od pokoju na wschodzie.

Pokój jest tembardziej i temprędzej konieczny, że należy wytyżać wszystkie siły w celu uregulowania i uporządkowania wewnętrznej gospodarki kraju. Wśród administracji szerzą się apowietnictwo i protekcyjnizm; tragicomiczne są przygody z mianowaniem ministrów i rządu fartuszkowe „matek ministerjalnych”, na które powstawała z oburzeniem nawet prasa prawicowa. Partje lewicowe, wobec powyższego kierunku polityki wewnętrznej i zewnętrznej rządu, zajęły zdecydowane stanowisko. Rada Naczelna P. P. S. groziła strajkiem powszechnym w razie, jeżeli rząd nie zmieni swej polityki względem proletariatu miejskiego i wiejskiego; tażsama Rada wzywa również cały proletariat do stanowczej akcji przeciwwojennej z tem, że likwidacja wojny oprócz się musi na samookreśleniu narodów, zamieszkujących ziemie wschodnie, i na zasadzie nieinterwenjowania w wewnętrznych stosunkach Rosji.

Nieudolność i polityka rządu, który dopiero co ustąpił, wywoływała oddawna ostrą krytykę nie tylko obozów lewicowych, lecz i konserwatywnych. Nawet „Czas” krakowski mówi: „Odpowiedzialność za przyszłość spada na posiadaczy, handlarzy i ich rząd! Pamiętajmy o konieczności surowego przestrzegania ustawy zbożowej. Jeśli czynniki miarodajne zostaną na przestrogi i nawoływania głuche, to doprowadzić mogą do strasznego wybuchu!” A więc nawet sfery konserwatywne uważały sytuację za tak naprężoną, że przewidywały możliwość wybuchu. Dnia 1. października minister spraw wewn., Wojciechowski, wygłosił w sejmie exposé o sytuacji wewnętrznej w kraju, w którym nie mógł ukryć słabych stron polityki gabinetu i ogólnego położenia, i przyznał,

który, jako wicemarszałek, opróżnił i ten urząd; uzupełniający wybór wicemarszałka oddano do jednego z najbliższych posiedzeń.

Następnie marszałek zawiadomił izbę o ustąpieniu w czasie ferii letnich sejmowi ministrów Hacı, Supińskiego, Janickiego i Minikiewicza, oraz o zamianowaniu min. Seydy, Szczeniowskiego i kierowników ministerstw Chmielewskiego i Sobańskiego.

Do sejmiku wpłynęły następujące rządowe projekty ustaw: o taryfach celnych, o organizacji statystyki administracyjnej i o postępowaniu uproszczonym w sprawach o zbrodnie i występki w b. zaborze austriackim. Projekty te bez dyskusji odesłano w pierwszym czytaniu do komisji.

Marszałek doniósł dalej, że podczas wakacji nadszedł od Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Żegluga list, zawiadamiający, że Towarzystwo nabyło pierwszy ładunek stali i statek „Wisła” o pojemności 5.500 ton i że Towarzystwo spodziewa się w krótkim czasie wybudowania wielkiej floty polskiej. W imieniu sejmiku marszałek podziękował Towarzystwu i dodał: *Vivat sequens!*

Interpelacje.

Interpelacje wnieśli między innymi: poseł Pużak w sprawie dalszego funkcjonowania Komitetu Rosyjskiego, pobierającego od rządu polskiego subsydia pieniężne, oraz bezkarnego przemieszczania w Warszawie szeregu b. carskich urzędników; poseł Krempa w sprawie przeznaczenia dla miast soli po 80 dekagr., a dla gmin po 50 dekagr. na jedną osobę w powiatach mieleckim, tarnobrzskim, kolbuszowskim i niskim.

* * *

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek oznajmił, że prezes ministrów, Paderewski, telegrafował z Paryża, iż musi wyjechać w ważnych sprawach do Londynu i prosi o wytłumaczenie jego nieobecności w sejmie.

Następnie min. spraw wewn. Wojciechowski wygłosił obszernie przemówienie o położeniu kraju i o programie rządu w polityce wewnętrznej, które podajemy w streszczeniu.

Mowa min. Wojciechowskiego.

Polska—mówił na wstępie minister—jako państwo niepodległe, jest na arenie międzynarodowej zjawiskiem nowym. Z czasów upadku Rzeczypospolitej i naszej niewoli pozostało wśród obcych wrażenie, że Polska to kraj, w którym każdy obcy, umiejący operować intrygami, złotem i siłą orężną, może panować i układać stosunki tak, jak mu się żywnie podoba. Dlatego też pierwszym naszym zadaniem było przekonać świat, że my sami u siebie chcemy i będziemy gospodarzyć, że nie poddamy się żadnej obcej woli, będziemy samodzielnie urządzać nasz byt państwowy i kroczyć ku przyszłości.

Drogą, do tego celu wiodącą, było przede wszystkim zapewnienie powstającemu państwu polskiemu dostatecznej siły zbrojnej; powołanie 6-ciu roczników było jednomyślnym wyrazem woli narodu polskiego. Dzięki naczelnemu dowództwu i podwładnym organom stanęła armia polska i bohaterzy polscy dowiedli, że ma siłę i może nakazać poszanowanie dla swego państwa. Przysięgają to dziś nawet obcy i z coraz większą powagą odnoszą się do nas.

Tej siły zbrojnej używamy przede wszystkim dla naszej obrony, dla zjednoczenia w jedną całość ziem polskich i dla usunięcia od nas niebezpieczeństwa wojny i barbarzyństwa. Na wschód żołnierz polski niesie hasło wolności, obrony przed despotyzmem i gwałtem—i jedynym pragnieniem narodu, który go tam posłał, jest wciągnięcie sąsiadów w ten sam bieg ewolucji, w którym my zmierzamy ku

doskonalszemu ustrojowi państwa i ku reformom.

Potrzeba także dla uzyskania powagi u obcych—mówił w dalszym ciągu Wojciechowski—aby Polska była nie tylko silną, ale żeby promieniowała swoją kulturą i cnotami obywatelskimi, panowaniem w niej praw, ustaleniem porządku, dającego pewność pracy dla wszystkich. Tu wkraczam w dziedzinę naszych stosunków wewnętrznych. Nie tajem, że położenie ekonomiczne naszego kraju jest ciężkie, ale bynajmniej nie rozpaczliwe. Intensywna praca wszystkich na wszystkich polach, większa wytrwałość i mniejsze zużycie, to po tej długotrwałej wojnie nakaz dla każdego narodu, nawet niepomierne od nas bogatszego. Z wojny obecnej, która pociągnęła za sobą tyle klęsk, zwłaszcza dla klasy ubogiej, zwycięsko wyjdzie ten naród, którego siły duchowe są najbardziej zorganizowane, wiara w siebie, w swoje siły i pracę bardziej potężna, a energia więcej wytrwała i stanowcza. Nie pójdziemy drogą tych eksperymentów, jakie przechodzi dzisiaj Rosja; pójdziemy drogą ewolucji—nie rewolucji.

Obowiązkiem rządu jest pilnować rzeczywistości, a nie przekraczać granic tego, na co życie pozwala, nie planować reform i kroków, do których stosunki ekonomiczne, stopień kulturalny kraju jeszcze nie doszedł. (Na ławach ludowych: aha! reforma rolna!) Właśnie chcę mówić o reformie rolnej. Rząd, zgodnie z uchwałą sejmiku, wzywającą go do przedstawienia projektu prawodawczego w celu wykonania reformy rolnej, podjął w tym kierunku kroki. Nie możemy jednak iść tak prędko, jakbyśmy chcieli. W sierpniu dopiero został zorganizowany główny urząd ziemski i pierwszym jego czynem było rozporządzenie, normujące przenoszenie własności i nieruchomości ziemskich. Sprawa ta nabrała wiele rozgłosu wskutek zjazdu pracowników rolnych i słyszeliście panowie zapewne, że w kraju odbywa się masowo dzika parcelacja. Zebrałem jednak tylko 11 wypadków, które podlegać będą badaniu i okaże się, być może, że w pogłoskach o dzikiej parcelacji było wiele przesady. (Głos na lewicy: Tych 11 wypadków—to tylko w jednym powiecie!).

Przechodzę do kwestii robotniczej. Robotnik polski jest najcenniejszym materiałem ludzkim do wszelkiej pracy społecznej i, o ile nie opanuje go chwilowy nastrój przewagi cierpienia przy warsztacie pracy, jest najcenniejszym obywatelem państwa. Dlatego też zadaniem rządu będzie przygotowanie i wprowadzenie w życie projektu, dotyczącego prawodawstwa robotniczego. Sprawa ta jest ważniejsza, niż nasi bracia w b. zaborze pruskim korzystali z doskonałych w tym względzie urządzeń. Kongresówka pozostała w tyle i panuje tu u nas tendencja, ażeby stworzyć coś, czego nie ma jeszcze w żadnym kraju. Ta tendencja jest niebezpieczna, bo wytwarza projekty niewykonalne i opóźnia rozwój sprawy. W zakresie prawodawstwa robotniczego wpłyną w najbliższych dniach do sejmiku projekty ustaw o dniu roboczym, o ubezpieczeniu od chorób, o pracy kobiet i małoletnich, o warunkach najmu pracy na robotach publicznych, o pośrednictwie pracy wewnątrz kraju i wreszcie o ubezpieczeniu od wypadków.

Rozwój przemysłu nie idzie w tem tempie, jakbyśmy pragnęli. Brak przede wszystkim węgla i surowców. Pewną przeszkodą w rozwoju przemysłu jest też obawa posiadaczy kapitałów.

Na robotach publicznych w Warszawie i robotach, pozostających pod kontrolą ministrów publicznych, pracuje 20.250 robotników, a liczba ta da się utrzymać do 1. stycznia. W miarę kasowania pewnych robót, jak karczowanie, przygotowywanie gruntów miejskich, podejmowane są kroki, aby rozpocząć inne prace, głównie w cegielniach. Poza tem ministrów publicznych przygotowuje rozpoczęcie z wiosną planowej odbudowy kraju.

Stan krytyczny aprowizacji kraju należy przypisać opóźnieniu się zbiorów. Horoskopy

tak co do obfitości ich, jak i co do normalnych dostaw, zawiodły. Ta ostatnia okoliczność zmusiła rząd do użycia środków takich, któreby zniewoliły opornych. Tam, gdzie rolnicy zarówno wielcy jak i mali ponad 10 morgów nie dostarczyli kontyngentu, zostanie on zebrany z asystą wojska. W jednym z powiatów starosta, zagrożony tem, że miasto będzie całkowicie ogłodzone, ponieważ do 15. września dostarczono tylko 5 wagonów zboża, wezwał asystencję 60 żołnierzy. Po przeprowadzeniu zbioru w paru gminach przy asystencji wojska bez gwałtów, ale z następstwami, że trzeba było ponieść utrzymanie tego wojska, — w przeciągu 5 dni i z tych gmin, gdzie nie było wojska, napłynęło zboże w ilości 50 wagonów. (Głos z ław ludowych: My opowiemy panu ministrowi, jak to tam było!)

Przechodzę do sprawy służby bezpieczeństwa. Była ona nieraz przedmiotem rozważań sejmiku i nieraz przeżywałem ciężkie chwile, stojąc w ogniu oskarżeń o rzeczy, które nie były w zgodzie z intencjami ministra spraw wewn. Stwierdzam, że dziś jest już jedna tylko straż bezpieczeństwa — policja państwowa, oparta na ustawie sejmowej. Ujednolicenie tej straży zostało w całości dokonane. Zostało do niej wcielonych: z pozostałości milicji ludowej, po utworzeniu batalionów etapowych, 517 osób i około 300 żandarmów z b. zaboru austriackiego. Faktyczny stan osobowy policji wynosi obecnie 14.300 niższych funkcjonariuszy i 378 wyższych, co odpowiada przyjątemu na ogół w zachodniej Europie normom. Skargi, wnoszone co do sprawności tego aparatu, zmniejszają się z miesiąca na miesiąc. Od 1. lipca do 1. września usunięto, jako nieodpowiednich, 915 niższych i 26 wyższych funkcjonariuszy policji. Dla odpowiedniego wyszkolenia otwarto szkołę dla wyższych funkcyj i przodowników w Warszawie, dla szeregowców w Warszawie i Łodzi. Zwrócono się również do rządu angielskiego z prośbą o przysłanie instruktorów, aby postawić policję na wysokości zadania.

Autorytet rządu zależy w dużym stopniu od tego, jak się zachowują jego organy wykonawcze, ale w niemniejszym stopniu od tego, jak się odnosi do niego społeczeństwo. I z prawa i z lewa rząd i jego organy były stale zwalczane. Stwierdzam fakt, że autorytet rządu stale malał. Doświadczenie dotychczasowe wskazuje mi na każdym kroku, że rząd musi wziąć w swoje ręce kierownictwo polityczne, a to jest możliwe tylko przy poparciu sejmiku. Dotychczas — obowiązany jestem powiedzieć to jasno i otwarcie — tego poparcia rząd nie miał. Zjawiało się to od wypadku do wypadku. Tak dłużej być nie może. Nie może być rządu fachowego, który z dnia na dzień niepewny jest swego istnienia, — musi nastąpić konsolidacja tak w sejmie jak i w rządzie, a ten ostatni musi posiadać zaufanie sejmiku.

Musi być jasno i stanowczo ustalony podział władz i ich kompetencji, dziś — powiedziałbym to otwarcie — niezmiernie chaotyczny. Źródłem władzy państwowej jest naród, ale musimy mieć do wykonania tej władzy odpowiednio podzielone organy, a więc w zakresie ustawodawstwa — sejm, władzy wykonawczej — naczelnik państwa, sprawiedliwości — sądy.

Uchwalona krótka konstytucja na dłuższą metę utrzymać się nie da. Trzeba strukturę państwa jak najprędzej uzmysłować w jasnych artykułach, co stanowi przedmiot zadań komisji konstytucyjnej i przedstawicieli sejmiku, ażeby się powstawał wyraźny podział prac i zaczęła funkcjonować normalnie zbudowana maszyna państwowa. Z ramienia rządu będę w komisji konstytucyjnej bronił zasady, wyrażonej w deklaracji konstytucyjnej, ażeby naczelnik państwa wyszedł z plebiscytu i posiadał największy zakres władzy. Będę również bronił zasady, że sejm jest jednoizbowy. Tak istnieć będą dwa organy, jeden prawodawczy, który wychodzi z demokratycznego głosowania, drugi wykonawczy, wychodzący

z ludu w drodze plebiscytu. Przewiduje się również straż praw, złożoną z mężów zaufania naczelnika państwa i sejmu. Nie będzie to druga izba, gdyż nie będzie miała inicjatywy prawodawczej. Będzie to czynnik rozważliwy i krytyczny, odpowiedzialny przed naczelną władzą wykonawczą.

Gdy wszyscy zgodnie będziemy pracowali, gdy usterki stają się rzadkie, ciesząc się zaufaniem sejmu, wtedy budowa aparatu państwowego w Polsce pójdzie coraz lepiej.

* * *

Po ministrze Wojciechowskim zabral głos kierownik ministerjum aprowizacji, Sobański, któremu przypadło w udziale debutować na arenie sejmowej w tej niezmiernie trudnej i ciężkiej roli.

Mowa kierownika min. aprow. Sobańskiego.

Stwierdziwszy, że, wbrew panującemu pesymizmowi, wyżywienie kraju z własnej produkcji jest rzeczą wykonalną, p. Sobański skreślił zarys akcji państwa na tem polu, tj. skup produktów. Wynik skupu jest dotąd bardzo niski. W b. zaborze niemieckim osiągnięto ze skupu 2750 wagonów, a w całym b. zaborze austriackim 386 wagonów. (Głosy na lewicy: Skandal!)

Przyczyną tego było niewątpliwie opóźnienie zbiorów, braki w organizacji, braki przewozowe itd. Niejednokrotnie, a w niektórych miejscach niepomysłny wynik zbiorów zmusza do przekalkulowania i podwyższenia cen. Było to jednak trudne, dlatego, że taka zmiana cen wywołuje poważne zaburzenia w całej gospodarce. Konkretny w tym względzie projekt będzie niebawem wniesiony w radzie aprowizacyjnej. Ale zagadnienie aprowizacyjne nie może być rozwiązane tylko przez podwyższenie cen dla pewnych rejonów i uregulowanie cen. Ustawa wymaga, by zboże dostarczane było państwu niejako dobrowolnie; handel nim jest tylko prawem państwa, a towar nie może być zajęty. Tu leży kardynalna różnica między nami, a tem, co się stosuje w Poznaniu, dokąd się zwracamy wszyscy, gdy nam zagraża głód — tam bowiem zastosowano system sekwestru.

Państwo dzisiaj musi sobie samo wystarczyć. Przywóz jest konieczny, ale ograniczenie go jest koniecznością państwową. Rząd musi uzyskać na własność jak największą ilość zboża. Dopiero wtenczas będzie można walczyć z handlem nielegalnym i spekulacją, jeżeli miasta i konsumenci będą mieli normy dostateczne, na tyle przynajmniej, by nie było pola do popełniania czynów karygodnych.

Sprawa przywozu zagranicznego przedstawia się trudno ze względów finansowych, transportowych i technicznych, ale Europa zachodnia przeżywa pod tym względem takie samo przesilenie. Wydobyć tedy spiesznie i terminowo od ludności tego, co w kraju wydobyte być musi, jest w tej chwili najważniejszym zadaniem — jak to minister spraw wewnętrznych zaznaczył — musi się zastosować środki energiczne dla zabezpieczenia dostawy do tych okęgów, którym grozi przesilenie aprowizacyjne.

Rząd po wysłuchaniu cyfrowych danych, przedstawionych także w komisji aprowizacyjnej, stanął na stanowisku sekwestru. Jasne i proste zarządzenie z dn. 29. lipca, zdaniem rządu, jest koniecznością. Odnosny projekt będzie w dniach najbliższych sejmowi przedstawiony. Rząd jedynie na tej drodze widzi pomyślnie załatwienie kryzysu, t. j. przez zajęcie zboża na miejscu, u producentów. Wymaga tego spokój i bezpieczeństwo kraju, potrzeba wyżywienia rzeszy robotniczych w fabrykach i ludności miejskiej, która musi być w czasie zimy wyżywiona i nie może czekać na przywóz zboża zagranicznego.

* * *

Załatwiono jeszcze sprawy bieżące. Odesłano do odnosnych komisji nagłe wnioski: pos. Kędziora o doraźną pomoc dla pogorzelców miasta Rzechowa w pow. mieleckim; posła ks. Okonia o wskrzeszenie i utworzenie województwa w Sandomierzu; posła Anusza i tow. w sprawie ustawy tymczasowej komisji rewizyjno-śledczej przy komisji wojskowej sejmu; posła Bryla w sprawie zakazu wywożenia z Polski zagranicę drzewa budulcowego. Wniosek nagły pos. Dąbskiego w sprawie prowizorjum dla Galicji Wschodniej marszałek zaproponował odesłać do komisji dla spraw zagranicznych.

Na tem posiedzenie o godz. 6.30 zamknięto, naznaczając następne na 3. października.

Zajęcie zboża przez państwo.

Dla wyjaśnienia mowy kierownika ministerjum aprowizacji, Sobańskiego, przytaczamy rozporządzenie wspomnianego ministerjum, wybrane dnia 29. lipca b. r.

Ustawą z dnia 2. lipca sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanowił, że prawo handlu pszenicą, żytem, jęczmieniem i owsem, oraz przetworami tych zbóż, t. z. mąką, kaszą, chlebem, przysługuje wyłącznie rządowi. Rząd będzie wykonywał to prawo za pośrednictwem organizacji samorządnych, stowarzyszeń rolniczych i społecznych. Prowadzenie handlu zbożem, mąką, kaszą i chlebem bez pozwolenia władz rządowych, jest przestępstwem, które będzie ścigane surowymi karami. W każdym powiecie będą miały prawo zakupu zboża tylko te organizacje, które otrzymają odpowiednie zezwolenie w ministerjum aprowizacji. Rolnicy obowiązani są więc dostarczyć do składów, otwartych przez upoważnioną do tego organizację, całą ilość zboża, jaką będą rozporządzali po pokryciu własnych potrzeb gospodarczych; sprzedaż zboża przez osoby, do tego nieupoważnione, jest wzbroniona. Za dostarczone do składu zboże rolnicy będą otrzymywali następujące ceny: za ctn. metryczny żyta, jęczmienia i owsa 80 mk, za ctn. metryczny pszenicy 90 mk. Za zboże dostarczone przed 15. października rolnicy otrzymają dodatek w wysokości 10 mk za 1 ctn. metryczny.

Z archiwów irkuckich.

Wiele zabytków historycznych, zwłaszcza archiwalnych, ginie w czasie obecnej wojny domowej w Rosji. Pożary, sprzedawanie archiwalnych zabytków na makulaturę, wreszcie przeróżni rzekomi „znawcy“ dokonują systematycznego zniszczenia wszystkiego, co została przeszłość. Nie bez wartości tedy dla przyszłego historyka będzie wzmianka o tem, co zanotowano w tym względzie w Irkucku. „Uczenaja Archiwnaja Komisija“, pod przewodnictwem zaszczytnie znanego p. M. P. Owczinnikowa, chroni to, co się jeszcze da uratować; dzięki też uprzejmości p. Owczinnikowa udostępniono i mnie te dokumenty, które

wiążą się z naszą przeszłością; o systematycznych jednak poszukiwaniach nie mogło być mowy.

Tu podam spis dokumentów, które udało mi się odnaleźć i sporządzić z nich odpisy, złożone następnie na przechowanie w archiwum Pols. Kom. Wojennego.

Akta dotyczące powstania zabajkalskiego: „№ 107. Отд. 1. Столь III. Дѣло Иркутскаго Общара Губерн. Управл.“

„О конфирмації Генераль-Губернатора Восточной Сибири надъ политическими ссыльными возмущившимися на Кругобайкальской Дорогѣ.“

Jest to tom aktów, stanowiących resumé procesu sądowego powstańców: zatwierdzenie wyroku sądowego przez Generał-Gubernatora Korsakowa, z krótkim opisem, wypadków, ośnuty na podstawie procesu. (Na tych dokumentach oparto artykuły w „Głosie Polskim“ Nr. 26, 27 i 28.)

Daleko pełniejszy obraz powstania zabajkalskiego daje potężny tom, gdzie na 379 kartach pomieszczono 137 aktów, dotyczących tegoż momentu historycznego: w archiwum Gen. Gub. Syberji Wschodniej zapisano te akta w sposób następujący:

„Предметъ секретный. Главнаго Управленія Восточной Сибири Отд. I. Столь III. № 224./170 К 46.“

Дѣло объ отправленіи ссыльно каторжныхъ политическихъ преступниковъ для работъ на Кругобайкальскую дорогу и о произведенномъ ими возмущеніи. Началось 20 апрѣля 1866. Кончилось 16 ноября 1866.“

Tom ten zawiera między innymi 2 imienne spisy uczestników powstania, kopje raportów do cara, najdrobniejsze szczegóły rozmieszczenia zesłańców podczas roboty, warunki pracy, udział wojska w tłumieniu powstania, nagrody carskie etc. Gdyby był zachowany akt oskarżenia i zeznania obwinionych, mielibyśmy najpełniejszy obraz powstania zabajkalskiego: akta jednak procesu, jako akta wojskowe, (sąd bowiem był wojenno-polowy) przewieziono w dziewięćdziesiątch latach do Omska.

Z pamiętek, związanych z powstaniem, zachowało się w Irkucku przy t. zw. „Starej Jakuckiej Zastawie“: miejsce stracenia, płyta kamienna i krzyż. Mogiła powstańców w miejsc. Miszycha, na linii Zabajk., utrzymywana jest starannie przez Polaków-kolejarzy. Zdjęcie fotograficzne nadesłał p. W. Rendecki.

Odrębną grupę pamiętek archiwalnych polsko-syberyjskich stanowią spisy zesłańców z różnych czasów. Są w nich ogromne luki; ani chronologicznie, ani według innego jakiegos systemu całości odtworzyć nie podobna.

Niektóre spisy dają krótką wzmiankę o przestępstwie i miejscu skazania. Inne zawierają same tylko nazwiska i miejsce pochodzenia, lub pomieszczają razem kryminalnych i politycznych zesłańców. W jednym z ostatnich (z r. 1892 z 4-go XI. № 5112), gdzie dyrektor departamentu policji przedstawia Gen.-Gub. Goremekinowi spis przestępców politycznych w gub. Jenis. i Irkuck. i w Jakuck. Oblasti, między innymi pod nagłówkiem „Tukinskoje Sielenie“ wymienione jest nazwisko: Piłsudski Józef, 8. IV. 1887, na 5 lat, z notatką: „кончалъ эпохѣ“. W tymże spisie jest i Sieroszewski (29. 3. 1880, Jakuck, безъ эпохи), Studnicki, Ulanowska, Piekarski.

Najstarsze spisy są z r. 1866, ostatnie z r. 1892. Obejmują one wszystkich „politycznych“ w Syberji Wschodniej. Najbardziej zajmującym jest spis z r. 1874., gdzie znaleźć można nazwiska mało znanych ofiar caratu w okresie popowstaniowym.

Materiały te w spokojniejszych czasach dadzą możność przy porównaniu z polskimi źródłami uzupełnić wiadomości z historii polskiej walki o wyzwolenie w II. połowie XIX. wieku.

(Akta zostały przepisane przez W. E. D.)

Tadeusz Kuchinka.

O wolności osobistej.

„Neminem captivabimus nisi iure victum“.

Gdy inne ludy Europy dopiero w ciągu ubiegłego stulecia zdobyły w krwawych i długich wysiłkach prawa człowieka i obywatela, zagwarantowane w ustawach zasadniczych, czyli konstytucji, w dwóch krajach tylko, w Anglii i w Polsce, swobody obywatelskie datowały się już od kilku wieków wcześniej. W Anglii doprowadziły one do takiego rozkwitu samodzielności obywatela, który dał jej panowanie nad światem; w Polsce — stawiając się przywilejem jednej tylko warstwy społeczeństwa, wyrodziły się w samowolę tej warstwy, a niewolę reszty narodu, co i spowodowało upadek kraju.

Wolność istotna, jako czynnik twórczy w życiu człowieka i narodu, nie jest czemś abstrakcyjnym; ze sfery ideałów, o które walczą nasi bohaterowie narodowi od Kościuszki aż do Piłsudskiego, przeniesiona do stosunków prawno-politycznych na terenie państwa, przejawia się zupełnie realnie. Odnosząc do całości narodu przejawia się mianowicie przez to, że większość jego postanawia obowiązujące wszystkie ustawy; odnośnie zaś do jednostki — stwarza dla niej obwarowany ustawami zasadniczymi obręb swobody życia i działania, na który bez pogwałcenia konstytucji żadna władza targnąć się nie może.

W określeniu swobody jednostki ustawy zasadnicze mogą się trzymać dwójakiego systemu: albo, na wzór angielski, uważają swobodę jednostki za regułę, od której dopuszczalne wyjątki ściśle określa konstytucja, co znaczy, że władza państwowa może ograniczyć obywatela tylko w tych wypadkach i tylko o tyle, w których i o ile zezwala na to wyraźnie konstytucja, albo też naodwrot — konstytucja określa, w których dziedzinach swoboda obywatela nie może być ograniczona.

Obecna konstytucja polska jest skonstruowana podług obydwu przytoczonych systemów; w rozdziale bowiem „O prawach i obowiązkach obywateli“ postanawia, że: „Obywatele wszyscy wolni są i cierpieć mogą tyle tylko ograniczeń swojej wolności, ile to jest niezbędne dla istnienia dobra Rzeczypospolitej w wypadkach prawem przepisanych“, a jako zasadę dla granic wolności stawia wolność drugich obywateli, przepisując: „Przy ogólnej wolności nikt nie ma prawa czynić tego, co mógłby naruszyć w czemkolwiek wolność współobywateli. Prawo do wolności w Rzeczypospolitej będzie zawsze przeciwstawieniem samowoli.“*) Wypływa więc z powyższego, że w regule obywatel polski jest wolny, a ograniczony w swej wolności jest jedynie także wolnością drugich, tudzież wyjątkowo istniejącymi ustawami, poddyktowanymi względami na dobro Rzeczypospolitej. Zaraz jednak potem wymienia konstytucja te dziedziny życia, w których Rzeczypospolita „poręcza“ jednostce wolność, innymi słowy, kto wkroczy w taką dziedzinę celem ograniczenia jednostki, gwałci zasadnicze prawa Rzeczypospolitej. Na pierwszym miejscu wśród tych poręczonych przez konstytucję dziedzin wolności wymieniona jest nietykalność osoby.

Są to ogólne zasady konstytucji polskiej o „wolności obywateli“; po nich idą w dalszym ciągu przepisy szczegółowe, zawierające, między innymi, normy regulujące kardynalną podstawę wolności, tj. wolność osobistą.

Oprócz przepisów szczegółowych muszą też istnieć jeszcze ustawy uzupełniające, których tekstu dotąd jednak na Syberji nie posiadamy. Z zasady, ustawy tego rodzaju uzupełniają jedynie konstytucję w pewnych, wyraźnie określonych, punktach, ale pod żad-

nym warunkiem nie mogą jej zmieniać ani zawieszać.

Dla uwypuklenia znaczenia tych przepisów warto przypomnieć, że np. w Rosji, mimo istnienie konstytucji, obywatela skazać mógł nie tylko sąd, ale i władze administracyjne; ale już w Austrii i Niemczech — takie administracyjne, pozasądowe skazanie było wykluczone, albowiem pokrzywdzony w swych prawach obywatel mógł zawsze zaskarżyć orzeczenie władz administracyjnych i uzyskać uchylene niesprawiedliwego zarządzenia. Polska konstytucja postanawia w art. 6., co następuje: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność osobistą. Ograniczenia wolności, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne jest tylko na polecenie władz sądowych w wypadkach prawem przepisanych i w sposób określony ustawami. Uwięzieni, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.“ — W art. 7. głosi zaś dalej: „Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe dopuszczalne są tylko w wypadkach oznaczonych ustawami. Ściganie obywatela i wymierzanie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy.“

Z zestawienia zacytowanych artykułów wynika, że skazać obywatela polskiego na pozbawienie wolności może wyłącznie tylko władza sądowa na podstawie ustawy. Za aresztować obywatela może także i inna władza, (np. władza bezpieczeństwa, władza wojskowa), ale przed upływem 48 godzin musi uzyskać od władzy sądowej aprobatę dokonanego aresztu. W przeciwnym razie władza aresztująca dopuszcza się pogwałcenia konstytucji.

Skazać — względnie wydać rozporządzenie przyaresztowania — może jedynie ten sąd, któremu dany obywatel podlega, czyli sąd państwowy-karny, a nie inny np. wojskowy, który jeżeli np. chce niewojskowego obywatela pozbawić wolności (przytrzymać), musi się z tem zwrócić do właściwego sądu.

To są zasady, od których wyjątek stanowią „sądy wyjątkowe“. Znany nam tekst konstytucji nie określa ich bliżej, jednak wyraźnie jest powiedziane, że „dopuszczalne są tylko w wypadkach oznaczonych ustawami“.

Jeżeli dla analogii weźmiemy jakieś inne ustawodawstwo, np. austriackie, to tam istniały: sądy doraźne, działające przy zaistnieniu ustawowo określonych okoliczności na skutek zarządzenia władz sądowych i administracyjnych w pewnym określonym rejonie i co do pewnych określonych przestępstw, i sądy polowe, działające na terenie operacji wojennych, a podlegali im także przestępcy cywilni, o ile przestępstwo nosiło charakter wojskowy, jak np. zdrada, szpiegostwo, kradzież na szkodę wojska, itp.

Widzimy z powyższego, że wolność jednostki jest chroniona zasadniczo przez to, że sąd i tylko sąd, bez względu na to, jaki on jest — zwykły czy wyjątkowy — ma prawo pozbawić obywatela wolności. Innym organom państwowym prawo to nie przysługuje.

Przez przyznanie prawa pozbawienia obywatela wolności wyłącznie sądom, konstytucja zabezpiecza jednostkę o tyle, że sędzia dzięki odpowiedniemu wykształceniu prawniczemu daje gwarancję co do pocucia sprawiedliwości i poszanowania dla prawa, którego jest stróżem. Drogowskazem dla niego będzie zawsze prawo, a nie siła lub ambicja, a obowiązkiem jego jest przestrzeganie prawa, a nie jakichkolwiek interesów.

Ponadto sąd ma swoje przepisy o postępowaniu sądowym, dające obwinionemu prawo obrony i ewentualnego odwołania się do wyższej instancji, co razem wzięte zabezpiecza go w możliwie najwyższej mierze przed nadużyciem; wreszcie sąd, będąc oddzielną i samodzielną instytucją, nie jest z zasady zain-

teresowany w procesie, dzięki czemu daje rękojmiej bezstronności.

Z nakreślonego zarysu wynika, że „nietykalność osobista“ obywatela polskiego ujęta jest w konstytucji polskiej szeroko i pewnie. Na terenie republiki, w której nawet Naczelnik Państwa w razie naruszenia konstytucji może być złożony z urzędu, wolność osobista obywatela posiada dostateczne gwarancje. W oderwanym od państwowego życia syberyjskim odłamie Polski autorytet konstytucyjnego prawa polskiego nie jest, niestety, tak silny, aby swobody obywatelskie cywilnej ludności polskiej nie były narażone na niebezpieczeństwo w wypadkach, w których wchodzi w grę brak należytego zrozumienia dla zasad porządku prawnego.

J. J.

Aresztowanie redaktora „Głosu Polskiego“.

Depeszą z dnia 9go bm. Nr 924. Dowództwo WP. rozkazało irkuckiej Komendanturze Placu Zbornego uwięzić na 28 dni naczelnego redaktora „Głosu Polskiego“, p. Rudolfa Kawczaka, za pomieszczenie w Nr 44. pomienionego pisma „kłamliwego i tendencyjnego“ artykułu p. t. „Wojsko polskie w Syberji“.

Aresztu dokonano w dniu 13go bm.

Zarządzenie D-wa WP., skazujące bez postępowania sądowego na areszt dyscyplinarny redaktora „Głosu Polskiego“, który na mocy rozkazu D-wa z dnia 30go września br. Nr 224. został skreślony z szeregow wojska polskiego, a zatem w danej chwili jest cywilnym obywatelem republiki polskiej; uważamy odnośnie do p. Kawczaka — za akt, niezgodny z konstytucją naszego państwa i stanowiący naruszenie prawa wolności osobistej, odnośnie do „Głosu Polskiego“ — za (nie pierwszy zresztą) środek represyjny, odnośnie zaś do prasy polskiej na Syberji — za zamach na jej niezawisłość, wobec czego kategorycznie przeciwko niemu protestujemy.

Uzasadniając protest motywy natury prawnej oraz społecznej wynikają z pomieszczonego powyżej artykułu dr-a Stan. Eu. Stachiewicza-Jankowskiego (J. J.), jak również znalazły wyraz w przytoczonych poniżej protestach, wobec czego nie będziemy na tem miejscu rozwijać ich bardziej szczegółowo.

Artykuł, który dał powód do zastosowania represji, określony został przez D-wo W. P., jako „kłamliwy i tendencyjny“. Nie naruszając autorytetu D-wa w dziedzinie jego właściwej kompetencji, jako władzy wojskowej, pozwalamy sobie być zdania, że w powyższym wypadku jego orzeczenie nie może być dla nas ostatecznem i rozstrzygającym. Nadejdzie czas, kiedy opinia Kraju, jego trybuna sejmowa i prasa, zajmie się naszą sprawą syberyjską. Sąd opinii większości społeczeństwa, jaki wtedy zapadnie między innymi także co do kierunku i roli naszego pisma, będzie, dla nas przynajmniej, bardziej miarodajnym, niż dzisiejsze orzeczenie Dowództwa.

Do rzędu czynników, na których spoczywa odpowiedzialność, prawna czy też moralna, za bieg i rezultaty sprawy polskiej na Syberji, należy także i prasa polska. Pocucie tej odpowiedzialności nakazywało nam, podług naszego obywatelskiego sumienia, iść tą drogą, którą idziemy. Represje mogą uczynić naszą pracę niemożliwą, mogą usunąć nas z placówki, na której stoimy, mogą wreszcie zniszczyć samą placówkę, ale nigdy nie będą w stanie skłonić nas do odstępowania od kierunku, który uważamy za słuszny i dla sprawy polskiej za pożyteczny.

REDAKCJA.

Rozporządzenie Dowództwa W. P. o ukaraniu sposobem dyscyplinarnym redaktora „Głosu Polskiego“ wywołało szereg protestów

*) Tekst ustaw zasadniczych polskich podają za „Żołnierzem Polskim“, Nr 48. i następne.

i oświadczeń zasadniczych, dających wyraz sposobowi, w jaki społeczeństwo polskie zareagowało na fakt powyższy.

Polski Komitet Wojenny depeszą na imię Dowódcy W. P. z dnia 13 b. m. zaprotestował przeciw aresztowi, jako stanowiącemu naruszenie praw zasadniczych republiki polskiej i zagwarantowanych niemi swobód cywilnych jej obywateli, i, zapowiadając wysłanie listownie szerzej motywowanego protestu, zażądał bezwłocznego oswobodzenia aresztowanego.

Centralna Rada Gmin Polskich na Syberji na mocy uchwały z dnia 16. b. m. wysłała do Dowódcy W. P. telegraficzny protest przeciw będącemu w mowie zarządzeniu z prośbą o bezwzględne zwolnienie redaktora „Głosu Polskiego” z aresztu. W uchwalonej na temże posiedzeniu rezolucji zasadniczej, Rada Gmin konstatuje, że „brak odpowiedzialnej reprezentacji i organizacji emigracji polskiej na Syberji doprowadził do tego, iż sprawowanie władzy nad ludnością cywilną wzięły na siebie czynniki wojskowe, aczkolwiek ani od miejscowego społeczeństwa, ani z Kraju mandatu do tego nie otrzymały”, przyczem nie wzorują się na wolnościowych tradycjach przodków naszych, którzy głosili zasadę: „neminem captivabimus, nisi iure victum”, ale raczej na sposobach wschodniego despotyzmu, zaciążywszy w danym wypadku nad samodzielnością myśli budzącej się do życia, a ubogiej w siły intelektualne emigracji syberyjskiej.

Wyrażając współczucie redaktorowi „Głosu Polskiego”, który padł ofiarą powyższego stanu rzeczy, Centralna Rada Gmin Polskich na Syberji w końcowych słowach rezolucji „protestuje gorąco przed Krajem i całą emigracją polską przeciw samowoli sfer i władz wojskowych, zawieszających bez żadnej racji swobody konstytucyjne, na które tak długo czekaliśmy, i urzeczywistnienie których widzimy chcemy w demokratycznej naszej Rzeczypospolitej”.

Organ Rady Centralnego Polskiego Związku Handlowo-Przemysłowo-Technicznego, „Tygodnik Syberyjski”, w artykule wstępnym w № 7. pod tytułem: „O wolność słowa” daje wyraz „niepomiernemu zdziwieniu” z powodu dokonanego aresztu, gdyż — jak pisze — „roli wojsk polskich, wojsk demokratycznej Republiki Polskiej, nie wyobrażaliśmy sobie nigdy, jako tłumicieli swobody słowa”.

Zastrzegając się co do własnego poglądu „na dopuszczalność pewnych sposobów wypowiedziania się o wojsku i jego działalności” i zaznaczając „rozumienie konieczności cenzury wojennej w chwilach krytycznych dla armji w Kraju”, „Tygodnik Syberyjski” uważa jednak, że w specjalnych warunkach znajdująca się armja ochotnicza na Syberji „nie może ograniczać prawa wypowiedziania się tej czy innej grupy społeczeństwa co do jej zadań”; Dowództwo zaś, reagując na inkryminowany przez siebie artykuł w drodze administracyjnej bez wyroku sądowego, popełniło akt niedopuszczalny w myśl demokratycznych ustaw naszej Republiki.

„Tygodnik” widzi w rozporządzeniu D-wa precedens dla naruszenia prawa prasy polskiej i skłonny jest przypuszczać w całej sprawie raczej jakieś „przykre nieporozumienie, które D-wo W. P. postara się bezwzględnie usunąć”. „Nawet ci obywatele polscy — pisze „Tygodnik” — którzy przewidywali krytyczne położenie, w jakim obecnie znalazła się tutaj armja polska, i z tego powodu sprzeciwiali się jej tworzeniu, mogli wszystko inne przypuścić, niż aktywność jej w ograniczaniu wolności słowa i konstytucyjnych praw obywatela polskiego, godnem jedynie tych, co siłę stawiają wyżej ponad ideały demokratyczne”.

Wobec zarzutów.

W prasie rosyjskiej w ciągu ostatnich dni kilkunastu przewinął się szereg opartych na oficjalnych doniesieniach notatek dziennikarskich o nadużyciach i gwałtach, jakich rzekomo dopuszcza się wojsko polskie na magistrali syberyjskiej w czasie ewakuacji z Nowonikołajewska. W ostatnim numerze „Głosu Polskiego” pomieściliśmy ogłoszony w pismach rosyjskich telegram naczelnika służby łączności II. i III. armji rosyjskiej o bezprawnym zabieraniu przez wojsko polskie parowozów i paraliżowaniu przez popełniane gwałty całego planu ewakuacji węzła nowonikołajewskiego. Za ubiegły tydzień mamy do zanotowania za irkuckiem „Naszem Dziel” nowe dwa wypadki tego rodzaju, które poniżej przytaczamy dosłownie za pomienioną gazetą:

I. — „Наше Дело” № 290. z dn. 16. 12. 19.

Działania wojsk polskich. Zarządzający transportem wojsk na Tomskiej Drodze Żel. telegrafował pod datą 13. b. m. do gen. Janina, co następuje:

„Wojska polskie, posuwając się po Dro-
dze Tomskiej, w dalszym ciągu dopuszczają się gwałtów: zrywają plomby z załadowanych wagonów, rozbijają kłódki i grabią ładunki, zwłaszcza żywnościowe. Wobec legalnych żądań ze strony milicji i załóg komendantek, aby rozgrabione towary zwrócono, wojska polskie stawiają zbrojny opór.”

Donosząc o powyższem, proszę o wydanie zarządzenia w celu niedopuszczenia dalszych gwałtów ze strony wojsk polskich.”

II. — „Наше Дело” № 291. z dn. 17. 12. 19.

„Pomoc” sojuszników. Agent irkuckiego T-wa spożywczego „Trużenik - Kooperator” donosi Zarządowi T-wa depeszą z dnia 4-go b. m., że z dwóch wagonów masła, wysłanych z Nowonikołajewska — jeden wagon, mianowicie Nr. 283445. został rozgrabiony przez oddział wojsk polskich. Zabrano, bez okazania jakiegokolwiek dokumentu na prawo rekwizycji, 679 pudów i 30 funtów masła eksportowego na sumę rb. 900.000.—, licząc po cenie własnej. Na skutek zażalenia, wniesionego do naczelnika polskiej dywizji, ten ostatni oświadczył, że po przeprowadzeniu przez niego śledztwa w danej sprawie, za masło zapłaci irkucki polski komitet (a według udzielonego nam w „Naszem Dziel” sprostowania: komendant. Przyp. red. „Głosu Polskiego”). Tymczasem jednak, zanim pan naczelnik polskiej dywizji przeprowadzi śledztwo i zanim T-wo spożywcz. otrzyma pieniądze i zanim na nowo zakupi masło — mieszkańcy miasta Irkucka obejdą się bez masła, albo też będą kupowali to samo masło po 150 rb. za funt.”

* * *

Nie można oprzeć się pewnemu zdziwieniu, że Dowództwo WP., które swoją troskę o nietykalność V. dywizji posuwa do represji względem redaktora pisma polskiego za słowa krytyki, gorzkiej może, ale w każdym razie podyktowanej przekonaniem obywatelskim i dobrą wolą względem sprawy polskiej i względem tegoż wojska — że Dowództwo to nie reaguje jednak na oskarżenia, czy też inwektywy, które pod adresem wojska polskiego od tak już długiego czasu padają w oficjalnych dokumentach władz i na łamach gazet rosyjskich. Cytowane doniesienia mogą być zgodne z prawdą, albo z nią niezgodne. W pierwszym wypadku Dowództwo WP. winnoby ukrócić nadużycia i tem samem usunąć powód do słusznych zarzutów; w drugim — winnoby pospieszyć z odpowiednim sprostowaniem doniesień, jeśli są one niezgodne z prawdą i z kategorycznym protestem przeciwko oszczerstwom na łamach tych samych gazet, gdzie się je kolportuje.

Społeczeństwo polskie nie chce w żadnym

razie dopuścić myśli, aby Dowództwo WP. mogło uważać za rzecz dla siebie obojętną, jeżeli około imienia żołnierza polskiego na Syberji, a w następstwie także około każdego Polaka w ogólności, nagromadza się atmosfera nienawiści i pogardy ze strony miejscowej ludności rosyjskiej.

Z Centr. Rady Gmin Polskich.

Przez C. R. G. P. opracowany został ogólny statut kooperatywy polskiej przy gminach, który sekretariat rozesłał Radom. Osoby i organizacje, pragnące obeznać się z treścią statutu zechcą zwrócić się do Centralnej Rady po egzemplarz.

Polski Komitet Wojenny na prośbę C. R. polecił swym ekspozyturom poparcie akcji asocjacyjnej wśród ludności polskiej w poszczególnych miejscowościach.

Od redakcji.

Numer dzisiejszy, jako przedświąteczny, wychodzi w rozmiarze zwiększonym do sześciu stron druku.

Wobec szeregu dni świątecznych w końcu bieżącego i w początku przyszłego miesiąca, następnego dwa numery „Głosu Polskiego” wyjdą w terminach zmienionych, a mianowicie: najbliższy — we czwartek dnia 1. stycznia 1920 r., poczem w niedzielę dnia 11. stycznia.

Numer dalsze wychodzić będą normalnie co tydzień pod datą niedzielną.

Od administracji.

Z powodu niepomiernego wzrostu kosztów wydawnictwa, zmuszeni jesteśmy z dniem 1. stycznia 1920 r. podwyższyć przedpłatę na „Głos Polski”, jak również cenę pojedynczych numerów i ogłoszeń o 100 proc.

Wobec tego od stycznia roku przyszłego prenumerata z przesyłką pocztową wynosić będzie:

kwartalnie — rb. 48

miesięcznie — rb. 16

Cena pojedynczego numeru — rb. 4.

Ogłoszenia po rb. 4 za wiersz petitowy.

WYDAWCA: Wydział Kulturalno-Wydawniczy Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji.

P. F. RODOWICZ z Ameryki z Kenosha Wisconsin prosi o podanie swego adresu Antoninę Rodowicz z dziećmi, pochodzącą z gub. Kowieńskiej, powiatu Szawelskiego, wsi Minajczy.

W delegaturze PKW. (Amurska 44) są do odebrania listy dla Juliana Szatki, szotera, z Nowego Sącza i dla Romualda Rodowicza z Ameryki.

Józef Schmer (w Wierchnio-Udiasku,

Amerykański Czerwony Krzyż) prosi p. LUIZĘ BACHMANN z Warszawy, zamieszkałą z rodziną do r. 1918. w Troickossawsku, względnie osoby, znające jej adres, o zawiadomienie jego, lub redakcji „Głosu Polskiego”, o jej obecnym miejscu pobytu.

RADA OPIEKUNICZA

Gimnazjum Polskiego w Irkucku zawiadamia, że w dn. 27. i 28. grudnia b. r., oraz w dn. 1. stycznia 1920 r. w sali „Ogniwa” dane będą „JASELKA”

wykonane wyłącznie siłami młodzieży Gimnazjum Polskiego.

Dochód na Gimnazjum Polskie w Irkucku.

Wieczór dnia 27. grudnia przeznaczony jest wyłącznie dla polskiej młodzieży i dzieci. Wstęp bezpłatny. W dniu tym staraniem „Ogniwa” urządzona będzie „Choińska” dla dzieci.

